



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Wtorek, 16 sierpnia 2022 | Redaktor prowadzący Leszek Frelich | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 189.10077, 2

Nakład 68 tys. + 290 tys. prenumerat cyfrowych

Ekonomia

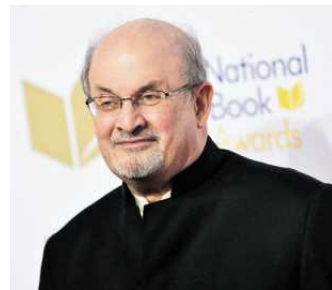
Pompy ciepła zbawią świat?

To najbardziej chodliwy towar tego lata. Mimo wysokich cen pomp ciepła popyt jest rekordowy i jeszcze wzrośnie

▶ 12

Kultura

Po zamachu na Rushdiego



FOT. EVAN AGOSTIN/INVISION/AP

W Iranie radość konserwatywnej prasy po tym, jak nożownik libańskiego pochodzenia dziesięć razy dźgnął pisarza

▶ 16

Reportaż

Takie „nic” niszczy życie

Biskup świdnicki miał mówić klerikom w seminarium, że lubi oglądać dzieci na basenie. Teraz jest oskarżony o molestowanie ośmiolatka

▶ 18

ROSYJSKA INWAZJA
NA UKRAINĘ NA
WYBORCZA.PL

Aktualne informacje,
rzetelne analizy,
nieoczywiste opinie
na Wyborcza.pl

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



2 RP

Katastrofa ekologiczna

Zatruta Odra nadal zabija

Od trzech tygodni polskie służby wciąż nie wiedzą, co zabija Odrę i kto jest sprawcą katastrofy

Magdalena Koziol

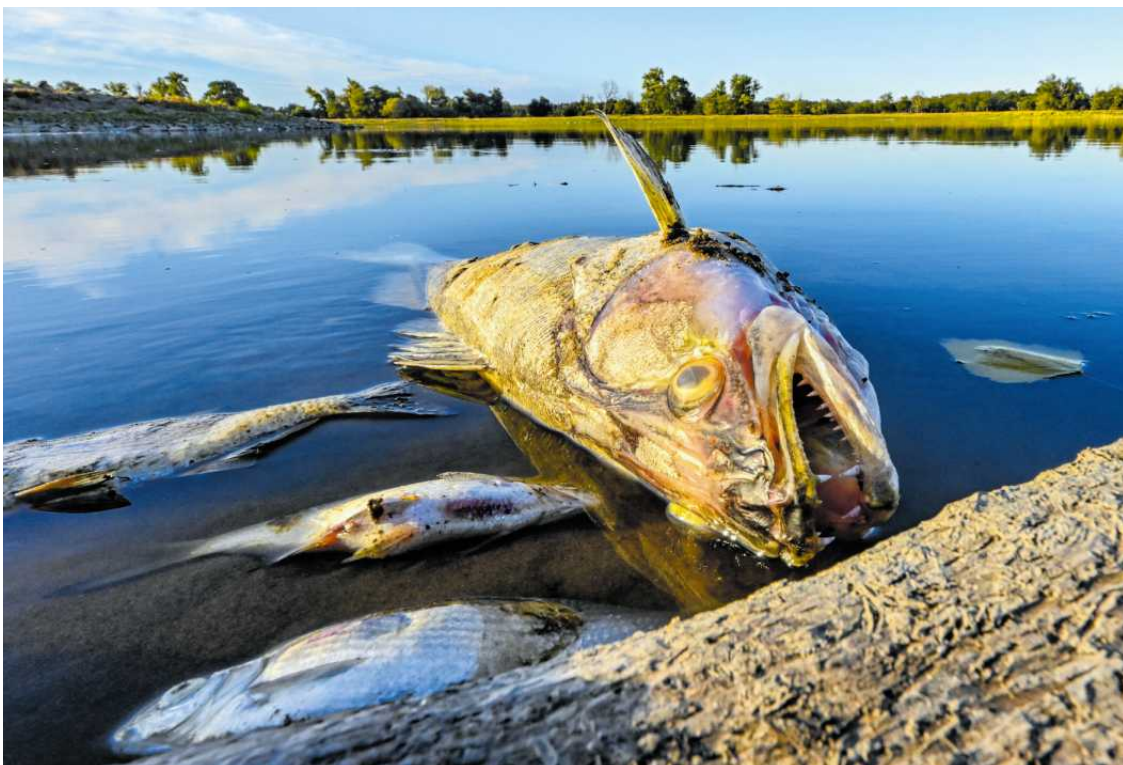
I Z Odry wylowiono już blisko 60 ton martwych ryb, padają także inne zwierzęta, w tym ptaki. Minister klimatu i środowiska Anna Moskwa powiedziała, że żadne wyniki nie potwierdziły substancji toksycznych, w pobranych z wody próbkach nie stwierdzono rtęci ani metali ciężkich.

Teraz pojawiają się podejrzenia, że winne są pestycydy. Wcześniej dolnośląski WIOŚ wskazywał na mezytylen. Potem niemieckie służby informowały o skażeniu rtęcią, w następnych komunikatach przyczyna była inna – wysokie zasolenie wody.

2 Trwa też poszukiwanie sprawców zanieczyszczenia rzeki. Komendant główny policji w sobotę wyznaczył milion złotych nagrody za pomoc w ustaleniu, kto zatrul Odrę. Dzień później były już setki zgłoszeń, wszystkie są teraz weryfikowane. Podejrzanych nie brakuje.

Zarówno internauci, jak i działacze dolnośląskiej PO wskazują firmę Jack-Pol z Olawy, która była już kilka razy karana za zrzut ścieków, tyle że symbolicznymi karami. WIOŚ we Wrocławiu na początku sierpnia pobrał próbki wody płynącej z fabryki do Odry, ale wyników badania nadal nie przedstawił. Firma zaprzecza, by zatrula Odrę.

Na celowniku są też Kędzierzyńskie Zakłady Azotowe. Już 13 lipca pracownicy spółki zaobserwowali śnięte ryby w basenie portowym odnogi Kanału Kędzierzyńskiego. Ale 14 lipca już żadnej – napisały w oświadczeniu Zakłady Azotowe i zapewniają, że z zatruciem Odry nie mają nic wspólnego, bo badania tego nie potwierdziły.



• Martwe ryby, które nurt Odry niesie z Polski w pobliże Genschmar we wschodnich Niemczech

FOT. PATRICK PLEUL/DPA/AP

3 Opozycja zarzuca opieszałość rządowi, który zareagował dopiero 11 sierpnia. Wtedy premier Mateusz Morawiecki nazwał to, co się stało, „sprawą niezwykle skandaliczną”. I dopiero wtedy pojawiły się komunikaty ostrzegające ludzi przed zagrożeniem, zarządzono zakaz kąpieli i spożywania ryb z Odry, na rzece pojawiły się zapyry dla płynących śniętych ryb.

Samorządowcy z nadodrzańskich województw domagają się od władz państwa m.in. wprowadzenia stanu nadzwyczajnego – katastrofy naturalnej

W piątek poleciały pierwsze głowy – premier odwołał głównego inspektora ochrony środowiska i szefa Wód Polskich. Nie wykluczył też wyciągnięcia kolejnych konsekwencji. W tle dochodzi do rozgrywek w rządzie między zwolennikami a przeciwnikami Morawieckiego, głównie z Solidarnej Polski.

Opozycja domaga się od premiera odwołania wojewodów: śląskiego, opolskiego, dolnośląskiego, lubuskiego i zachodniopomorskiego, którzy nie reagowali na alarmy, choć – jak się okazało – od 3 sierpnia mieli na biurkach ostrzeżenia z WIOŚ. Mimo to nie wystąpili do Rządowego Centrum Bezpieczeństwa o wysłanie ostrzegających alertów do mieszkańców, nie zwolniali sztabów kryzysowych.

Samorządowcy z pięciu nadodrzańskich województw powołali Samorządowy Sztab Kryzysowy, domagają się m.in. wprowadzenia stanu nadzwyczajnego – katastrofy naturalnej i uruchomienia pomocy, a następnie odszkodowań

dla firm i przedsiębiorców, którzy przez zatrucie Odry ponieśli straty.

4 Zagrożenie dla ludzi i zwierząt wciąż nie maleje. Dr Robert Maślak, biolog z Uniwersytetu Wrocławskiego, zaleca, żeby do Odry się nie zbliżać. Nie wiadomo, co w niej płynie, nie wiadomo więc, co zabija i jak długo jeszcze będzie zabijać.

Naukowcy z Uniwersytetu Szczecińskiego przestrzegają, że zagrożony jest też Bałtyk. Oceniają, że zwiększy się w morzu ilość związków biogenych korzystnych dla rozwoju sinic. Te dostaną pożywkę, zwiększy się zakwit.

Prof. Jan Marcin Węślawski, dyrektor Instytutu Oceanologii PAN w Sopocie, uważa, że skoro poginęły ryby, które miały po kilka-kilkanaście lat, to wiele czasu minie, zanim pojawią się w Odrze nowe osobniki w podobnym wieku i podobnych rozmiarów. ●

• **Komentarz ▶ 2**
• **Więcej ▶ 3-5 i 11**

Paweł
Wroński

Czy Morawiecki polegnie nad Odrą?

Katastrofy, w tym ekologiczne, zdarzają się w każdym kraju i stanowią ostrą weryfikację sprawności władzy. Polska w ostatnim czasie była doświadczana kryzysami wielokrotnie i za każdym razem okazywało się, że standard rządzenia krajem przez PiS odbiega od standardów Europy.

Kryzys związany z zatruciem Odry jest klasycznym, laboratoryjnym przypadkiem „pisowskiego kryzysu władzy”. Jego istota zasadza się na tym, że niekompetentni partyjni, pisowscy mianownicy, zamiast zmierzyć się z problemem, próbują go ukryć albo zakłamać.

Gdy mieszkańcy nadodrzańskich miejscowości usiłowali ratować swoją rzekę i usuwali tony śniętych ryb, władza tej rzeczywistości zaprzeczała. Media pisowskie milczały jak zakłète. Prezes Wód Polskich Przemysław Dąca dowodził, że woda jest czysta i w Odrze są jedynie pojedyncze martwe ryby. Głównym wątkiem pisowskiej linii obrony były „zrzuty nieczystości” na przeciwników, np. przypominanie awarii oczyszczalni Czajka w Warszawie.

Premier Mateusz Morawiecki, jak sam powiedział, o katastrofie dowiedział się za późno. Mówi o opieszałości, dymisjonuje dwóch urzędników.

Tyle że katastrofa na Odrze to nie jest wypadek, to jest rezultat. Tak rządzone jest państwo, w którym kompetencja została zastąpiona wiernością linii politycznej partii. Aby państwo działało skutecznie, trzeba by zdymisjonować ich wszystkich.

Jarosław Kaczyński może grozić Niemcami,

którzy czyhają na naszą suwerenność, zdradziecką Unię Europejską, ideologią gender, która zatruwa prawdziwie polską duszę. Jego rząd nie jest jednak w stanie nic zrobić, by ratować zatrutą drugą co do wielkości polską rzekę.

Czy premier Mateusz Morawiecki przetrwa kolejną katastrofę? Byłby to drugi premier, po Włodzimierzu Cimoszewicz, który poległ nad Odrą. Jego pozycja od wielu miesięcy jest niepewna, choć w PiS niewielu jest kandydatów na gorący stół premiera. Sam Kaczyński, który na krótko objął stanowisko wicepremiera, dowiódł, że kierowania ma już dość.

Decyzja konkurenta Morawieckiego w PiS Mariusza Błaszczaka – ministra obrony – wysłania 150 żołnierzy nad Odrę, zanim premier zareagował, wygląda jak delikatna sugestia – być może pan premier powinien sobie już odpocząć, a to ja, „silny człowiek partii”, trzymam rękę na pulsie. PiS zapewne zdaje sobie sprawę, że jeśli nic nie zmieni, to już na jesieni możliwy jest zjazd w sondażach. Wie też, że zmiana premiera jest przyznaniem się do klęski i operacją ryzykowną.

Eksperci mówią, że Odrę trzeba będzie przywracać do życia 10 lat. Deklaracja premiera Morawieckiego na konferencji w Gorzowie, że to on chciałby do życia Odrę przywrócić, świadczy o jego niegasnącym optymizmie co do perspektyw sprawowania władzy przez PiS. Nie wiadomo, czy uzasadnionym. ●



Czy brana jest pod uwagę też możliwość, iż zatrucia Odry dokonano z brzegu po stronie Niemiec? Czy oni też szukają u siebie sprawcy, czy PL z góry zgodziła się tylko na jedną wersję o „winie” po polskiej stronie?

KRYSTYNA PAWŁOWICZ

sędzia Trybunału Konstytucyjnego (na Twitterze 13.08)

Monachium

Polka mistrzynią Europy w maratonie



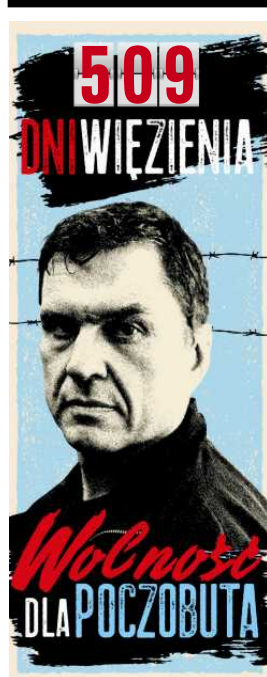
FOT. MARIUS BECKER / AP

Aleksandra Lisowska zdobyła wczoraj pierwszy złoty medal dla Polski podczas ME w lekkoatletyce. Pobili rekord życiowy – 2 godz. 28,36. Decydujący atak przypuściła trzy kilometry przed metą. Po kolejnym miała już kilkumetrową przewagę nad rywalkami. – Co prawda z treningów wynikało, że jestem dobrze przygotowana do tego startu, ale ciągle nie dociera do mnie, że zostałam mistrzynią Europy – powiedziała po biegu. ► **Wyborcza.pl**

Nominacje generalskie

11

AWANSÓW
GENERALSKICH
Tytuł oficerów zostało wczoraj mianowanych na stopień generała lub wyższy stopień generalski. Trzecią gwiazdkę dostał m.in. gen. dyw. Grzegorz Gielera, dyrektor szpitala WIM, osobisty lekarz Jarosława Kaczyńskiego, znany jako „generał, który się kulom nie kłaniał”.



Natalia LL (1937-2022) Pionierka sztuki feministycznej

Natalia Lach-Lachowicz, znana jako Natalia LL, do historii sztuki światowej przeszła pół wieku temu dzięki cyklowi fotografii i wideo „Sztuka konsumpcyjna”, ale status klasyka jej nie interesował. „Artystą jest się do końca życia” – mówiła.

Zmarła w piątek we Wrocławiu, miała 85 lat, ale tylko w dokumentach. Jej siła życia, kreatywność, chęć poszukiwania i próbowania „nowego” była niezwykła. Elektryzowała na wernisazach i konferencjach prasowych.

Zajmowała się grafiką, performance’em, sztuką wideo, fotografią, rzeźbą, tworzyła instalacje. Mówiło się o niej, że potrafi pracować z każdą materią i w każdych, nawet najmniej sprzyjających warunkach. Jej słynne eksperymenty oceniano często jako wywrotowe i obrazoburcze, a nawet obsceniczne.

– Nie czuję się skandalistką. Moja sztuka obfituje w motywy erotyczne, bo ta aktywność zawsze mnie interesowała. Na początku było to młodzieńcze zachłyśnięcie. Teraz patrzę na to inaczej, ale wciąż uważam, że erotyka jest ważnym aspektem ludzkiego życia – mówiła „Wyborczej”.

W 2013 r. napisała: „Intymność pozwala mieć nadzieję, że w bezsensownej szamotaninie najważniejsza staje się miłość. MIŁOŚĆ. Tylko ona przetrwa. Tylko ona jedna ma znaczenie”.



FOT. LUKASZ GIZA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Prace Natalii LL znajdują się m.in. w zbiorach Frauenmuseum w Bonn, International Center of Photography w Nowym Jorku, Musée National d'Art Moderne oraz Centre Georges Pompidou w Paryżu. Dziś uważana jest za pionierkę sztuki feministycznej.

W maju 2007 r. została odznaczona srebrnym medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. W 2019 r. z wystawy w Muzeum Narodowym w Warszawie zdjęto instalacje artystyczne Natalii LL i Katarzyny Koziry, ponieważ zostały uznane za „skandalizujące”. ● **bm**

Pawłowi Stencłowi

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia
z powodu śmierci

Mamy

składają

koledzy, koleżanki i współpracownicy z Gazeta.pl



www.nekrologiwyborcza.pl/34197966

Zatruta Odra

Samorządowy sztab kryzysowy

Donald Tusk i samorządowcy z pięciu nadodrzańskich województw zastanawiali się w Szczecinie, co trzeba zrobić, żeby zminimalizować skutki katastrofy ekologicznej na Odrze. – Nie może być tak, że obywatele zastępują instytucje państwowe – komentował lider PO.

Andrzej Kraśnicki jr

Spotkanie w zachodniopomorskim urzędzie marszałkowskim odbyło się pod hasłem „Samorządowy sztab kryzysowy”. To reakcja lokalnych samorządów z nadodrzańskich województw na beczynność władz państwowych i brak wiarygodnych informacji o zatruciu Odry ze strony państwowych instytucji.

W trakcie półtoragodzinnej, pełnej emocji dyskusji uczestnicy spotkania w Szczecinie sformułowali pięć postulatów, które Donald Tusk wymienił w swoim podsumowaniu:

- Wprowadzenie stanu nadzwyczajnego na terenie pięciu nadodrzańskich województw.
- Nie chodzi o sianie paniki, ale zapewnienie obywateli, że państwo panuje nad sytuacją – stwierdził Tusk. Stan wyjątkowy pozwoliłby m.in. na uruchomienie dodatkowych pieniędzy z budżecie państwa na usuwanie skutków zatrucia Odry.
- Wprowadzenie procedur pozwalających skutecznie egzekwować zakazy zbliżania się i korzystania z rzeki. Chodzi także o zakaz uprawy i hodowli zwierząt na terenach, gdzie dociera woda ze skażonej Odry.
- Wprowadzenie stałego monitoringu Odry, ale także wody w pobliskich studniach. Temu mógłby służyć zakup mobilnych laboratoriów, ale też np. współpraca z Niemcami skutkująca tym, że skażenia byłyby szybko wykrywane i podawane do publicznej wiadomości.
- Wzmocnienie służby zdrowia, by można było przebadać osoby, które w pierwszych dniach miały bliski kontakt z wodą, np. podczas wyciągania martwych ryb.
- Żądanie pomocy i odszkodowań dla firm działających nad rzeką, które z powodu katastrofy ekologicznej poniosły straty i nie mogą normalnie działać.

Tusk: Kryzys trwa już 18 dni. Zwłoka podobnie

Zanim samorządowcy sformułowali te konkluzje, odbyła się burzliwa dyskusja, w której padło wiele gorzkich słów pod adresem obecnych władz państwowych.

– Ludziom nie trzeba tłumaczyć, jak dramatyczna jest sytuacja, jakie jest poczucie zagrożenia i z jaką niepewnością, beczynno-



• Od lewej: marszałek województwa lubuskiego Elżbieta Anna Polak, przewodniczący PO Donald Tusk, członkini zarządu województwa zachodniopomorskiego Anna Bańkowska i marszałek województwa opolskiego Andrzej Buła oraz marszałek województwa zachodniopomorskiego Olgierd Geblewicz (na ekranie) FOT. KRZYSZTOF HADRIAN / AGENCJA WYBORCZA.PL

ścią i opuszczeniem rąk przez władze centralne mamy do czynienia – mówił Donald Tusk. – Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie – gdzie jest osoba odpowiedzialna za zarządzanie kryzysowe? Myślę tu o premierze, prezydencie i prezesie Kaczyńskim, który trzyma wszystko w rękę. Kryzys trwa 18 dni. Zwłoka prawie tyle samo. Apeluję gorąco, by wrócili natychmiast z wakacji. Chodzi o bezpieczeństwo ludzi i środowiska. To także sprawa międzynarodowa.

Samorządowcy i społecznicy z kolejnych nadodrzańskich województw przedstawili swoje raporty na temat tego, co działo się i dzieje w ich regionach.

Elżbieta Polak, marszałek woj. lubuskiego: – Informacje o strasznej katastrofie ekologicznej dotarły do nas za późno. Zdumiewa beczność rządu i skandaliczne zachowanie wojewodów, którzy mieli wcześniej informacje z GIOŚ, ale nam ich nie przekazali.

Wspomniała o gospodarczych i społecznych stratach związanych chociażby z działaniem nad rzeką dziesięciu przystani i czterech portów. Przypomniała, że zwróciła się do rządu o ogłoszenie stanu klęski żywiołowej. Na razie bezskutecznie.

Turystyka zagrożona

O gospodarczych skutkach katastrofy mówiła też zachodniopomorska wicemarszałek Anna Bańkowska. – Zainwestowaliśmy wiele milionów euro w rejonie Zalewu Szczecińskiego – mówiła Anna Bańkowska, wyliczając chociażby mariny czy drogi rowerowe. – Jesteśmy przerażeni tym, że życie wokół Odry nie przetrwa. Mamy nad rzeką wiele gospodarstw rolnych. Co tym ludziom mamy powiedzieć?

– Pierwsze sygnały były już w połowie lipca, ale każdy to bagatelizował, bo to było przy-

kre dla obecnych rządzących – zaczął Andrzej Buła, marszałek woj. opolskiego. Zwrócił uwagę na fundamentalną decyzję, która może tłumaczyć obecny chaos. Była to jedna z „reform” rządu PiS, który powołał molocho Wody Polskie i odebrał samorządom, także wojewódzkom, jakiegokolwiek kompetencje w sprawach związanych ze stanem wód.

– Wody Polskie przejęły zarządzanie, ale tylko na papierze – mówił Andrzej Buła.

Odra po cichu umiera

– Mieszkam 50 lat nad Odrą i takiej katastrofy jeszcze nie było – zaczął Marek Cebula, burmistrz Krosna Odrzańskiego. – Księżna polskich rzek po cichu umiera. Nie ma już czapli, nawet kormoranów. Jeśli wykryto truciznę na jazie Lipki na 207. kilometrze rzeki, a na 515. widzimy całe ławice nie śniętych, ale zatrutych ryb, to wydarzyło się coś, co nie ma precedensu.

Burmistrz przypomniał, że już 8 sierpnia martwe ryby płynęły przez Krosno Odrzańskie. Najpierw zebrano 700 kg, dzień później tonę. – A 10 sierpnia lubuski WIOŚ przesłał nam komunikat o pojedynczych martwych

rybach – wytknął takie umniejszanie rozmiaru tragedii.

Zaapelował, by do zbadania stanu Odry zaangażować unijne instytucje. – Chciałbym, żebyśmy zrobili niezależne badania – powiedział Marek Cebula.

Uderzenie w gospodarkę

Teraz pierwszoplanowym problemem staje się to, czy i jakie szkody wyrządzi trucizna na obszarze Pomorza Zachodniego. Tu widmo katastrofy wisi już nad Parkiem Krajobrazowym Doliny Dolnej Odry, czyli sieci prawie 200 kilometrów kanałów. To unikatowa na skalę europejską rzeczna dolina.

– Po mięczakach już widać, że coś się złego zaczyna – mówił Ryszard Mićko, dyrektor Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Zachodniopomorskiego.

Na brak jakiegokolwiek wiarygodnych informacji zwrócił też uwagę Ryszard Matecki, społecznik z nadodrzańskiej wsi Zatoń Dolna. – My to widzimy bezpośrednio, my żyjemy wśród tych zdychających stworzeń – mówił Matecki. – Serce się kraje, beczność jest nieprawdopodobna. To my wieszamy teraz ostrzegawcze kartki nad rzeką, to my przedwczoraj cofaliśmy niemieckich turystów, którzy chcieli się wodować kajakiem na Odrze – podkreślał. Zasygnalizował, że problem nie dotyczy już tylko ryb. Padły dwa bociany, które rzuciły się na łatwy posiłek.

– Pańskie słowa to najlepsze świadectwo – skomentował wystąpienie społecznika Donald Tusk. – Na pana ręce składam najwyższy szacunek dla tych, którzy sami z siebie zaangażowali się w działania.

Ewa Dudar, wicestarosta powiatu gryfińskiego, gdzie teraz spływają masy martwych ryb, przytoczyła wymowne dane.

– Wieczorem miałam informacje, że jest zapotrzebowanie na utylizację 300 kg ryb, a w godzinach nocnych, że jednak chodzi już o pięć ton – mówiła. Zwróciła także uwagę na problem poruszany przez dyrektora parków krajobrazowych. – Tam są trudno dostępne obszary, z których problemem będzie odłowienie martwych ryb – podkreśliła.

Andrzej Wyganowski, burmistrz położonej nad Zalewem Szczecińskim Stepnicy, przyznał, że słuchając tego wszystkiego, przeraził się. Stepnica to turystyczna miejscowość, z plażą, która od 15 lat otrzymuje Błękitną Flagę świadczącą o jej czystości.

– Mamy cztery przystanie żeglarskie, mnóstwo gospodarstw agroturystycznych, setka rodzin żyje z połowu ryb – wyliczał Wyganowski.

Ryby i państwo się rozkładają

W Szczecinie obecny był także poseł Bartłomiej Sienkiewicz z PO.

– W każdym kryzysie informacja jest kluczem – mówił Sienkiewicz. – Teraz mamy kompletną katastrofę informacyjną. Nie tylko ryby się rozkładają, to instytucje państwa uległy rozkładowi. ●

Rozmowy na lato

Chyra, Matczak, Urbański

i inni. Wciągające wywiady

tylko na wyborcza.pl/rozmowynalato



Zatruta Odra

Pół tony martwych ryb na godzinę

Pojechaliśmy sprawdzić, kto i jak ratuje Odrę na ostatnim odcinku, do którego napływa zatruta woda.

Andrzej Kraśnicki jr

Kiedy wybuchł skandal z powodu lekceważenia katastrofy na Odrze, fala martwych ryb była u progu zachodniopomorskiego odcinka rzeki.

Stąd też lepsze przygotowanie zarówno lokalnej społeczności, jak i władz – także wojewódzkich – które nie mogły już być zaskoczone i nie zlekceważyły problemu.

Martwe ryby łapią zapory

Sposobem na powstrzymanie przed swobodnym spływem martwych ryb okazały się zapory. Ustawili je strażacy przy pomocy żołnierzy WOT. Sięgają mniej więcej jednej trzeciej szerokości rzeki. Najpierw były cztery, dojdą jeszcze dwie. Nie wylapują wszystkiego, bo wiele zależy też m.in. od kierunku wiatru. Ten czasem spycha ryby na zachodni, niemiecki brzeg. Tam zapo-

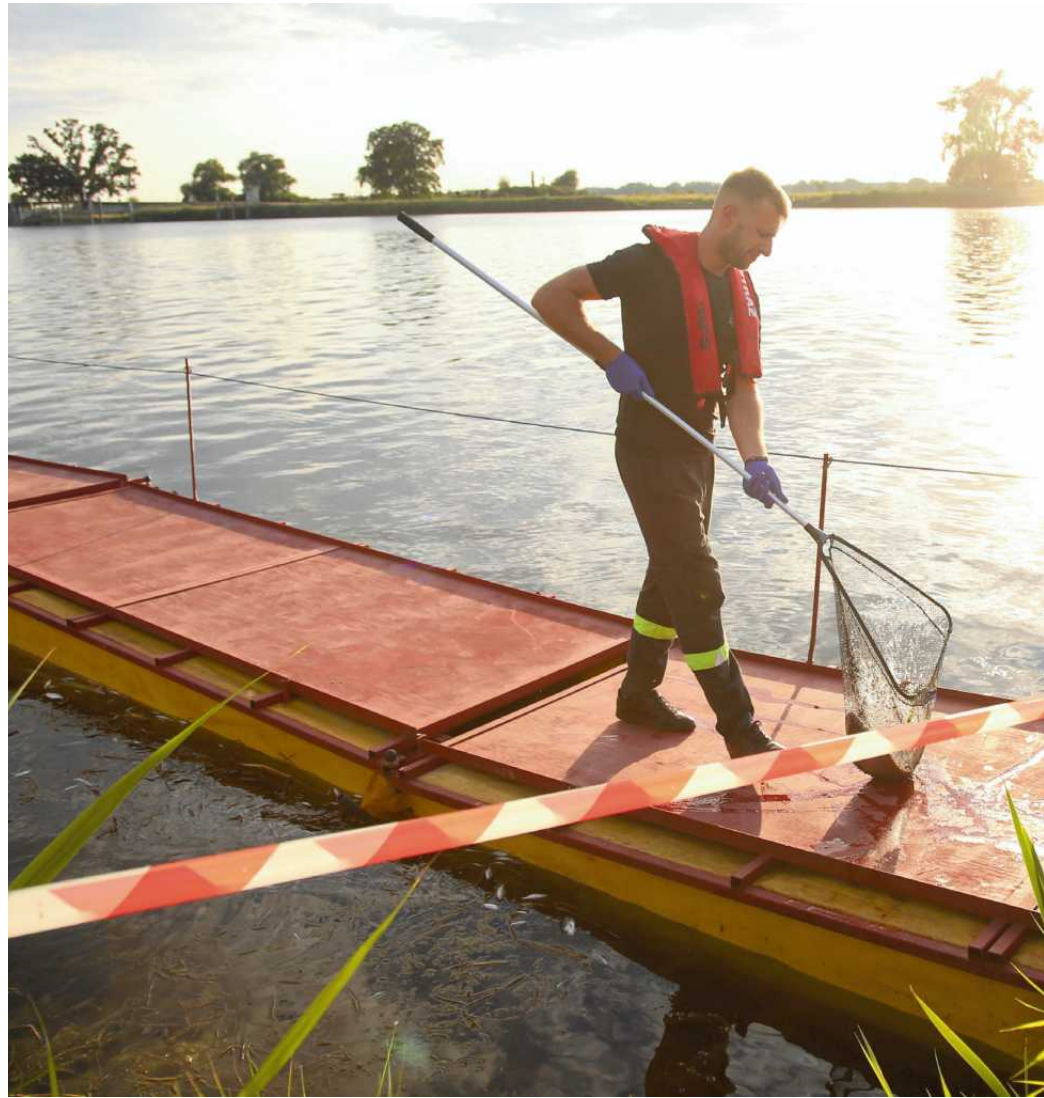
ry mają się pojawić dopiero dziś. Część ryb płynie też środkiem nurtu.

Jaka jest to masa, najlepiej mówią liczby. Przez pierwsze 36 godzin od ustawienia zapór zagarnięto w nie 20,5 ton ryb. Z tego aż 15 ton na pierwszej zaporze – za mostem w Krajniku Dolnym. To oznacza, że w te pułapki wpadało średnio ponad pół tony ryb na godzinę. Dane przekazał nam Michał Ruczyński, rzecznik wojewody zachodniopomorskiego.

Co się dzieje z tą masą? Wieczorem zebrane już na brzegu martwe ryby trafiają na duże ciężarówki, którymi transportowane są do spalarni w Golubiu-Dobrzyniu (niedaleko Torunia), gdzie znajduje się zakład specjalizujący się w utylizacji martwych zwierząt.

Odra śmierdzi

W całą akcję mocno angażuje się lokalna społeczność. W nadodrzańskich Marwichach mieszkańcy uruchomili własne łado-



warki i traktory z dużymi łychami, dzięki którym załadunek ryb na duże ciężarówki jest prostszy i bezpieczniejszy. Tym bardziej że – jak donoszą – worki są czasem za słabe i pękają.

Są zresztą ryby, które do worków się nie mieszczą. Tak jak sum wylowiony przez podchorążych Szkoły Głównej Służby Pożarniczej, którzy ze wsparciem Ochotniczej Straży Pożarnej z pobliskiego Osinowa Dolnego operują w rejonie Bielinka na północ od Cedynii. Inna, niewiele mniejsza ryba wylądowała obok sterty czarnych worków.

W Bielinku nie ma rękawa. Młodzi strażacy poruszają się po rzece łodziami i ręcznie wylawiają ryby. Obserwowaliśmy ich w nie-

dzielę. Długie wodery sięgające pasa, grube rękawice po łokcie, maseczki na twarzy z solidnym filtrem i na dokładkę kamizelki asekuracyjne. Przy ponad 40 stopniach w słońcu.

Po zejściu na ląd kadeci najpierw oplukują się czystą wodą z wodociągu, a po zrzuconiu z siebie ekwipunku mają przerwę obiadową. Nad Odrą w niedzielę nie było łatwo o cień. Wygospodarowali go sobie, otwierając klapy bagażnika autokaru, którym przyjechali, i kładąc się w jego wnętrzu.

– Szkoda Odry, takie ryby, jakie wylawiamy, nie pojawiają się tu przez najbliższe 10 lat – ocenił jeden z podchorążych i wędkarz zarazem.

Młodzi strażacy pracowali w tym miejscu także dzień wcześniej.

Co pokazuje katastrofa na Odrze

Nie irytować dyktatora

Wajrak



Niestety, państwo nam działa jak w klasycznej dyktaturze, w której nikt, od samego dołu począwszy, nie śmie zmącić dobrego samopoczucia kolejnych szczebli, a już w szczególności dyktatora. Dzieje się tak, bo wszystko musi być w dyktaturze cacy i dobrze, nawet, a może tym bardziej wtedy, gdy jest źle. Podwładni mówią swoim przełożonym nie to, jak jest i że trzeba działać, tylko to, co ci chcą usłyszeć. Polskie służby tak właśnie teraz działają. Ni-

gdy z nimi nie było jakoś specjalnie dobrze, ale PiS doprowadził je do skrajnej zapaści. Biorąc pod uwagę standardy demokratycznego, w miarę cywilizowanego państwa, można powiedzieć, że one przestały istnieć.

Służby i organa naszego państwa z agencji, które mają chronić obywateli i informować polityków o faktycznym stanie otaczającego nas świata, stały się bandami lizusów gotowych jedynie odbierać rozkazy z góry. To widać nad Odrą, bo jak szło o ścieki z Czajki, zagrożenie o niebo mniejsze, to działały jak szalone. Przypomnijcie sobie! No, ale tam chodziło o Trzaskowskiego.

Czy to, że milczano o zatruciu przez dwa tygodnie, że nie ostrzeżono mieszkańców, że Niemcy, z którymi dzieli-

my Odrę, nie dostali od Polski informacji, czy to zachowanie czegoś państwu nie przypomina? Dla mnie, dziecka lat 80., aż na kilometr pachnie to zachowaniem władz Związku Radzieckiego, a co za tym idzie – również PRL-u w czasie katastrofy w Czarnobylu. „Och, obywatele i obywatelki, idźcie na pochód pierwszomajowy w Kijowie, bo nic wam nie grozi. Drodzy Polacy, nie słuchajcie Wolnej Europy, bo w Czarnobylu nic się nie stało”. Takie komunikaty dostawaliśmy od władz, aż w końcu okazało się, że katastrofa jest tak wielka, że dłużej nie można kłamać.

A jeśli życzyście sobie świeższych przykładów, to proszę. Wszystkie pochodzą z krajów, których drogą raczej nie chcielibyśmy podążać. Przypomnijcie sobie, jak

komunistyczne Chiny potraktowały początek pandemii i lekarzy, którzy ostrzegali przed koronawirusem. „Żadnego nowego wirusa nie ma i proszę, towarzyszu, nie siejcie paniki, bo to zwykle zapalenie płuc”. A jak któryś nie zrozumiał przekazu władzy i coś dalej mówił o wirusie, to łądował w więzieniu albo się nim zajmowały służby.

A Putin ruszający na Ukrainę? Chyba wierzył w to, co chciał usłyszeć. Służby sufłowały mu opowieści o tym, że żołnierze rosyjscy w Ukrainie będą witani kwiatami, a wszyscy czekają na nich jak na wyzwolicieli.

W takich systemach informacja nie idzie z dołu do góry. Zamiast tego z góry w dół idą rozkazy, że ma być cudo, bo jak nie, to polecą głowy. Jestem zresztą pewien,

że na dole jakieś i teraz polecą i na tym się skończy.

Zresztą co wam będę dużo pisał, na pograniczu jest to samo. Udają, że ten ich mur w Puszczy Białowieskiej działa, choć uchodźców w lasach pełno. Jedynie, co zatrzymał mur, to puszczańskie ryś, które mają szansę przez tę pisowską instalację wyginąć, oraz niedźwiedzie, które mogły do Puszczy wrócić.

No, ale nie mówią o tym w TVP, więc problemu nie ma.

I jeszcze jedno. Taki system działania jest zawsze przepisem na katastrofę albo na to, aby skutki katastrofy, jeżeli się już wydarzy, tylko rosły. Czasami lokalną, a czasami o globalnym zasięgu. Przygotujcie się więc na to, że będziemy podążać od jednej do drugiej. Takie państwo nam zrobili, proszę państwa. ● **Adam Wajrak**

Zatruta Odra



– Martwych ryb jest coraz mniej, ale sama woda niestety potwornie śmierdzi – ocenił jeden z nich.

Potrzebne widły?
Dostarczyli mieszkańcy

W ostatnich kilkudziesięciu godzinach służby wojewody zachodniopomorskiego i działacze PiS budują obraz państwowych służb, które – przynajmniej na Pomorzu Zachodnim – działają prężnie i bohatersko. W cień pozostają prozaiczne problemy i cisi bohaterowie z „cywila”.

W Widuchowej, gdzie jest jedna z „wojewódzkich” tam, okazało się, że brakuje narzędzi do wyciągania z wody martwych ryb. Paweł Wróbel, wójt Widuchowej, zaapelował

poprzez stronę gminy na Facebooku, by kto mógł, dostarczył widły. Doskonale sprawdzają się bowiem przy wyciąganiu ryb z wody. Apel poskutkował, widły są już na miejscu, dostarczyli je mieszkańcy gminy.

W Krajniku Dolnym, gdzie martwych ryb jest najwięcej, w ich wybieranie zaangażowała się prywatna firma Żegluga na Odrze. Wysłała pchacz z pontonem i ustawioną na nim koparcę z łychą przepuszczającą wodę. Martwe ryby trafiają wprost z pułapki stworzonej przez zaporę na ciężarówkę.

Pomoc ze strony lokalnych mieszkańców jest ogromna. W gminie Widuchowa rady sołeckie i koła gospodyń przygotowują posiłki dla pracujących przy wydobywaniu martwych ryb.

• **Na zdjęciu: Widuchowa. Strażacy z PSP Gryfino i OSP Krzywiń wyciągają z zapyry na Odrze płynące nią martwe ryby**

FOT. CEZARY
ASZKIEŁOWICZ /
AGENCJA
WYBORCZA.PL

– *Szkoda Odry, takie ryby, jakie wylawiamy, nie pojawią się tu przez najbliższe 10 lat – ocenił jeden z podchorążych i wędkarz zarazem*

W Krajniku Dolnym akcję wsparł w niedzielny wieczór Ryszard Matecki, społecznik z pobliskiej Zatoni Dolnej. W weekendy Matecki ze swoim foodtruckiem stoi przy wjeździe na rowerowy most nad Odrą w Siekierkach. Tam działa komercyjnie. W niedzielny wieczór za darmo zapewniał ciepłe jedzenie pracującym przy wydobywaniu ryb obok mostu w Krajniku.

Zatrute ryby płyną do Szczecina

Zapory nie hamują wszystkich ryb, nie jest też wciąż pewne, czy trucizna nie zabija kolejnych już za tymi przeszkodami. W niedzielę wieczorem pojawiły się informacje, że pierwsze martwe ryby pojawiły się na Regalicy (wschodnie ramię Odry) na wysokości mostu autostrady A6. To południowa granica Szczecina.

Dobłą wiadomością jest to, że zatruta woda nie wszędzie się wdziera. Tak stało się w Biełlinku. Są tam ogromne rozlewiska kopalni piasku. Mają połączenie z rzeką. Mimo że w pobliskiej wsi, bezpośrednio nad rzeką, ryby masowo padły, to na rozlewiskach jest spokojnie. Woda nie śmierdzi, są tysiące ptaków, widzieliśmy tylko jedną martwą rybę, co może być pełnym przypadkiem. ●

Porachunki za Odrę w obozie władzy
Znów wypływa spór między zwolennikami a przeciwnikami Morawieckiego

Premier szuka nie tylko winnych skażenia Odry, ale też odpowiedzialnych za spóźnione reakcje w sprawie katastrofy. – Uderzenie poszło w dwa resorty: infrastruktury i klimatu. Oba niechętnie premierowi – pierwszym kieruje Andrzej Adamczyk kojarzony z poprzednią premier Beatą Szydło, w drugim przyczółek ma Solidarna Polska, która ma tam dwóch wiceministrów – analizuje nasz rządowy rozmówca.

Kto stworzył Wody Polskie?

W piątek premier osobiście ogłosił, że odwołuje głównego inspektora ochrony środowiska Michała Mistrzaka i szefa Wód Polskich Przemysława Dacę. Przyznał, że służby powinny zadziałać sprawniej i szybciej. Wody podlegają Ministerstwu Infrastruktury, GIOŚ – Ministerstwu Klimatu i Środowiska.

Szeffa Wód Polskich nikt w rządzie nie broni. – Nie było nic, co by go usprawiedliwiło. Bezpośrednio nadzorował wody, a jeszcze się porządził na konferencjach – słyszymy od naszych rozmówców.

Wody Polskie PiS stworzył w 2018 r. i tam przekazał kontrolę nad gospodarką wodną kraju, pozabawiając uprawnień w tym zakresie samorządy. To ponad 6 tysięcy urzędników w centrali i oddziałach terenowych. Co ciekawe, właśnie tam zatrudniony jest teść Jacka Sasina (gdy prezes PiS groził partynjny nepotyzm, Sasin się upierał, że teść to nie rodzina). Wiceprezesem Wód Polskich jest zaś Paweł Rusiecki, prywatnie – mąż minister klimatu Anny Moskwy, co potwierdził w Polsce Łukasz Schreiber z KPRM.

Co z wojewodami?

O ile odwołanie Dacy nie budzi wątpliwości, o tyle dymisja szefa Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska Michała Mistrzaka wywołała reakcję. Zaledwie dwie godziny od jej ogłoszenia portale Gazeta.pl i WP.pl ujawniły pisma, że GIOŚ interweniował w sprawie Odry u wojewodów, czyli przedstawicieli premiera w terenie.

– Szybko wychodzą pisma na światło dzienne. 2 godziny po dymisji głównego inspektora ochrony środowiska. Więc wojewodowie? Wiecie od 3.08. Co jeszcze robią na swoich stanowiskach? – pyta na Twitterze poseł opozycji Bartosz Arłukowicz.

Publicznie w podległych premierowi wojewodów uderza wiceminister środowiska Jacek Ozdoba z Solidarnej Polski. W TVN 24 opisuje, jak powinien działać system. – Po powzięciu tych informacji, po wykluczeniu zagrożenia lub stwierdzeniu zagrożenia jest obowiązek wysłania informacji do Rządowego Centrum Bezpieczeństwa. Następnie powinien zostać poinformowany pan premier – mówił i dodał, że „muszą być pociągnięci do odpowiedzialności ci, którzy za to odpowiadają”.

Premier przyznał, że dowiedział się o dramacie w jednej z największych polskich rzek 9 sierpnia wieczorem [wtorek] bądź 10 sierpnia. – Na pewno za późno. Odpowiednie służby powinny mnie poinformować wcześniej. Z niedociągnięć i opieszałości wyciągnąłem konsekwencje kadrowe. Jeśli będzie trzeba, będą kolejne dymisje – zapowiedział Morawiecki.

Nie wyjaśnił, gdzie jeszcze będzie szukać winnych. ●
Agata Kondzińska

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Południe w Warszawie, w II Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt II **Ns 698/21** toczy się postępowanie z wniosku Skarbu Państwa - Prezydenta m.st. Warszawy z udziałem Roksany Grygiel

o stwierdzenie nabycia spadku po Piotrze Pawle Grygiel z domu Worek, synu Jana i Heleny, urodzonym w dniu 27 czerwca 1968 roku w Bielsku-Białej, zmarłym w dniu 18 stycznia 2017 roku w Warszawie, ostatnio przed śmiercią stale zamieszkałym w Warszawie, przy ul. Białowieskiej 17 m. 29.

Wzywa się spadkobierców wymienionej osoby, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34197802

Referendarz sądowy Sądu Rejonowego w Sochaczewie I Wydziału Cywilnego wydał w dniu 28 lipca 2022 r. w sprawie o sygn. akt I Ns 209/22 postanowienie, w którym zezwolił wnioskodawcy Staroście Sochaczewskiemu na złożenie do depozytu sądowego kwoty 2680,00 (dwa tysiące sześćset osiemdziesiąt 00/100) tytułem odszkodowania należnego za część nieruchomości gruntowej oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 15/1 z obręb 0035-Zdźarów, gm. Sochaczew, pow. sochaczewski, KW nr PL10/00012219/9, określonej w decyzji GN.683.2.15.6.2021.LS z dnia 26 kwietnia 2022 r. z zastrzeżeniem, że kwota ta ma być wypłacona na rzecz spadkobierców Marii i Stanisława małżonków Jaworskich pod warunkiem przedłożenia przez nich odpowiednio prawomocnego postanowienia o stwierdzeniu nabycia spadku po ww. lub aktu poświadczenia dziedziczenia po ww. i w związku z tym wzywa się osoby uprawnione do odbioru depozytu do stawienia się w Sądzie i wykazania swych praw do odbioru depozytu.

OGŁOSZENIE 34197799



Prezydent Wrocławia

ogłasza

trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego:

ul. Tadeusza Kościuszki 186 m. 8

Powierzchnia lokalu	81,80 m ²
Cena wywoławcza w zł	500 000,00 zł
Wadium	50 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	5 000,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 05.09.2022 r. do 09.09.2022 r., od 12.09.2022 r. do 16.09.2022 r., od 26.09.2022 r. do 30.09.2022 r., oraz od 03.10.2022 r. do 05.10.2022 r., w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, 50-304 Wrocław, tel.: 71 321-13-24, 71 325-37 57, 71 326-41-10.

UWAGI:

- Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **18 października 2022 r.**
- Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 11 października 2022 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
- Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
- Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: **http://bip.um.wroc.pl**
- Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 85 53.

OGŁOSZENIE 34197389

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Oświęcim

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w Oświęcimiu przy ul. Gospodarczej obejmującej działki: dz.1730/3 pow.0,6756ha, dz.3127 pow.0,0348ha obj. KR1E/00028712/0, dz.1739/16 pow.0,0959ha KR1E/00052022/3 jednostka ewidencyjna miasto Oświęcim, obręb Dwory I, stanowiących własność Gminy Miasto Oświęcim, dla których księgi wieczyste prowadzone są w Sądzie Rejonowym w Oświęcimiu.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 1.100.000,00 zł netto (słownie: jeden milion sto tysięcy złotych).

Sprzedaż nieruchomości podlega opodatkowaniu podatkiem VAT zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t. j. Dz. U. z 2022 r. poz.931 z późn. zm.).

Przetarg odbędzie się w dniu 18 października 2022 r. o godz.10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Oświęcim, ul. Zaborska 2 pokój nr 15.

Wadium w wysokości **150.000,00 zł** (słownie: sto pięćdziesiąt tysięcy złotych) należy wpłacić do **dnia 12 października 2022 r.** w pieniądzu przelewem na rachunek bankowy Urzędu Miasta Oświęcim nr 47 8136 0000 0031 0008 2000 0080 - za potwierdzenie wpłaty przyjmuje się datę wpływu wadium na podany rachunek bankowy.

Działki objęte są miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego i znajdują się w jednostce strukturalnej 1P/U - teren obiektów produkcyjnych, składów, magazynów i usług.

Ogłoszenie zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta Oświęcim przy ul. Zaborskiej 2 i ul. Jagiełły 23 oraz na tablicy przy ul. Dąbrowskiego, zamieszczone na stronie internetowej Urzędu Miasta Oświęcim oraz w Biuletynie Informacji Publicznej https://oswiecim.pl/urzad-miasta/ogloszenia/

Dodatkowych informacji w sprawie przetargu można zasięgnąć w Wydziale Mienia Komunalnego Urzędu Miasta Oświęcim, ul. Jagiełły 23, tel. 33 84 29 218.

OGŁOSZENIE 34197827

Spowiedź rosyjskiego żołnierza

„Przyznaję się do zarzucanych mi zbrodni wojennych, proszę o pociągnięcie dowództwa do odpowiedzialności”. Rosyjski żołnierz opowiedział dziennikarzom o okupacji obwodu kijowskiego.

Wiktoria Bieliaszyn

Niezależna redakcja „Ważnyje Istории” ustaliła tożsamość żołnierzy, którzy podczas okupacji wsi Andriejewka w obwodzie kijowskim dopuszczali się zbrodni wojennych. Od końca lutego aż do kwietnia rosyjscy żołnierze grabili i zabijali ludność cywilną nie tylko przy pełnej akceptacji dowódców, ale wręcz na ich rozkaz, o czym dziennikarzom opowiedział jeden z wojskowych biorący udział w okupacji Andriejewki.

Tożsamość żołnierzy udało się ustalić redakcji dzięki fotografiom oraz opowieściom naocznych świadków, którzy rozpoznali ich na zdjęciach. Rosjanie pozostawili po sobie bowiem nie tylko spustoszenia, ale też 25 zdjęć zrobionych ukradzionym telefonem jednego z lokalnych mieszkańców. To dzięki nim dziennikarze śledczy „Ważnych Istории” ujawnili, że w terroryzowaniu Ukraińców w Andriejewce brali udział m.in. Danił Frolkin, Dmitrij Daniłow, Rusłan Głotow i Iwan Szepelenko. Część z nich nadal służy w armii, niektórzy zaś wrócili do Rosji.

Nie chcieliśmy tej wojny

Prokuratura generalna Ukrainy już w czerwcu informowała, że jeden z nich, Danił Frolkin, jest podejrzanym o „naruszenie praw lub zwyczajów wojennych”. Według władz Ukrainy Frolkin może być winny zabicia cywila w Andriejewce, kradzieży samochodu jednego z mieszkańców wsi i kradzieży dziecięcych oraz ukraińskich medali weterana II wojny światowej. Z domu, w którym żołnierze robili sobie zdjęcia, zginęły telewizory, mikrofalówka, kuchenka i karma dla kota. Na stole rosyjscy żołnierze mieli napisać: „Nie chcieliśmy wojny. 14.03.22”.

Teraz Frolkin, członek 64. Brygady Strzelców Zmotoryzowanych, w rozmowie z niezależnymi dziennikarzami potwierdza, że popełnił zarzucane mu zbrodnie.



Rosjanin tłumaczył, że zdecydował się na ujawnienie prawdy „dla chłopaków”, którzy – wbrew własnej woli – mają być znowu wysłani na front

„Ja, żołnierz jednostki wojskowej 51460, kapral gwardii Frolkin Danił Andriejewicz, przyznaję się do wszystkich zbrodni, które popełniłem w Andriejewce, do strzelania do ludności cywilnej, rabunku ludności cywilnej, konfiskaty ich telefonów (...)” – słyszymy na opublikowanym przez „Ważnyje Istории” nagraniu. Widzimy na nim także twarz żołnierza, który połączył się z dziennikarką przez aplikację FaceTime.

Mężczyzna, jak wynika z jego opowieści, w wojnie brał udział od samego początku. Najpierw, w połowie stycznia, dowództwo oddelegowało go na prowadzone zimą na Białorusi szkolenia wojskowe, później zaś – do Ukrainy. O nadchodzącej wojnie żołnierze mieli zostać poinformowani w nocy z 23 na 24 lutego.

• **Piwnica w Buczy uważana za miejsce zabójstw i tortur na cywilach dokonywanych przez rosyjskie wojska, 5 sierpnia 2022 r.**

FOT. KYDPL KYODO/AP

Zapewniono ich jednak, że ich celem jest jedynie „postraszenie”, a cała „specjalna operacja wojenna” potrwa kilka dni.

„Po wkroczeniu do Ukrainy wielu chciało się zwolnić, ale bardzo długo na to nikomu nie zezwalano” – twierdzi Frolkin.

Grabieże i zabójstwa ludności cywilnej

Żołnierz, podkreśla redakcja, rozmawiał z dziennikarzami dwa razy. Za pierwszym razem przyznał jedynie, że armia dopuszczała się grabieży. Przodować w nich miał pułkownik Waczesław Klobukow, zastępca dowódcy ds. logistyki.

„Kradł lodówki w sklepach. Potem opustoszone sklepy z trampkami, z różnego rodzaju ubraniami. Przez Białoruś były wywożone całe ciężarówki” – mówił Frolkin. Według jego relacji zwykli żołnierze kraść mieli jedynie to, co było im potrzebne do życia, czyli odzież i jedzenie. A także alkohol.

Po kilku godzinach od pierwszej rozmowy Frolkin sam zadzwonił do dziennikarzy. To w tej rozmowie przyznał się do zabójstwa i opowiedział o zbrodniczych rozkazach dowództwa.

Dlaczego Frolkin, który nie trafił do ukraińskiej niewoli ani nie wyjechał za granicę, przyznał się do winy, narażając się na niebezpieczeństwo i problemy prawne? W rozmowie z dziennikarką „Ważnych Istории” Rosjanin tłumaczył, że zdecydował się na ujawnienie prawdy „dla chłopaków”, którzy – wbrew własnej woli – mają być znowu wysłani na front. Z jego relacji jasno wynika, że w odczuciu rosyjskich żołnierzy dowództwo „nie traktuje ich jak ludzi i wysłała na pewną śmierć”.

„Liczę, że dzięki temu naszych chłopaków oszczędzą. Że wyprowadzą ich dzięki temu, co powiedziałem. Lepiej poświęcić jedno życie, niż stracić 200-300 osób” – opowiadał.

W rozmowie z mediami Danił Frolkin zaapelował także o pociągnięcie do odpowiedzialności dowódców winnych wydawania zbrodniczych rozkazów, okłamywania własnych żołnierzy, by zakłamać rzeczywistość, oraz – w konsekwencji – ich śmierci.

„Chcę podkreślić: należy podjąć środki w celu ukarania dowódców: podpułkownika Omurbekowa Azatbeka Asanbekowicza, podpułkownika Dimitrijenki, zastępcy dowódcy ds. logistyki i zaopatrzenia naszej brygady pułkownika Romanienki. Kierował wywiadem, który ch... prowadził rozpoznanie, i prowadził naszych ludzi na śmierć. Z kolei zastępca dowódcy brygady, podpułkownik Prokurat, wydał rozkaz rozstrzelania cywili” – mówił.

Jednego z nich, przyznał żołnierz, zabił osobiście strzałem w tył głowy. Tłumaczył, że zrobił to, bo mężczyzna miał przekazywać ukraińskiej armii dane o położeniu rosyjskich wojsk.

„Powiedziałem mu: »Idź przed siebie«. Potem, żeby padł na kolana. Strzeliłem w tył głowy. Trząśłem się później przez bardzo długi czas. Zabiłem jednego, ale chciałem uratować jak najwięcej ludzi” – tłumaczył.

Piekło wojny ogarnia także Rosję

Zapytany o świadomość grożących mu konsekwencji żołnierz oświadczył: „Rozumiem, że mogą mnie wsadzić za wszystkie te informacje. Nawet nie za to, co zrobiłem w Ukrainie, ale za te informacje. Chcę tylko wyznać wszystko i wyjaśnić, co się dzieje w naszym kraju. Myślę, że byłoby lepiej, gdyby ta wojna w ogóle się nie wydarzyła” – mówił.

Redaktor naczelny „Nowej Gazety Europy” Kirill Martynow skomentował materiał „Ważnych Istории” słowami: „To najważniejszy dokument tej wojny”. Dziennikarz zwraca przy okazji uwagę na kondycję rosyjskiego systemu władzy oraz armii.

„Frolkin wierzy, że mówiąc prawdę reporterom i wymieniając nazwiska dowódców, którzy wydawali przestępcze rozkazy, może uratować swoich kolegów. I doprowadzić do osądzenia oficerów. Jest to oczywiście całkowicie utopijny scenariusz.

Piekło wojny stopniowo zaczyna się otwierać, a Rosja zostanie przytłoczona tą nienawiścią: nawet zbrodniarze wojenni w tej wojnie mogą być ofiarami zbrodniarzy zajmujących wyższe stanowiska” – napisał na Facebooku. ●

Z wielkim żalem zawiadamiamy,
że 4 sierpnia 2022 roku zmarł



Wojciech Sikora

Prawy człowiek i przyjaciel.
Członek krakowskiego Studenckiego Komitetu Solidarności.
Wieloletni dyrektor i opiekun Instytutu Literackiego w Paryżu.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 18 sierpnia 2022 roku o godz. 15.00
w kościele w Le Mesnil le Roi pod Paryżem,
następnie Zmarły spocznie na miejscowym cmentarzu przy Rue du Repos.

Zespół Instytutu Literackiego i Rodzina.

Zamiast kwiatów na grób Zmarłego
prosimy o przekazanie datku na rzecz walczącej Ukrainy:
<https://polonaisessansfrontieres.org/> nr konta: FR7617515900000801881024543.

www.nekrolog.wyborcza.pl/341917/6

Wspomnij
bliskich
w wyjątkowy
sposób

Stwórz
miejsce
pamięci na

ODESZLI.pl



W Afganistanie spokojnie jak w grobie

Rok po przejściu władzy przez talibów zanikają przemoc i korupcja, narastają nędza i zamordyzm. Największymi przegranymi zmiany reżimu są wykształcone kobiety z miast.

Robert Stefanicki

Zdobycie Kabulu przez talibów 15 sierpnia zeszłego roku – bez walki, gdyż armia rządowa się rozpiechła – zaskoczyło nawet ich samych. Przez kolejne dwa tygodnie świat obserwował chaotyczną i kompromitującą ewakuację prowadzoną przez Amerykanów po blisko 20 latach okupacji. Kraj opuścili setki tysięcy najzamożniejszych, przedsiębiorczych i najbardziej zdesperowanych Afgańczyków, w tym ponad 122 tys. wywiezionych przez USA i ich sojuszników. Talibowie szybko przejęli całkowitą kontrolę nad krajem – z wyjątkiem enklawy opozycji na północ od Kabulu.

Nadzieje, że fundamentalistyczni bojownicy się zmienili i nie zrobią powtórki średniowiecznego reżimu sprzed ćwierć wieku, trzeba było pogrzebać.

Nie jest to kalka ich pierwszych rządów, lecz ideologiczny konserwyzm wciąż bierze górę nad pragmatyzmem.

Rezygnacja z restrykcji, przede wszystkim w zakresie praw kobiet, na co zachodni sponsorzy Afganistanu są bardzo wyczuleni, pozwoliłaby podnieść stopę życiową Afgań-

czyków ponad próg nędzy poprzez ponowne otwarcie strumienia pomocy humanitarnej i inwestycji zagranicznych. Na to talibowie nie są jednak gotowi. Trudno, by było inaczej, skoro rząd utworzyli w większości starzy, słabo wykształceni towarzysze walki.

Nieco inne społeczeństwo

Dzisiejszy Afganistan nie jest kopią tego z lat 90. XX wieku głównie dlatego, że przez ostatnie dwie dekady zmieniło się samo społeczeństwo.

Wskaźnik alfabetyzacji kobiet wzrósł ponaddwukrotnie w latach 2000-18, choć do zaledwie 30 proc. – wskaźnik liczby Afganek, które podjęły pracę jako lekarki, dziennikarki, prawniczki. I to one są najbardziej poszkodowane, bo talibowie na powrót wypierają kobiety z życia publicznego. Wycofali się też z obietnicy otwarcia szkół średnich dla dziewcząt. Również mniejszości etniczne i inne nie czują się już bezpiecznie.

W sobotę 13 sierpnia w stolicy doszło do pierwszego od miesiący protestu kobiet. Około 40 Afganek przemarszerowało przez stolicę, skandując żądania „chleba, pracy i wolności”. Niosły transparent z napisem: „15 sierpnia to czarny dzień”.

Talibowie rozbili demonstrację, strzelając w powietrze. Kobietom zabrano telefony komórkowe.

„Władze talibskie nałożyły surowe ograniczenia na prawa kobiet i dziewcząt, zakneblowały media, arbitralnie zatrzymywały, torturowały i wykonywały doraźne egzekucje krytyków i domniemyanych przeciwników, a także inne nadużycia” – podsumowuje rok władzy talibów broniąca praw człowieka organizacja Human Rights Watch.

Afganistan i jaskółki zmian

Jednak wielu Afgańczyków ma się lepiej niż rok temu. Zwłaszcza mieszkańcy wsi, którzy kiedyś żyli na pierwszej linii frontu, w prowincjach takich jak Helmand i Kandahar, mogą odetchnąć – tak bezpiecznie nie byli od lat. Według Międzynarodowej Grupy Kryzysowej incydenty z użyciem przemocy – starcia zbrojne, ataki dronów, zamachy samobójcze – spadły aż o 87 proc. w porównaniu z tym samym okresem w roku poprzednim.

To zbawienny efekt skończonej wojny. W ciągu ostatnich 20 lat walk między Amerykanami i ich sojusznikami a talibami zginęło prawie 50 tys. afgańskich cywilów.

Zanika korupcja, z mora kraju rządzonego przez wybrańców USA. W Sangin w prowincji Helmand, gdzie wcześniej było pole bitwy między talibami i siłami brytyjskimi, trwa odbudowa domów – donosi w „Foreign Policy” reporterka Stefanie Glinski.

W całym kraju trwa też naprawa dróg. W niedawnym badaniu Banku Światowego przeprowadzonym wśród głów gospodarstw domowych odsetek respondentów z obszarów wiejskich, którzy twierdzili, że są zatrudnieni, wzrósł do 81 proc. pod koniec zeszłego roku (z 73 proc. dwa lata wcześniej).

W miastach jest trudniej o pracę. A jej posiadanie wcale nie oznacza godnej płacy. Według Organizacji Narodów Zjednoczonych prawie każdy Afgańczyk żyje teraz poniżej granicy ubóstwa.

Reżim trzeszczy

Powody popadania kraju w nędzę są złożone, ale przede wszystkim odpowiada za to ograniczenie pomocy humanitarnej i rozwojowej, która za okupacji dawała Afganistanowi 75 proc. PKB.

Rozmowy z USA mające spowodować odmrożenie 9,5 mld dol. rezerw afgańskiego rządu na razie nie przyniosły rezultatów. Podobno jedną z przeszkód jest niezgoda talibów na usunięcie z banku centralnego urzędników wpisanych na listę sankcji.

Lokalne banki odcięte od globalnego systemu i pozbawione dopływu twardej waluty przestały ją wypłacać, co dusi obrót gospodarczy. Między wrześniem a grudniem ubiegłego roku PKB spadło o jedną trzecią. Ceny żywności i paliw były w czerwcu o 50 proc. wyższe niż przed rokiem. Sam reżim talibów jest niestabilny, trzeszczy pod naporem rywalizacji między frakcjami oraz konkurencji ze strony terrorystycznego Państwa Islamskiego Chorasana (ISIS-K), z którym – jak wieść niesie – związała się część opozycji, aby razem bić we wspólnego wroga.

Silna pozycja twardogłowych ugrupowań w rządzie – z siatką rodu Hakkanich na czele – niweczy skuteczną walkę z ISIS-K, psuje relacje z Pakistanem, który dotychczas był najważniejszym sojusznikiem talibów, a także stoi na przeszkodzie otwarciu kraju na świat. ●



PREZYDENT MIASTA GDAŃSKA

- Wyciąg z ogłoszenia o przetargach -

PREZYDENT MIASTA GDAŃSKA

uprzejmie zaprasza do uczestnictwa w dniu 19 października 2022 r. w nieograniczonych przetargach ustnych (licytacjach) na sprzedaż niżej wymienionych nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Gdańska:

NIERUCHOMOŚCI:

L.p.	Lokalizacja	Nr działki	Pow.	Cena wywoławcza nieruchomości (brutto zaw. 23% podatek VAT)	Wadium	Forma zbycia	Uwagi - Obciążenia
	Funkcja w planie	Nr KW			Minimalne postąpienie w zł	Rodzaj i godz. przetargu	
1.	Gdańsk - Rudniki ul. LITEWSKA Funkcja produkcyjno - usługowa	6/2 (obręb 101) GD1G/00039715/0	20.623 m ²	5.300.000 zł	530.000 zł	Własność	Nieruchomość niezabudowana, położona w granicach portu morskiego Gdańsk - zawarcie umowy przeniesienia własności uzależnione będzie od zgody ministra właściwego do spraw gospodarki morskiej. Działy III i IV KW GD1G/00039715/0 wolne od wpisów - bez obciążeń.
2.	Gdańsk - Rudniki ul. LITEWSKA 23 Funkcja produkcyjno - usługowa	35/6 (obręb 101) GD1G/00012614/7	6.653 m ²	1.800.000 zł	180.000 zł	ustny nieograniczony godz. 9.00	I przetarg Nieruchomość niezabudowana, położona w granicach portu morskiego Gdańsk - zawarcie umowy przeniesienia własności uzależnione będzie od zgody ministra właściwego do spraw gospodarki morskiej. Działy III i IV KW GD1G/00012614/7 wolne od wpisów - bez obciążeń.
3.	Gdańsk - Olszynka ul. BŁONSKA (pomiedzy nr 13-17) Funkcja mieszkaniowo-usługowa	3/7 (obręb 128) GD1G/00048336/5	2.342 m ²	550.000 zł	55.000 zł	Własność	Nieruchomość niezabudowana (od strony północno-zachodniej graniczy z torami kolejowymi). Działy III i IV KW GD1G/00048336/5 wolne od wpisów - bez obciążeń.
					5.500 zł	ustny nieograniczony godz. 9.40	II przetarg po odbyciu w dniu 4.04.2022 r. bezskutecznego przetargu

LOKAL MIESZKALNY:

L.p.	Położenie	Pow. lokalu	Cena wywoławcza nieruchomości (zw. z VAT na podst. art. 29a ust.8, art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy o podatku od towarów i usług)	Wadium	Forma zbycia	Opis lokalu, dodatkowe informacje
		Nr KW		Minimalne postąpienie w zł	Rodzaj i godz. przetargu	
1.	Gdańsk - Siedlce ul. Zagórna 1 lokal nr 2 (Parter, 1 piętro, poddasze)	108,76 m ² GD1G/00266005/0	700.000 zł	70.000 zł 7.000 zł	Własność ustny nieograniczony godz. 10.00	Obejrzanie lokalu w dniu: 06.10.2022 r. w godz. 10.00 - 12.00. Lokal obejmuje na parterze: 3 pokoje, kuchnię, łazienkę z wc, 2 korytarze i wiatrołap, na pierwszym piętrze: korytarz, 2 pokoje, kuchnię, łazienkę z wc oraz poddasze. Lokal przeznaczony do sprzedaży wraz z udziałem wynoszącym 321/1000 w częściach wspólnych budynku i prawie współwłasności niewydzielonej części działki nr 345/10 obr. 065. Do lokalu przynależy piwnica na kondygnacji - 1 c powierzchnii 10,24 m ² . Działy III i IV KW GD1G/00266005/0 wolne od wpisów - bez obciążeń. I przetarg

Warunkiem wzięcia udziału w przetargach jest wpłacenie wadium w pieniądzu (PLN) - na daną lokalizację - w podanej wysokości przelewem do dnia 12 października 2022 r. na konto: Urząd Miejski - Bank Polska Kasa Opieki S.A. 20 1240 1268 1111 0010 3877 5782.

UWAGA!Data dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy. Wadium powinno być wniesione z takim wyprzedzeniem, aby środki pieniężne znalazły się na koncie Urzędu Miejskiego w Gdańsku najpóźniej w dniu 12 października 2022 r. - pod rygorem dokonania, że warunek wpłaty wadium nie został spełniony.

Wpłacenie wadium równoznaczne jest z zapoznaniem się z warunkami przetargu, tj. z Zarządzeniami Prezydenta Miasta Gdańska przeznaczającymi ww. nieruchomości do zbycia, uwarunkowaniami urbanistyczno - architektonicznymi do ich zabudowy (oraz z zapisami Miejsowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego), jak również z Rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości. Wpłata wadium jest równoznaczna z akceptacją warunków i potwierdzeniem przez potencjalnego Nabywcę faktu zapoznania się ze stanem prawnym i fizycznym wybranej przez siebie nieruchomości.

Wadium wpłacone przez oferenta, który wygra przetarg zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości. Różnica wynikająca z uzyskanej ceny w przetargu a wpłaconym wadium winna zostać uiszczona przed zawarciem umowy w formie aktu notarialnego.

O miejscu i terminie zawarcia umowy notarialnej nabywca zostanie zawiadomiony najpóźniej w ciągu 21 dni od daty podania do publicznej wiadomości informacji o wyniku przetargu. Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie przystąpi do zawarcia umowy w miejscu i w terminie podanym w zawiadomieniu, wpłacone wadium ulegnie przepadkowi. Opłaty notarialne i sądowe związane z zawarciem umowy notarialnej ponosi nabywca.

Do przetargów mogą przystąpić osoby fizyczne i prawne. Uczestnicy przetargu winni:

- legitymować się dowodem osobistym; w przypadku osób prawnych i jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej, a podlegających wpisom do rejestrów - aktualnym wypisem z właściwego rejestru, a w przypadku reprezentacji - pełnomocnictwem w formie aktu notarialnego i dowodem tożsamości osoby reprezentującej podmiot,
 - posiadać dowód wpłaty wadium, który równoznaczny jest z zapoznaniem się przez wpłacającego z warunkami i przedmiotem przetargu i przyjęciu ich bez zastrzeżeń,
- W przypadku osób fizycznych (w tym prowadzących działalność gospodarczą) pozostających w związku małżeńskim, a nie posiadających rozdzielności majątkowej, do dokonywania czynności przetargowych konieczna jest obecność obojga małżonków lub jednego z nich z pełnomocnictwem drugiego małżonka w formie aktu notarialnego, zawierającym zgodę na odpłatne nabycie nieruchomości.

Informacje dodatkowe:

- wysokość podatku od nieruchomości ustalona zostanie na podstawie wniosku nabywcy, wg stosownej uchwały Rady Miasta Gdańska.

Przetargi przeprowadzone będą w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gdańsku, w sali nr 107. Organizator zastrzega sobie prawo do zmiany miejsca przeprowadzenia przedmiotowych przetargów.

Prezydent Miasta zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z uzasadnionych przyczyn.

Ogłoszenie jest zamieszczone pod adresem internetowym <http://www.gdansk.pl>, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz zostało wywieszone do publicznej wiadomości na tablicach ogłoszeń (w tym na tablicy elektronicznej) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gdańsku. Szczegółowych informacji na temat ww. przetargów zasięgnąć można pod nr telefonu 058 323-63-29 oraz 058 323-66-39.

W SN zaczęła się walka na „testy bezstronności”

Neosędzia Kamil Zaradkiewicz jako pierwszy skorzystał z nowego narzędzia zapewnionego przez prezydenta Andrzeja Dudę i wystąpił o zbadanie bezstronności trojga „starych” sędziów Sądu Najwyższego.

Łukasz Woźnicki

Test niezawisłości i bezstronności sędziego to nowa instytucja prawna wprowadzona w lipcu ustawą autorstwa prezydenta Andrzeja Dudy. Każdy, kto ma sprawę w sądzie, może wystąpić o zbadanie, czy rozpoznający sprawę sędzia spełnia standardy bezstronności. Jeśli okaże się, że nie, zostanie wyłączony ze sprawy. Prezydent twierdzi, że zagwarantuje to obywatelom konstytucyjne prawo do sądu.

Są już pierwsze wnioski

Test wprowadzono po wyrokach trybunałów w Luksemburgu i Strasburgu, z których wynikało, że „zreformowane” przez PiS sądy nie spełniają wymogów niezależnego sądownictwa. Doprowadziło do tego upolitycznienie Krajowej Rady Sądownictwa. Z jej pomocą prezydent wprowadza do wymiaru sprawiedliwości kolejnych neosędziów, których status i niezależność są podważane przed sądami.

Wprowadzony przez Dudę test niezawisłości nie powstał, aby problem neosędziów rozwiązać. „Nie pozwala on na uzdrowienie wad prawnych powołań sędziowskich” – ocenił nowe przepisy rzecznik praw obywatelskich Marcin Wiącek.

Skonstruowano je tak, aby odsuwanie neosędziów od spraw było bardzo trudne. By do tego doszło, trzeba udowodnić, że naruszenie standardów bezstronności sędziego ma wpływ na wynik konkretnej sprawy. Sam argument, że sędzia został powołany na wniosek upolitycznionej KRS, nie wystarczy, aby go wyłączyć. „Okoliczności towarzyszące powołaniu sędziego nie mogą stanowić wyłącznej podstawy do kwestionowania jego niezawisłości i bezstronności” – taką zasadę Duda wpisał do ustawy.



• **Kamil Zaradkiewicz** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Pierwsze trzy wnioski o przeprowadzenie testu bezstronności wpłynęły do Sądu Najwyższego 3 sierpnia. W ramach nowej procedury bezstronności oceniani będą jednak nie neosędziowie SN, ale troje legalnych sędziów SN powołanych jeszcze przed upolitycznieniem KRS.

Z powodu możliwości takiego wykorzystania testu chwaliła niedawno prezydencką ustawę na łamach „DGP” pierwsza prezes SN Małgorzata Manowska, również neosędzia.

– Jest bardzo potrzebna. Po pierwsze, ustawodawca dał szansę społeczeństwu kontrolowania wszystkich sędziów. Bo test bezstronności z tej ustawy dotyczy nie tylko sędziów

powołanych przez nową KRS, ale również tzw. starych sędziów – powiedziała.

Podważa bezstronność i powołania

Brak bezstronności „starym” sędziom w pierwszych wnioskach zarzucił jeden z neosędziów – Kamil Zaradkiewicz z Izby Cywilnej. To były dyrektor w resorcie sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry, powołany przez Dudę do SN na wniosek upolitycznionej KRS. Po jednym z jego rozstrzygnięć Trybunał w Strasburgu wydał wyrok, z którego wynikało, że neosędziowie SN nie gwarantują niezależnego procesu.

Zaradkiewicz wystąpił o przetestowanie trojga sędziów Izby Pracy, w tym jej prezesa Piotra Prusinowskiego, a także Jolanty Frańczak i Daniela Miąsika. Sędziowie ci rozpoznają sprawę zainicjowaną przez krakowskiego sędziego Waldemara Żurka, byłego rzecznika KRS. Żurek wystąpił z pozwem o ustalenie, że Zaradkiewicz – jako neosędzia – nie pozostaje w stosunku służbowym z SN.

„Z jakich powodów kwestionowana jest bezstronność trojga sędziów Izby Pracy?” – zapytaliśmy w czwartek Sąd Najwyższy, ale dotąd nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Z informacji „Rzeczpospolitej” wynika, że Zaradkiewicz podważa ich bezstronność w sprawie Żurka, bo w czasie gdy KRS rekomendowała ich do SN, Żurek był jej członkiem rady. Neosędzia podnosi też wątpliwości co do powołań trojga sędziów. Jego zdaniem na ich bezstronność rzutować ma także ich krytyczne stanowisko w sprawie statusu neosędziów.

Argumenty Zaradkiewicza – odnoszące się do każdego z trojga sędziów – oceniać będą w pierwszej instancji trzy pięcioosobowe składy wylosowane zgodnie z prezydencką ustawą z całego składu Sądu Najwyższego. W każdym znaleźli się zarówno neosędziowie, jak i legalni sędziowie.

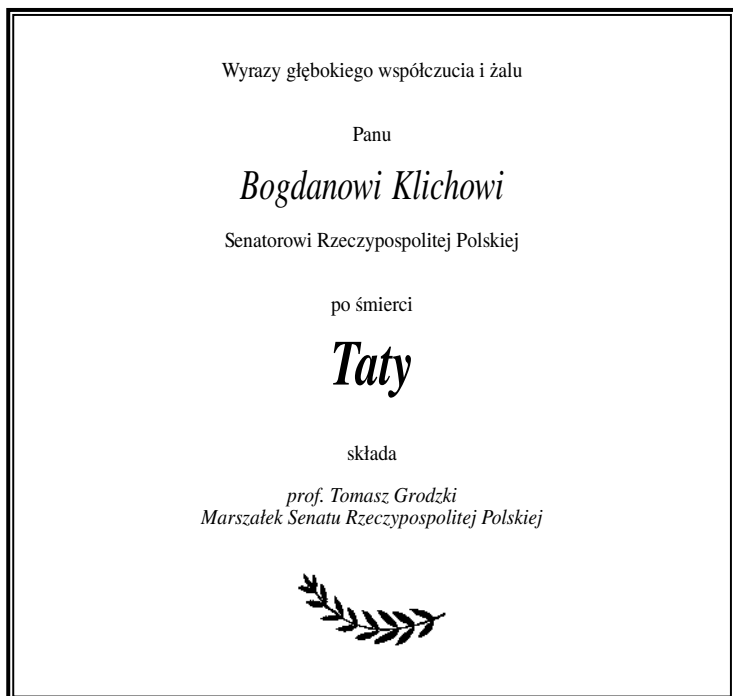
Test wprowadzono po wyrokach trybunałów w Luksemburgu i Strasburgu, z których wynikało, że „zreformowane” przez PiS sądy nie spełniają wymogów niezależnego sądownictwa

Może rozstrzygać we własnej sprawie

Sam Zaradkiewicz został wylosowany jako „zastępca członka składu”. Zastępcy zgodnie z nowym regulaminem SN autorstwa prezydenta wchodzi do składu, gdyby któryś z sędziów z uzasadnionych powodów nie mógł orzekać. Jak to możliwe, że do rozstrzygnięcia jego własnej sprawy wylosowano Zaradkiewicza? Twórcy przepisów nie przewidzieli takiej możliwości i się przed nią nie zabezpieczyli.

„Zdaje się, że nikt nie wpadł na to, że teoretycznie także stroną może być sędzia tego samego sądu” – komentuje na Twitterze Zaradkiewicz.

W jednym z pięcioosobowych składów większość mają neosędziowie. W dwóch pozostałych sędziowie legalni. Ale mało prawdopodobne, aby po orzeczeniach Trybunału w Strasburgu i samego SN w sprawie neosędziów chcieli z nimi orzekać w jednym składzie. Co zrobią, dowiemy się niebawem, bo zgodnie z ustawą sprawy powinny być rozstrzygnięte w ciągu dwóch tygodni od złożenia wniosków. Na razie nie ma ich na wokandzie Sądu Najwyższego. ●



34198040

Dziwne zmiany zasad refundacji

Na zmianach, które chce wprowadzić resort zdrowia, stracą drastycznie nie tylko chorzy ze stomią, ale także miliony pacjentów z nietrzymaniem moczu.

Judyta Watoła

Ministerstwo Zdrowia chce zmienić zasady refundacji wyrobów medycznych wydawanych na zlecenie. W uzasadnieniu do projektu napisało, że chodzi o „zwiększenie dostępności”. W niektórych przypadkach tak jest. Limity refundacji np. przy zakupie okularów czy pończoch uciskowych mają zostać podniesione. Ale już gdy chodzi o pacjentów ze stomią, dostęp do sprzętu znacząco się pogorszy. To samo dotyczy chorych z nietrzymaniem moczu (NTM).

Według danych NFZ takich pacjentów jest w Polsce 2,5 miliona. Według Elżbiety Żukowskiej z zarządu stowarzyszenia UroConti, pomagającego osobom z NTM, liczba ta jest jednak dużo większa. – Ze wstydu nie wszyscy się przyznają – mówi Żukowska.

Czego potrzebują chorzy

Przyczyny i stopień nasilenia NTM są bardzo zróżnicowane. Mogą to być zaburzenia neurologiczne, w obrębie pęcherza i cewki moczowej, a także zmiany hormonalne. U kobiet jedną z najczęstszych przyczyn wystąpienia nietrzymania moczu jest osłabienie mięśni dna miednicy spowodowane ciążą i porodem,

a w późniejszym wieku – menopauzą. NTM może też wystąpić na skutek przyjmowania chemioterapii.

Osobom z kropelkowym nietrzymaniem moczu wystarczą wkładki do majtek. Inni potrzebują pampersów, które są zapinane na rzepy i ich założenie wymaga pomocy. Dla osób aktywnych ze średnio nasiloną chorobą najlepsze są majtki chłonne, które zakłada się jak zwykle, tyle że są jednorazowe. Z wszystkich wyrobów dla osób z nietrzymaniem moczu majtki chłonne są jednak najdroższe, a NFZ dopłaca tylko 1,7 zł do sztuki. Resztę, czyli 2-3 zł, pacjent musi zapłacić sobie sam. Nie wszystkich na to stać. Kupują więc wkładki i podkłady, często najtańsze, tak, by zmieścić się w limicie refundacji, który dopiero niedawno – po długich latach starań – podniesiony został przez ministerstwo z 60 do 90 zł na miesiąc. Mało komu to wystarcza.

Większość osób z NTM chciałaby, żeby ministerstwo podniosło dopłaty do majtek chłonnych, bo są najpraktyczniejsze.

Test zanurzenia?

Proponowane w nowelizacji rozporządzenia o refundowanych przez NFZ wyrobach medycznych idą w zupełnie innym kierunku. Wszyst-

kie produkty mają być podzielone według chłonności, przy czym bardzo podniesiono minimum. Dotychczas produkty refundowane miały mieć zdolność wchłonięcia minimum 250 ml płynu. Teraz próg ten ma być podniesiony do 450 g (1 ml odpowiada mniej więcej 1 g). Do takiego wyrobu NFZ dopłaci 1 zł. Do wyrobów z chłonnością na poziomie 930 g dopłata wyniesie 1,7 zł, a przy chłonności 1700 g – 2,3 zł.

Ministerstwo precyzuje przy tym, że chodzi o chłonność „potwierdzoną testem zanurzenia wyrobu na 30 minut w wodzie, następnie pozostawieniem do odciekania na kratce metalowej na 5 minut, a następnie ponownym zważeniem wyrobu”.

– To kompletne nieporozumienie. Nie wiem, skąd się wzięły te limity w gramach. Dobry produkt po prostu wiąże mocz, przez co nie wydziela się zapach, a pacjent ma suchą skórę. To się nazywa dobrą chłonnością. Zanurzanie i odcedza-



Dla mnie to działanie pozbawione logiki. Pacjenci mają kupować większe wyroby z większą chłonnością, a przez to droższe. Po co?

TOMASZ MICHAŁEK
pełnomocnik zarządu UroConti

nie całego pampersa i potem ważne go to jakiś absurd. Poza tym dla wszystkich, którzy mają do czynienia z problemem, jest jasne, że osoby drobniejsze potrzebują mniejszych produktów z mniejszą ilością absorbentu. Musiał to wymyślić ktoś, kto się kompletnie nie zna na temacie – mówi „Wyborczej” przedstawicielka jednej z polskich firm produkujących wyroby dla osób z NTM.

Zmiana wbrew logice

Początkowo wśród pacjentów padło podejrzenie, że zmianę przygotowano specjalnie pod któregoś z producentów. To, co aktualnie mają w ofercie, na żadnego jednak nie wskazuje. Po co więc ta zmiana? – Dla mnie to działanie pozbawione logiki. Ministerstwo podnosi limit do 450 g, żeby usunąć z refundacji najmniejsze rozmiary wkładek urologicznych, które są najtańsze, bo mają najmniej superabsorbentu. Pacjenci mają kupować większe wyroby z większą chłonnością, a przez to droższe. Po co? – pyta Tomasz Michałek, pełnomocnik zarządu UroConti.

W liście do ministra zdrowia stowarzyszenie napisało: „Pacjenci stosujący mniejsze rozmiary, jak np. XS lub S i M, będą mieli niższą refundację niż pacjenci o większej wadze korzystający z rozmiarów L, XL, XXL. Zaproponowany kierunek zmian oznacza dla nas wyższą cenę (a więc jeszcze wyższe współpłacenie) i konieczność noszenia złe dopasowanego produktu – ze wzglę-

du na nieopłacalność kupowania produktów o mniejszym rozmiarze – mniej chłonnych”.

Inny problem: za duży pielucha czy majtki będą przeciekać, bo nie będą dopasowane do ciała. Jeszcze inni obawiają się, że w domach opieki wszyscy pensjonariusze będą mieli zakładane tylko wielkie pampersy, bo te się najbardziej opłaci kupować. W efekcie będą one rzadziej zmieniane, co może zwiększać ryzyko powstawania odleżyn.

Resort się przyjrzy

W tym samym rozporządzeniu zapisano niekorzystne zmiany dotyczące pacjentów ze stomią, które opisywaliśmy przed kilkoma tygodniami. Resort chce im ograniczyć refundację worków i w całości pozbawić środków do pielęgnacji skóry wokół stomii niezbędnych do właściwej pielęgnacji, bez której dochodzi do ciężkich powikłań, w tym niegojących się ran. Artykuł sprawił, że pytania w tej sprawie zaczęli też zadawać ministerstwu posłowie. Ostatecznie odpowiedzialny za projekt wiceminister Maciej Milkowski spotkał się z Radą Organizacji Pacjentów działającą przy resorcie. Podczas spotkania miał przyznać, że nie wiedział o skutkach proponowanych zapisów dla pacjentów ze stomią i obiecał się im przyjrzeć.

– Mamy nadzieję, że zapisy dotyczące pacjentów z NTM też zostaną zmienione – mówi Elżbieta Żukowska. ●

Materiał promocyjny Visa

Wyjazd za granicę? Karta w portfelu, także wirtualnym, może się przydać!

Jak wynika z badania Visa¹, Polacy podczas podróży wybierają płatności cyfrowe ze względu na ich wygodę (74%), szybkość (68%) oraz bezpieczeństwo (42%).

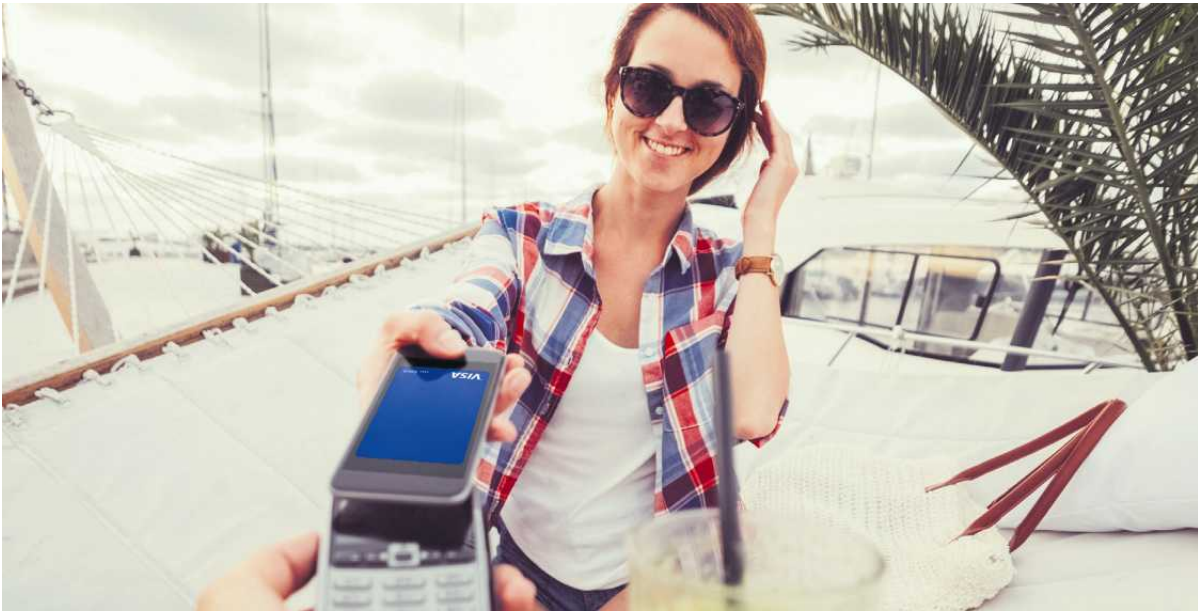
Konsumenci przyzwyczaili się do płatności cyfrowych i korzystają z nich nie tylko w kraju, ale również podczas podróży. Zarządzając wakacyjnymi wydatkami za granicą, większość z nas (55%) chętnie korzysta z kart oraz smartfonów lub smartwatchy².

Ci, którzy podczas wyjazdów zagranicznych wybierają płatność kartą lub urządzeniem mobilnym, cenią je nie tylko za wspomnianą wygodę, szybkość i bezpieczeństwo, ale również za brak ryzyka utraty gotówki (45%) oraz brak konieczności wymiany gotówki na lokalną walutę (40%)³.

Jadąc na zagraniczne wycieczki, możemy płacić Visa równie bezpiecznie, jak podczas codziennych zakupów w kraju. Warto wiedzieć, że wszędzie, gdzie jest taka możliwość, podróżni mogą płacić Visa zbliżeniowo, a przy tym szybko i bezpiecznie. Korzystając z płatności cyfrowych nie muszą martwić się czy mają przy sobie gotówkę, w odpowiedniej walucie: dzięki Visa zawsze mogą mieć pod ręką dolary, dinary i inne, których akurat potrzebują. W razie konieczności, gotówkę zawsze będzie można wypłacić w jednym z milionów bankomatów na świecie, na których znajdziemy logo Visa.

Płacić za granicą możemy na wiele sposobów, dlatego Visa przygotowała kilka przydatnych porad dla osób planujących zagraniczne wakacje:

- Płacenie Visa za granicą może okazać się bardziej opłacalne niż zakup waluty w kantorze.
- Płacąc Visa lub wypłacając gotówkę z bankomatu za granicą, można zdecydować czy zapłacić w lokalnej, czy w rodzimej walucie. Wybranie waluty lokalnej to zwykle korzystniejszy kurs wymiany.
- Płatności Visa za granicą są chronione przed oszustwami dzięki tym samym zaawansowanym technologicznie systemom, które chronią płatności na co dzień. Są one więc bezpieczne bez względu na to, gdzie płacimy.
- Proste i bezproblemowe płatności Visa to komfort podróżowania bez zbędnych obciążeń.
- Visa umożliwia wygodne i łatwe płatności na całym świecie w przeszło 100 milionach sklepów w ponad 200 krajach i terytoriach⁴ – wszędzie tam, gdzie znajduje się logo Visa.



[1, 2, 3] Badanie Visa CEE Travel and Payment Intentions Study 2022 objęło następujące kraje: Polska, Czechy, Węgry, Rumunia, Bułgaria, Słowacja, Słowenia i Chorwacja. Przeprowadziła je firma badawcza Valicon w kwietniu i maju 2022 roku na reprezentatywnej próbie 1000 respondentów (18-65 lat) w każdym z tych krajów.

[4] Dane Visa, stan na dzień 31 grudnia 2021.

Posiadanie przez partię bezwzględnej większości w parlamencie wystarczy, aby faktycznie zawiesić konstytucję

Dla zdobycia pozycji dyktatorskiej partia antydemokratyczna nie musi uciekać się do zamachu stanu

Adam Lipowski

emerytowany profesor INE PAN

Dyktatury na ogół kojarzą się zrodzonymi z „nieprawego łoża”, tj. z zamachu stanu. Jednak znacznie ciekawszym i groźniejszym jest przypadek ich rodowodu demokratycznego.

W demokracji (w jej modelu idealnym):

I wybory parlamentarne są uczciwe, dzięki którym partie opozycyjne mogą na równych prawach konkurować z partią rządzącą,

2 prokuratura i sądownictwo, w tym Sąd Najwyższy i sąd konstytucyjny, są niezależne, a przez to mogą nie dopuszczać do bezkarności władzy, do uchwalania ustaw niezgodnych z konstytucją oraz bezstronnie rozstrzygać protesty wyborcze,

3 bank centralny jest niezależny od władzy, przez co może odmawiać finansowania jej wydatków,

4 media są wolne, dzięki czemu samowola władzy może być publicznie ujawniana,

5 wydatki budżetowe są efektywnie kontrolowane pod kątem wykrywania przypadków wykorzystywania ich niezgodnie z prawem,

6 służba cywilna jest profesjonalna, mając na uwadze interes państwa, a nie jakiegokolwiek partii.

Wydawałoby się, że w powyższym modelu (szerszym niż model demokracji wyłącznie z trójpodziałem władzy) demokracja nie jest zagrożona od wewnątrz. Okazuje się jednak, że potencjalne źródło groźby jej destrukcji może pochodzić od niej samej. Tym źródłem mogą być, paradoksalnie, określone procedury demokratyczne.

ZACZYNA SIĘ OD WYBORÓW

Pierwszym etapem procesu destrukcji instytucji demokratycznych mogą być legalne i uczciwe wybory parlamentarne, w trakcie których konkurujące ze sobą partie dążą do uzyskania bezwzględnej większości w parlamencie dającej możliwość samodzielnych rządów.

Walka wyborcza koncentruje się wówczas nad elektoratem docelowym, o nieskrystalizowanych preferencjach partyjnych (tzw. elektorat niezdecydowany). Aby maksymalnie zmobilizować ten elektorat do głosowania na daną partię, przedstawia się mu w czasie kampanii wyborczej określoną ofertę programową. Ogólnie rzecz biorąc, oferta ta może być spersonalizowana lub zdepersonalizowana.

Oferta spersonalizowana jest podporządkowana preferencjom programowym konkretnych grup powyższego elektoratu. Tutaj kluczowa jest identyfikacja tych preferencji, a w pierwszym rzędzie identyfikacja rodzaju interesu danej grupy wyborców: czy jest to in-



• **Protest w obronie sędziego Sądu Okręgowego w Częstochowie Adama Synakiewicza odsuniętego od orzekania przez Zbigniewa Ziobrę. Wrzesień 2021** FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

teres własny, czy publiczny. Do wyników tej identyfikacji partia odpowiednio dostosowuje swoją ofertę programową. Jeśli jest to ekonomiczny interes własny, to ofertą adekwatną jest obietnica uruchomienia/zwiększenia określonych transferów finansowych służących oczekiwanej przez dany elektorat poprawie jego sytuacji materialnej. Należy tu zauważyć, że transfery te, aby spełniły swą rolę, niekoniecznie muszą być adresowane tylko do elektoratu docelowego.

W przypadku pozaekonomicznego interesu własnego adekwatna oferta programowa może polegać np. na obietnicy reform zwiększających zakres wolności osobistej elektoratu w określonej sferze jego życia (np. dostęp do broni, narkotyków, in vitro, aborcji, praw osób LGBT itp.). Jeśli z kolei jest to interes publiczny (ekonomiczny lub pozaekonomiczny), to adekwatna oferta programowa też winna być dostosowana do zgodnych z tym interesem rozpoznanych konkretnych preferencji programowych danej grupy elektoratu. Np. obietnica wielkich inwestycji o charakterze prestiżowym (interes ekonomiczny) lub reforma sądownictwa (interes pozaekonomiczny).

Tyle przykłady oferty spersonalizowanej, która może uwzględnić różne preferencje programowe elektoratu docelowego.

Natomiast istotą oferty niespersonalizowanej jest to, że jest ona określona na podstawie preferencji programowych danej partii zgodnych z wyznawanymi przez nią wartościami (liberalnymi, konserwatywnymi, lewicowymi, nacjonalistycznymi itp.). Wówczas zadaniem partii jest przekonanie elektoratu docelowego do akceptacji proponowanej oferty (którą, w zależności od tych wartości, może być np. poprawa jakości usług zdrowotnych i edukacyjnych, usprawnienie sądownictwa, redukcja zanieczyszczenia, ale też zaostrzenie kodeksu karnego, wprowadzenie ograniczeń antyimigracyjnych, podwyższenie wieku emerytalnego, wzmocnienie potencjału obronnego, zwiększenie suwerenności narodowej itd.).

Warunkiem skuteczności wyborczej oferty spersonalizowanej jest trafne rozpoznanie preferencji programowych elektoratu do-

celowego, natomiast w przypadku oferty zdepersonalizowanej warunkiem jest takie przeorientowanie preferencji programowych tego elektoratu, aby były one zgodne z preferencjami danej partii. Oczywiście jest tak wówczas, gdy preferencje partii i elektoratu są rozbieżne.

Można z całą pewnością stwierdzić, że rozpoznanie preferencji programowych elektoratu jest łatwiejsze od ich przeorientowania. Wynika z tego niejako dramat tożsamościowy oferty zdepersonalizowanej, a właściwie partii ją promującej. Ze względu na wartości w niej zawarte ma ona bowiem na uwadze pojmowany przez nią interes wspólny ogółu społeczeństwa (cokolwiek on wówczas zna-

Jak możliwe jest legalne w demokracji zdobycie władzy przez partię antydemokratyczną i uchwalenie ustaw prowadzących do jej dyktatury

czy), lecz uczestnicząc w grze wyborczej, musi konfrontować się z partykularnym interesem części tego społeczeństwa, jakimi są wyborcy docelowi. Toteż z punktu widzenia tego interesu oferta spersonalizowana jest bardziej adekwatna niż zdepersonalizowana. Z powyższego względu partia promująca ofertę spersonalizowaną ma większe szanse na zmobilizowanie większej liczby wyborców od tej promującej ofertę zdepersonalizowaną (niezależnie od naszego stosunku do niej). Jest to ważna konstatacja, gdyż może posiadać niekorzystne dla demokracji konsekwencje ustrojowe. Wystąpią one, gdy za pomocą oferty spersonalizowanej władzę ustawodawczą i wykonawczą zdobywa partia nieprzynajmniej w trakcie kampanii wyborczej do swych antydemokratycznych preferencji ustrojowych. (Bez tego rodzaju konsekwencji ustrojowych mogłoby być, gdyby za pomocą oferty spersonalizowanej zwyciężyła partia prodemokratyczna).

USTAWOWY „COMING OUT” PARTII RZĄDZĄCEJ

Będąc teraz partią rządzącą, może już sobie na to pozwolić, ujawniając destrukcyjne dla demokracji zamierzenia ustawodawcze. Pierwszym jej ustawowym „coming outem” będzie uchwalenie przez jej większość parlamentarną ustawy neutralizującej sąd konstytucyjny. Dzięki tej ustawie partia może bez przeszkód wprowadzać kolejne ustawy antydemokratyczne niezależnie od ograniczeń konstytucyjnych, a więc również te, które z konstytucją mogą być niezgodne.

Tak więc posiadanie przez partię bezwzględnej i stabilnej większości w parlamencie wystarczy, aby faktycznie zawiesić konstytucję bez konieczności jej zmiany, do czego potrzebna jest większość konstytucyjna.

Wśród tych ustaw chodzi o ustawy podporządkowujące władzy prokuraturę, sądy powszechne i Sąd Najwyższy, dalej ustawy ograniczające wolność mediów oraz ustawy uzależniające od władzy kontrolę wydatków budżetowych.

Dzięki powyższym ustawom partia rządząca może sobie zorganizować nieuczciwe wybory parlamentarne, przestając wówczas pełnić funkcję kontrolną. Jest to zgodne z zasadą, że „raz zdobytej władzy nie oddamy nigdy”. Ewentualne protesty partii opozycyjnych oraz ich wyborców przeciwko antydemokratycznym ustawom partii rządzącej miałyby wówczas głównie znaczenie moralne, gdyż tak długo, jak partia posiadałaby zaplecze parlamentarne (przypominamy, że uzyskanie dzięki ofercie spersonalizowanej, znaczenie polityczne tych protestów byłoby niewielkie).

A oto idealny model dyktatury, który może się zrodzić legalnie w ramach procedury demokratycznej. Jego istotą jest leninowska zasada „jednolitej władzy państwowej”, zgodnie z którą:

I partie opozycyjne są zmuszone konkurować z partią rządzącą na nierównych prawach, wskutek czego wynik wyborów może być zniekształcony na korzyść partii rządzącej,

2 obywatel i firma są pozbawione ze strony prokuratury i sądów powszechnych skutecznej ochrony prawnej przed samowolą władzy oraz może istnieć brak konsekwencji prawnych w innych przypadkach tej samowoli (afery),

3 ustawy nie podlegają bezstronnej kontroli konstytucyjnej, zaś Sąd Najwyższy może stroniczo rozstrzygać protesty wyborcze,

4 bank centralny jest zależny od władzy, wskutek czego ma ona zapewnione z jego strony finansowanie swych wydatków,

5 media państwowe są upartyjnione, zaś media prywatne mają blokadę informacji krytycznej wobec władzy, przez co jej samowola może nie być ujawniona,

6 wydatki budżetowe nie podlegają efektywnej kontroli parlamentarnej, co umożliwia władzy wykorzystywanie ich zgodnie z jej interesem,

7 „służba cywilna” składa się z funkcjonariuszy partyjnych.

Podobnie jak w poprzednim przypadku idealny model dyktatury to coś więcej niż państwo wyłącznie bez trójpodziału władzy. (Zresztą gdy partia rządząca dysponuje bezwzględną większością w parlamencie, niezależność władzy ustawodawczej od wykonawczej jest fikcją).

Okazuje się więc, że dla zdobycia pozycji dyktatorskiej w państwie partia antydemokratyczna wcale nie potrzebuje uciekać się do zamachu stanu (jak to było np. w Rosji [1917 r.], Włoszech [1922 r.], Hiszpanii [1936 r.], Chinach [1948 r.], Chile [1973 r.]). Wystarczy odpowiednie wykorzystanie istniejących w państwie procedur, o czym wiedzieli np. w Niemczech [1933 r., lecz nie 1923 r.], Białorusi [1994 r.], Rosji [2000 r.], Turcji [2005 r.], Węgry [2010 r.] i ostatnio w Tunezji. W krajach tych potencjalne źródło destrukcji demokracji stało się rzeczywiste.

(Na marginesie, występuje ciekawe podobieństwo między początkami dyktatury w Niemczech i Rosji (1998 r.). W Niemczech nominację na kanclerza Hitler otrzymał z rąk prezydenta von Hindenburga, niezdolnego wówczas do pełnienia owej funkcji z powodu starczej demencji. Analogicznie w Rosji nominację na premiera Putin otrzymał z rąk prezydenta Jelcyna na trakcie jego zaawansowanej choroby alkoholowej. (Może to jest jakaś prawidłowość?).

Jest kwestią do dyskusji, w którą tu nie wchodzimy, czy dyktaturą w wymienionych krajach (poza Niemcami) osiągnęła już swój stan docelowy (idealny), czy jeszcze nie, a jeśli tak, czy to już jest faszyzm. W każdym razie może ona sobie pozwolić na bezkarne ekscesy: np. w Rosji – na krwawą agresję zagraficzną (Czeczenia, Syria, Ukraina) i opresję wewnętrzną, na Białorusi i w Turcji, „tylko” na opresję wewnętrzną, a na (nieopresyjnych) Węgrzech – na osłabianie jednoci UE. Dzięki nieuczciwym, choć formalnie legalnym kolejnym wyborom w tym ostatnim kraju Fidesz mógł w końcu zdobyć większość konstytucyjną umożliwiającą odpowiednią zmianę konstytucji, dającą mu (Orbánowi) w efekcie pełną swobodę działania.

Należy dodać, że w warunkach funkcjonowania tego modelu dyktatury partia rządząca wcale nie musi udawać stosowania procedur demokratycznych w postaci uchwalania ustaw w parlamencie przez jej bezwzględną i stabilną większość. Znacznie szybciej i prościej jest rządzić (jak obecnie w Rosji i na Węgrzech) za pomocą dekrétów (z mocą ustaw), co w końcu wychodzi na to samo (pytanie: co robi w Rosji Duma, a na Węgrzech parlament?). ●

Tytuł i śródtytuły pochodzą od redakcji

300 km za nimi

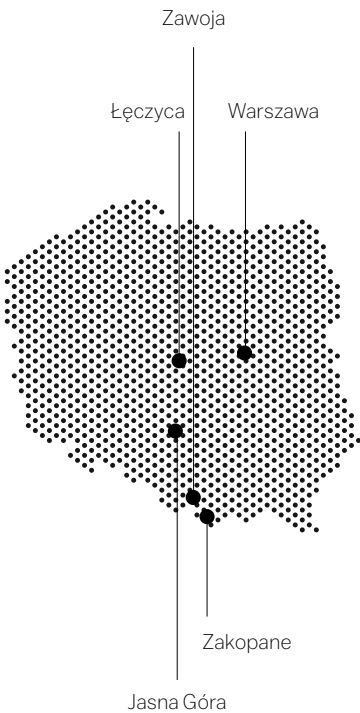
2300

PĄTNIKÓW
• weszło w niedzielny poranek na Jasną Górę. To uczestnicy 42. Warszawskiej Akademickiej Pielgrzymki Metropolitalnej. Szli w niej: licealiści, studenci, osoby z dysfunkcją wzroku oraz siostry z Ośrodka dla Ociemniałych w Laskach

WARSZAWA

Tramwajem do Wilanowa

Budowa dziewięciokilometrowej linii tramwajowej do Wilanowa zacznie się pod koniec sierpnia. Po drodze jest sporo wyzwań – np. podjazd pod Skarpę Warszawską czy przebudowa ruchliwych skrzyżowań. Ale zanim Budimex przystąpi do właściwych prac, musi wytyczyć objazdy. Zaczął w miniony weekend od Mokotowa. Projekt tymczasowej organizacji ruchu przewiduje zwężanie lub zamknięcie w całości jezdni wzdłuż budowanej linii tramwajowej. Trasa ma być gotowa przed końcem 2023 r. ● **Jarosław Osowski**



ZAKOPANE

Odłóż komórkę, przejdź offline

W Zakopanem napisy „Przejdź offline” wymalowano przed przejściami dla pieszych na ulicach: Krupówki, Kościuszki, Czecha, Jagiellońskiej, Zamoy-skiego, Tetmajera, Piłsudskiego, Staszica, Makuszyńskiego, Sienkiewicza, Sabały, Witkiewicza, i al. 3 Maja. Akcja ma uświadamiać o obowiązku niekorzystania z telefonów komórkowych podczas przechodzenia na drugą stronę ulicy w ruchliwym miejscu. Przepis ten obowiązuje od stycznia bieżącego roku. Mandat za tego rodzaju wykroczenie wynosi 300 zł. ● **Marek Podmokły**

ZAWOJA

Najdroższe grzyby świata

W Japonii wręcza się ją jako prezent ślubny. W Polsce znaleziona została w 1921 r., a potem przez 100 lat nikt jej tu nie widział. Okazało się, że rośnie w Beskidach. Mowa o gąsce sosnowej – trzy jej stanowiska odkryła w 2021 r. Beata Starowicz w gminie Zawoja. Znalazła je i w tym roku. Gąski sosnowe przypominają najmłodsze egzemplarze borowików lub niektórych opieńki. Są bardzo smaczne, cenione za aromat przypominający cynamon. To drogie grzyby. Najdroższe są te zebrane w Japonii – kilogram kosztuje 2 tys. euro. ● **Ewa Furtak**

Zatrute wody

Zapora na rzece Ner

– Jak tylko dowiedziałam się, że w Nerze pływają martwe ryby, powiedziałam do męża: „Jedziemy, to jest przecież nasza rzeka” – mówi Sławomira Michałowska z Łęczycy.

**Małgorzata Szlachetka
Marta Danielewicz
Anna Gorczyca, Piotr Starmach**

We wsi Parski w woj. łódzkim Kamil Domagała prowadzi gospodarstwo odziedziczone po dziadku. Ma stąd widok na most na Nerze, do którego prowadzi polna droga. Rzeka płynie między łąkami, na brzegach pasą się krowy. – Nasza okolica żyje z rolnictwa i zależy nam na tym, żeby rzeka była czysta – podkreśla gospodarz. Był wieczór, 11 sierpnia, kiedy zobaczył, że jego sąsiad udostępnił w internecie zdjęcie martwych ryb w Nerze. Natychmiast zaalarmował służby. – Następnego dnia widziałem nad rzeką auto z logo Wód Polskich, które zatrzymywało się w różnych punktach brzegu. Poczulem ulgę, że ktoś się tym zajął – mówi.

Martwe ryby

Rozmawiamy w sobotnie popołudnie, obserwując, jak strażacy wydobywają z rzeki martwe ryby – do wieczora będzie ich 200 kg. Dzień później przybędzie jeszcze 70 kg.



▲ **Prawie 300 kg martwych ryb wydobyli strażacy z Neru w sobotę i niedzielę**

Dopływ Warty

• Ner to liczący 134 km prawy dopływ Warty przepływający przez województwa wielkopolskie i łódzkie. Śnięte ryby znaleziono na 20-kilometrowym odcinku Neru na granicy powiatów poddębickiego i łęczyckiego.

Obok zatrzymało się małżeństwo z Łęczycy. – Jak tylko dowiedziałam się, że w Nerze pływają śnięte ryby, powiedziałam do męża: „Wsiadaj do auta i jedziemy, to jest przecież nasza rzeka”. Śledzę to, co dzieje się z Odrą, więc jak pomyślałam, że to samo może być z Nerem... Bardzo zależy mi na tym, żeby jak najszybciej udało się wyjaśnić, co się stało – mówi Sławomira Michałowska.

Do tej pory obecność martwych ryb stwierdzono na odcinku ok. 20 km w okolicy trzech miejscowości: Zbylczycy, Zimne i Parski. Stwierdzono również ślady po ole-

istej substancji. Ryby i próbki wody wysłano do badania. Wyniki mają być znane lada moment.

Alert i zapora

W sprawę zaangażowały się władze Wielkopolski. Ner przepływa bowiem przez powiat kolski. Pojedyncze sztuki martwych ryb znaleziono w okolicach Rzuchowa. Sztaby kryzysowe – po łódzkiej i wielkopolskiej stronie rzeki – zdecydowały o postawieniu zapory na Nerze w Rzuchowie. Mieszkańcom powiatów leżących nad rzeką rozesłano alerty RCB informujące o za-

truciu rzeki i rekomendujące niekąpanie się w niej, niepojenie zwierząt, wstrzymanie się od połowu ryb i wszelkiej aktywności rekreacyjnej.

Zanieczyszczony San...

W ostatnich dniach zanieczyszczony został również San na wysokości Kuńkowic koło Przemyśla. WIOŚ ustalił, że szkodliwa substancja wypływała ze zbiorników ze smołą stojących w zakładzie przetwórstwa drzewnego. – Do analizy zostały pobrane próbki gruntu z terenu zakładu. Na wyniki trzeba będzie poczekać kilka dni. Nasi pracownicy są wciąż na miejscu, będą szacować, jak duży teren został skażony – mówi Katarzyna Piskur, rzeczniczka WIOŚ w Rzeszowie.

...i Czarny Dunajec

WIOŚ czeka też na wyniki próbek pobranych ze ścieków płynących do Czarnego Dunajca. Zauważono je w ub. tygodniu w rejonie dawnych Nowotarskich Zakładów Przemysłu Skórzanego „Podhale”, gdzie obecnie działają firmy garbarskie. Ktoś dołożył dużych starań, by zamaskować proceder – w tym celu zamontował nawet rury. Wydobywała się z nich, jak donosi „Tygodnik Podhalański”, czarna maź z resztkami włosów. Jeden z podhalańskich portali, NowyTarg24.tv, relacjonuje, że w kontakcie z tą cieczą lateksowa rękawiczka pracownika miejskich ekosłużb dosłownie się rozpadła. A drzewa rosnące w okolicy są uschnięte. ●

BIAŁYSTOK
NEw POP
FESTIVAL

27–28 sierpnia
Pałac Branickich

Brodka

Ralph Kaminski

Pezet

Marcin Maciejczak

Tymek

Fisz Emade Tworzywo

i inni

BILETY NA:
empik **bilety**
eBilet.pl
Going

ORGANIZATORZY:

AGORA **wyborcza.pl**

PARTNER GŁÓWNY:

Białystok

PARTNER MERYTORYCZNY:

za'KS

SPONSOR:

PERLA **buena**

PARTNERZY:

inka **BOLERO** **GALERIA JUREWICKA**

PATRON MEDIALNE:

WP **HELIO5** **RADIO AKADERA** **CDM** **FIRO** **NOWY ŚWIAT** **bia24** **bstok**

Pompy ciepła zbawiają świat?

– Ludzie mówią „pompa ciepła” i widzą tysiące euro lub złotych oszczędności. Za 20 lat co piąty mieszkaniec Ziemi będzie miał pompę ciepła. To się opłaca.

Ireneusz Sudak

Pompy ciepła to najbardziej chodliwy towar tego lata. Nowoczesne źródło ogrzewania, dzięki któremu już żaden dom nie będzie musiał być ogrzewany węglem, gazem czy olejem opałowym. Mimo wysokich cen popyt jest rekordowy i jeszcze wzrośnie.

Ale pompy ciepła obrastają w mity: czy sprawdzą się w każdym domu, czy tylko takim z ogrzewaniem podłogowym? Czy i jak bardzo trzeba poddać dom termomodernizacji, żeby rachunki za prąd (to nim zasilane są pompy) nie rozsądziły domowego budżetu? A może te pompy ciepła to energetyczny koń trojański, który jeszcze bardziej zwiększy zapotrzebowanie Polski na węgiel?

Na ten temat rozmawiamy z dr. Markiem Miara, który pompy ciepła testuje i bada od 20 lat. To Polak, który pracuje w niemieckim Fraunhofer Institute for Solar Energy Systems, a po wybuchu wojny w Ukrainie pełni funkcję głównego doradcy niemieckiego rządu w zakresie ogrzewania budynków.

ROZMOWA Z

DR. MARKIEM MIARĄ
z Fraunhofer Institute for Solar Energy Systems

IRENEUSZ SUDAK: Pompy ciepła – trwa boom, mieszkańcy domów wykupują je w całej Europie, na nową trzeba czekać kilka miesięcy. Ale czy z pompami ciepła nie będzie więcej problemów niż pożytku?
DR MAREK MIARA: To znaczy?

To znaczy, że w kraju takim jak Polska, gdzie 80 proc. prądu produkujemy z węgla, gdy ktoś włącza pompę ciepła, to zwiększa zużycie węgla. „Nie tędy droga” – mówił na naszych łamach Grzegorz

Wiśniewski, prezes Instytutu Energetyki Odnawialnej.

– Pana Grzegorza znam i cenię. Zrobił wiele dobrego dla rozwoju zielonej energii w Polsce, bez wątpienia ma wielki zasługi. Ale w przypadku pomp ciepła nie mogę się z nim zgodzić.

Dlaczego?

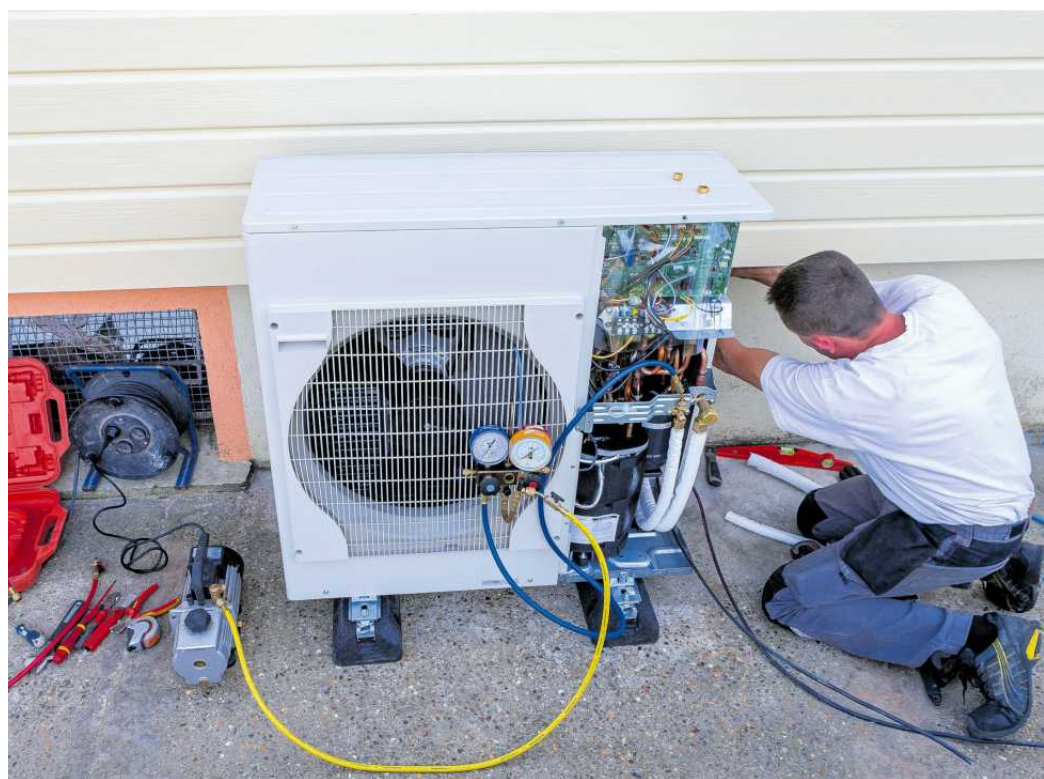
– Wszystko zależy od przyjętej perspektywy. I ta przedstawiona w „Wyborczej” mogłaby być prawdziwa w normalnych czasach. Jest ona zgodna z naukową, podrecznikową ścieżką ekologicznej transformacji ciepłownictwa. Bo pompy ciepła to rodzaj energii odnawialnej, pod warunkiem że prąd do nich też pochodzi z OZE.

Ale sytuacja nie jest normalna. Jesteśmy w sytuacji, w której nie ma pola manewru. Nie czas się zastanawiać, czy pompy ciepła są dobre, czy złe, w zależności od miksu energetycznego. W Niemczech też nie jest idealny, bo dużo prądu jest produkowanego z węgla, ale nie powinniśmy patrzeć na to, co jest teraz, tylko na to, co będzie za pięć-dziesięć i więcej lat. Mam wrażenie, że takiej dyskusji nie ma w przypadku aut elektrycznych, które też zasilane mogą być produkowanym z węgla prądem.

A poza tym wszystkie dane i wyniki badań na temat pomp ciepła, a zajmują się nimi od 20 lat, są jednoznaczne – pompy ciepła opłacają się pod różnymi względami.

Wiele osób wciąż sądzi, że wie lepiej. Nasi czytelnicy mówią tak: „Pompa ciepła ma sens, ale tylko droższy model, czyli pompa gruntowa, która jest bardziej efektywna”.

– Nie, to zupełnie nie tak. Technologia poszła naprzód i pompa ciepła typu powietrze-woda, czyli taka, którą można zamontować bez większych problemów praktycznie w każdym domu, jest doskonałym i efektywnym



źródłem ciepła. I to bez różnicy, czy mamy ogrzewanie powierzchniowe, czyli np. podłogowe, czy tradycyjne grzejniki.

Mało tego – pompy ciepła mogą dobrze działać w budynkach, które niekoniecznie są poddane termomodernizacji, a przynajmniej ta termomodernizacja jest niewielka.

Bez termomodernizacji?!

– Tak, to możliwe m.in. dzięki nowym grzejnikom, które są w stanie oddać tę samą ilość ciepła, działając ze znacznie niższymi temperaturami, również w pomieszczeniach z dużymi stratami ciepła. I to właśnie tańsze i prostsze pompy powietrzne będą dominu-

jącym modelem w przyszłości, bo ich montaż jest szybszy i łatwiejszy, a ich efektywność odczuwalnie wzrosła w ostatnich latach.

O tym, że pompy ciepła naprawdę namieszały na rynku, świadczy raport Międzynarodowej Agencji Energii, instytucji w przeszłości co do zasady nieentuzjastycznej, jeśli chodzi o energię odnawialną.

I z raportu MAE wynika, że do 2050 r. na świecie powinno być dla osiągnięcia celów klimatycznych 1,8 mld pomp ciepła, a już w 2045 r. powinny pokrywać 50 proc. całego zapotrzebowania na ciepło. A więc statystycznie co piąta osoba na świecie będzie miała takie źródło ogrzewania.

Skąd ta rewolucja? Dlaczego wcześniej się o niej nie mówiło?

– W Europie podejście do pomp ciepła jako do źródła indywidualnego ogrzewania nie zmieniło się aż tak bardzo. To nie jest tak, że teraz ktoś odkrył pompy ciepła jako lekarstwo na całe zło świata.

Niemiecki rząd jeszcze przed wybuchem wojny w Ukrainie zdecydował, że zarówno nowe, jak i istniejące budynki w 65 proc. będą musiały korzystać z ogrzewania pochodzącego z energii odnawialnej, czyli praktycznie zostają pompy ciepła oraz w niewielkim stopniu biomasa lub biogaz, spalanie drewna, czyli np. pellet, nie jest preferowane.

Po wybuchu wojny ten termin przesunięto na 2024 r. Przed Niemcami, bo tutaj mieszkam, ale też przed Polską i Europą ogrom-

Nikt nie dyskutuje, czy pompy ciepła jako ogrzewanie domów mają sens, czy nie. Mają. Jest to podparte wieloma niezależnymi analizami. Wojna tylko zmieniła optykę

DR MAREK MIARA

Nadchodzi przełom w cenach materiałów budowlanych

Ceny materiałów budowlanych wymieniane są jako główna bariera w prowadzeniu biznesu związanego z budowlanką. Ochłodziły też zapal budowlany Polaków. Wszystko wskazuje jednak na to, że nadchodzi stabilizacja. Symbolem zmian są płyty OSB.

Ceny materiałów budowlanych od dłuższego czasu tylko rosły. Dwucyfrowe tempo wzrostów sprawiało, że szacowanie kosztów inwestycji było praktycznie niemożliwe. Deklarowane w kontraktach ceny po kilku miesiącach były już nieaktualne.

Szybujące ceny są jedną z głównych przeszkód w prowadzeniu biznesu, na jakie wskazują przedsiębiorcy branży budowlanej. Ze wskaźnika GUS wynika, że w czerwcu na tę przeszkodę wskazało rekordowe 77,3 proc. przedsiębiorstw. Ta-

kiego wyniku jeszcze w badaniu nie osiągnięto. Wskaźnik zaczął szybciej w górę od początku 2021 r., startując z poziomu ok. 35 proc.

Lekka poprawa

W lipcu jednak po raz pierwszy od ponad 1,5 roku nastroje lekko się poprawiły. Na trudności związane z kosztami materiałów budowlanych wskazało 75,4 proc. wobec 77,3 proc. w czerwcu. Lekka poprawa z lipca może świadczyć o tym, że przedsiębiorcy spodziewają się wreszcie stabilizacji cen.

– W lipcu wskaźnik przestał wreszcie rosnąć i po raz pierwszy od 20 miesięcy jego wartość była niższa niż w poprzednim miesiącu. Zmiana jest kosmetyczna, niecałe 2 pkt proc., i dla trzech czwartych firm koszt materiałów wciąż jest bardzo poważnym problemem, ale lipcowy odczyt może świadczyć o tym, że w ocenie

branży budowlanej ceny materiałów w końcu zaczęły się stabilizować – zauważa dr Damian Kaźmierczak, główny ekonomista Polskiego Związku Pracodawców Budownictwa.

Symbolem odwrócenia trendu są płyty OSB. Te po raz pierwszy od wielu miesięcy praktycznie nie podrożały. Jak wynika z najnowszego, lipcowego odczytu Grupy PSB Handel, która co miesiąc analizuje ceny materiałów budowlanych, w lipcu br. płyty OSB były droższe zaledwie o 0,02 proc. w porównaniu z lipcem 2021 r.

O 29 proc. drożej

Pozostałe produkty nie mogą się pochwalić podobnymi wynikami, ale tempo ich wzrostu wyhamowało. Analizowane przez Grupę PSB Handel materiały zdrożały rok do roku o prawie 29 proc. Ale miesiąc do miesiąca poszły w górę już

tylko o 1 proc. Najdroższe w lipcu nadal były izolacje termiczne, które od kilku miesięcy są liderem drożyzny. Ich ceny były wyższe o 51 proc. rok do roku. Nadal droższą kategorią są: ściany i kominy (46 proc.), cement i wapno (39 proc.), izolacje wodochronne oraz dachy i rynny (37 proc.). Wyżej 20 proc. droższe są: sucha zabudowa (29 proc.), stolarka (28 proc.),

Szybujące ceny są jedną z głównych przeszkód w prowadzeniu biznesu, na jakie wskazują przedsiębiorcy branży budowlanej

ogród i hobby (26 proc.), otoczenie domu (26 proc.), wykończenia (25 proc.), płytki, łazienki, kuchnie i motoryzacja (24 proc.), instalacje, ogrzewanie, farby, lakiery (23 proc.), chemia budowlana (22 proc.) i narzędzia (21 proc.).

Ustabilizowały się ceny styropianu. W sierpniu utrzymały się w sklepach na tym samym poziomie co w lipcu. Mocno tanieją natomiast metale. Ceny miedzi wróciły do poziomów z końca 2021 r. Aluminium spadło do poziomów ostatnio widzianych w maju 2021 r. Taniejże stał, w dół idą ceny cynku. „Analitycy rewidują w dół ceny większości metali. Według raportu Focus Economics w lipcu 56 proc. panelistów obniżyło swoje prognozy dotyczące miedzi oraz cynku. Połowa ekonomistów obniżyła również prognozy cen aluminium, a 40 proc. ołowiu. Małe zmiany wystąpiły

ny wysiłek. W ciągu 18 miesięcy sprzedać 500 tys. pomp ciepła rocznie. W ubiegłym roku sprzedano ok. 150 tys. pomp ciepła w Niemczech [w Polsce ok. 90 tys., w tym roku te liczby będą dwukrotnie większe].
Stąd ta decyzja – wszystkie niezależne opracowania są jednoznaczne: nikt na świecie nie dyskutuje, czy pompy ciepła jako ogrzewanie domów mają sens, czy nie. Mają, i kropka. Jest to podparte wieloma niezależnymi analizami. Wojna tylko zmieniła optykę.

Czy to już jest panika? Oblęd na punkcie pomp ciepła?

– To zainteresowanie ma objawy paniki, ale eksperci nie mogą mówić, że są zaskoczeni. To, że ludzie będą masowo kupować pompy ciepła, było do przewidzenia, mówiły o tym wszelkie możliwe opracowania, które ja znam. To, co jest nowe, to to, że tempo zmian przyspieszyło i w ciągu kilku lat osiągniemy to, co było zaplanowane na dłuższy okres czasu.

Takie gorączki złota nigdy nie są dobre – ani dla konsumentów, ani dla rynku – sprzyja to wzrostowi cen.

– To tylko część prawdy. Ceny pomp ciepła rosną, ale przede wszystkim nie dlatego, że brakuje pomp (choć chwilowo są problemy z dostawami), ale dlatego, że brakuje instalatorów. W Niemczech to właśnie koszty robocizny stanowią większą część kosztów, np. instalacja pompy ciepła dla typowego budynku to często koszt 45 tys. euro. Z tego cena samej pompy ciepła to ok. 10 tys. euro.
Reszta to wynagrodzenia dla instalatorów oraz inne koszty. Pompy ciepła są dotowane i klient płaci mniej – ale znaczną część dotacji inkasuje instalator. Firmy instalatorskie dyktują dowolne ceny i to nie jest normalne. Ale dobra wiadomość jest taka, że nie będzie to trwać wiecznie. Wkrótce sytuacja powinna się unormować.

Ceny spadną?

– Ceny samych produktów spadną, wraz z większą produkcją i większą automatyką procesów technologicznych. Po pandemii wiadać, że trzeba inaczej myśleć o globalizacji, o łańcuchach dostaw. Świadczy o tym przykład japońskiego producenta pomp ciepła, który swoją produkcję uruchomił w Polsce.
Mieszkańcy domów, szczególnie w Niemczech, wybierają pompy ciepła ze względu na oszczędności. W kieszko zaizolowanych domach zmiana ogrzewania gazowego na pompę ciepła przy obecnych cenach nośników energii to ok. 4 tys. euro oszczędności kosztów bieżących rocznie. Te liczby rozbudzają wyobraźnię właścicieli domów, którzy decydują się na pompę ciepła. ●

◀ Ceny pomp ciepła rosną, ale nie dlatego, że brakuje pomp (choć chwilowo są problemy z dostawami), ale dlatego, że brakuje instalatorów
FOT. SHUTTERSTOCK

wyborcza.biz

• Więcej czytaj na Wyborcza.biz

Syndyk KORPORACJI BUDOWLANEJ KOPAHaus S.A. w upadłości likwidacyjnej ogłasza pisemny przetarg na sprzedaż dwóch nieruchomości z wolnej ręki

1. nieruchomość w Pelczycach ul. Dworcowa, dz. nr 339 o pow. 1,7246 ha, KW SZ1C/00004103/7 zabudowana niedokończonym obiektem produkcyjnym (szkielet hali) o pow. zabudowy 11.895,77 m² za cenę nie niższą niż: 2.500.000,00 złotych netto.
2. nieruchomość niezabudowana w Pelczycach, dz. nr 338/7 o pow. 5,0630 ha, KW SZ1C/00029091/0 za cenę nie niższą niż: 350.000,00 złotych netto.

Działki nr 339 i 338/7 graniczą ze sobą.

Oferty składać należy do dnia 16.09.2022r., na adres syndyka (71-450 Szczecin, ul. Chopina 22) jak i Sędziego Komisarza (Sąd Rejonowy Szczecin Centrum XII Wydział Gospodarczy, 70-231 Szczecin ul. Narutowicza 19) z podaniem sygnatury akt XII GUp 33/15 z dopiskiem oferta zakupu nieruchomości, wskazaniem nr KW i ceny za poszczególne nieruchomości.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium przez oferenta na rachunek bankowy Korporacji Budowlanej KOPAHaus S.A w upadłości likwidacyjnej prowadzony w Alior Bank nr PL 49 2490 0005 0000 4600 6105 5903, Kod SWIFT banku: ALBPPLPW, w wysokości 10% ceny sprzedaży netto z dopiskiem „Wadium – Przetarg XII GUp 33/15”

Oferent winien złożyć dodatkowo pisemne oświadczenie o zapoznaniu się ze stanem faktycznym i prawnym zbywanych nieruchomości oraz potwierdzenie uiszczenia wadium.

Cena sprzedaży musi zostać uiszczona najpóźniej w dniu zawierania umowy bez dokonywania jakichkolwiek potrąceń. Koszty transakcji ponosi Kupujący.

Syndyk zastrzega sobie prawo do rozpatrywania tylko takich ofert, które złożone zostaną w formie pisemnej zarówno na ręce syndyka jak i Sędziego Komisarza.

Syndyk zastrzega sobie prawo odwołania lub zamknięcia przetargu bez podania przyczyny oraz wyboru oferty, czy też unieważnienia przetargu.

Wszelkie informacje dotyczące przedmiotu sprzedaży dostępne są w siedzibie syndyka Szczecin 71-450, ul. Chopina 22, tel. 501 165 656, 798 970 044,rf.syndyk@gmail.com

www.infopublikator.pl

OGŁOSZENIE 34196970

Sygn. akt XIV GUp 151/19

Ogłoszenie

Syndyk masy upadłości Redwood Holding SA w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Łodzi zaprasza do przetargu na sprzedaż w trybie art. 320 ustawy z dnia 28 lutego 2003 r. Prawo upadłościowe (tekst jednolity - Dz. U. z 2015 r., poz. 233):

- Grupy znaków towarowych, których płaszczyzna słowna lub słowno-graficzna zawiera człon „CX”, ujętych w spisie inwentarza pod pozycją 527, posiadających następujące numery rejestracji : R.109222 CX, 2.R.207076 CX, R.155117 CX, R.155169 CX, R.185413 CX-JAP, R.224533 CX, EUIPO 3588241 CX, EU-IPO 3979432 CX, EUIPO 3978822 CX-JAP, EU-IPO 10392868 CX Poland, UK 00903588241 CX, UK 00903978822 CX-JAP, UK 0903979432 CX Precision Bearings, UK 00910392868 CX Poland. R.231500 CX;

Cena wywoławcza przedmiotu sprzedaży wynosi 1.100.000,00 zł (jeden milion sto tysięcy złotych).

Przetarg zostanie przeprowadzony w budynku Sądu Rejonowego dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi przy ulicy Pomorskiej 37 sala 314, w dniu 20 września 2022 roku, godzina 11.00.

Pisemne oferty mogą być składane w terminie do dnia 19 września 2022 r. na adres syndyka Łódź, ul. Wigury 30a lok. 11 z czytelnym napisem na kopercie: „Oferta zakupu znaków CX-przetarg” (decyduje data doręczenia oferty na podany adres).

Przystępujący do przetargu, pod rygorem niedopuszczenia do przetargu, powinien najpóźniej do dnia 19 września 2022 r., wpłacić wadium w kwocie 110.000,00 zł (sto tysięcy złotych) na rachunek bankowy masy upadłości Redwood Holding SA w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Łodzi w banku Santander Bank Polska SA o numerze 75 1090 1304 0000 0001 3442 4543 z dopiskiem „Przetarg na sprzedaż znaków CX Redwood Holding SA w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Łodzi –sygn. akt XIV GUp 151/19 (decyduje data wpływu środków na rachunek bankowy).

Regulamin przetargu zostanie wyłożony do wglądu w Sądzie Rejonowym w Łodzi – Śródmieścia w Łodzi XIV Wydział Gospodarczy ds. Upadłościowych i Naprawczych, ul. Pomorska 37 oraz w biurze syndyka masy upadłości w Łodzi ul. Wigury 30a lok. 11.

Wszelkie informacje o przetargu można uzyskać w terminie do składania ofert, po uprzednim uzgodnieniu z Syndykiem, który również udziela szczegółowych informacji na temat przedmiotu sprzedaży za pośrednictwem poczty elektronicznej kierowanej na adres syndyk@upadlosci-lodz.pl lub telefonicznie pod nr tel. 533 745 415.

www.infopublikator.pl

OGŁOSZENIE 34192242



WÓJT GMINY ŚWIDNICA
OGŁASZA

DRUGI PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY na sprzedaż nieruchomości gruntowych niezabudowanych, położonych w obrębie Stone, Świdnica, gmina Świdnica stanowiących własność Gminy Świdnica

L.p.	Położenie nieruchomości	Numer działki	Powierzchnia działki (m²)	Cena wywoławcza (zł brutto)	Wysokość wadium (zł)	Minimalna wysokość postąpienia (zł)
1	Stone	479/36 479/37 479/43 479/44	812 819 812 819	590 000,00	59 000,00	6 000,00
2	Świdnica	680/8	18147	2 200 000,00	220 000,00	22 000,00

I Nieruchomość gruntowa składająca się z czterech działek wymienionych w tabeli pozycja nr 1 – **sprzedawana jest jako jedna nieruchomość**. Nieruchomość położona w obrębie geodezyjnym Stone. W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego terenów zabudowy mieszkaniowej i działalności gospodarczej wsi Stone, zatwierdzonym uchwałą Rady Gminy Świdnica nr IX/58/2015 z dnia 30 czerwca 2015r.wraz ze zmianami oznaczona jako 16 U przeznaczona jest pod usługi, oświaty – publiczne i niepubliczne, usługi zdrowia publiczne i niepubliczne, usługi administracji, doradztwa, biura i agencje, handel detaliczny, gastronomia i inne usługi publiczne. Nieruchomość posiada dostęp z drogi powiatowej poprzez drogę wewnętrzną, ul. Księżycowa. Dostępne media sieć wodociągowa i kanalizacyjna. Przyłączenie obiektów do infrastruktury energetycznej nastąpi na podstawie warunków przyłączenia uzyskanych przez inwestora.

Dla nieruchomości gruntowej Sąd Rejonowy w Zielonej Górze – Wydział VI Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr ZG/E/00103287/3.

II Nieruchomość gruntowa wymieniona w tabeli w pozycji nr 2 położona jest w obrębie geodezyjnym Świdnica. W Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Gminy Świdnica uchwalonym uchwałą Rady Gminy Świdnica nr XXXI/225/2021 z dnia 30 czerwca 2021r., teren oznaczony jest jako U – tereny usług, preferowana lokalizacja obiektów usługowych oraz magazynowo-składowych. Dojazd do działki z drogi Krajowej nr 27 poprzez drogę gminną, ul. Sportowa.

Dla nieruchomości gruntowych Sąd Rejonowy w Zielonej Górze – Wydział VI Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr ZG1E/00061206/5.

W skład zbywanych nieruchomości nie wchodzi grunty pod śródlądowymi wodami stojącymi, jak również pokryte wodami grunty stanowiące zagłębienia terenu, powstałe w wyniku działalności człowieka, o których mowa w art. 23 ustawy z dnia 20 lipca 2017 r. Prawo wodne (Dz. U. z 2021r. poz. 624 z późn. zm.).

Działki nie są objęte uproszczonym planem urządzenia lasu, nie są również objęte inwentaryzacją stanu lasu i nie została dla nich wydana decyzja, o której mowa w art. 19 ust. 3 ustawy z dnia 28 września 1991 r. o lasach (Dz. U. z 2021r. poz. 1275 z późn. zm.).

Gmina Świdnica nie przeprowadzała badań geologicznych na ww. terenach. Nieruchomości posiadają dostęp do drogi publicznej, wolne są od obciążeń i zobowiązań. Nabywca przejmuje nieruchomość w stanie istniejącym. Zgodnie z ustawą z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2021 r. poz. 685 z późn. zm.) ceny nieruchomości zawierają podatek od towarów i usług VAT w stawce 23%.

Drugi przetarg na sprzedaż nieruchomości odbędzie się w dniu 20 października 2022.r. o godz. 10⁰⁰ w siedzibie Urzędu Gminy Świdnica, ul. Długa nr 38 sala posiedzeń – pokój nr 2.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w pieniądzu, które należy wpłacić na konto Urzędu Gminy Świdnica nr 16 1020 5402 0000 0602 0027 8838 **PKO ODDZIAŁ w Zielonej Górze, w takim terminie, aby najpóźniej w dniu 17 października 2022r. wymagana kwota znajdowała się na w/w koncie, z dopiskiem nieruchomość położona w miejscowości oraz numer działki”**.

Osoby uczestniczące w przetargu zobowiązane są przedłożyć komisji przetargowej: dowód wpłaty wadium i dowód tożsamości. Osoby reprezentujące w przetargu podmioty gospodarcze, dodatkowo komplet dokumentów niezbędny do ich reprezentowania.

Uczestnicy biorą udział w przetargu osobiście lub przez pełnomocnika (pełnomocnictwo wymaga formy pisemnej). Małżonkowie posiadający wspólność ustawową biorą udział w przetargu osobiście lub za okazaniem pełnomocnictwa współmałżonka, zawierającym zgodę na odpłatne nabycie nieruchomości.

Cudzoziemcy, w rozumieniu ustawy z dnia 24 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (Dz. U. z 2017 r., poz. 2278), zobowiązani są przed zawarciem umowy notarialnej do uzyskania zezwolenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji na nabycie nieruchomości, w przypadkach, gdy zgoda ta jest wymagana przepisami prawa. W przypadku nieuzyskania zezwolenia przed zawarciem aktu notarialnego wpłacone wadium przepada na rzecz Gminy Świdnica

Przetarg jest ważny bez względu na liczbę uczestników przetargu, jeżeli przynajmniej jeden uczestnik zaoferuje co najmniej jedno postąpienie minimalne powyżej ceny wywoławczej.

Wadium wpłacone przez uczestnika przetargu, który przetarg wygra zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości. Pozostałym uczestnikom przetargu wadium zostanie zwrócone niezwłocznie po rozstrzygnięciu przetargu przelewem na podane konto bankowe.

Wylicytowana cena sprzedaży nieruchomości podlega zapłacie do czasu zawarcia aktu notarialnego, który nastąpi najpóźniej w ciągu 21 dni od rozstrzygnięcia przetargu.

Uchylene się kandydata na nabywcę wyłonionego w drodze przetargu od podpisania aktu notarialnego w wyznaczonym terminie spowoduje przepadek wpłaconego wadium na rzecz Gminy Świdnica. Koszty sporządzenia aktu notarialnego oraz opłaty sądowe w całości ponosi nabywca. Ewentualne okazanie granic nieruchomości następuje staraniem i na koszt nabywcy.

Sprzedaż nieruchomości następuje na podstawie przepisów ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2021r. poz. 1899).

Przetarg zostanie przeprowadzony zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 14 września 2004r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2014r, poz. 1490z późn. zm).

Ogłaszający ma prawo z uzasadnionej przyczyny do odwołania ogłoszonego przetargu w formie właściwej dla jego ogłoszenia.

Ogłoszenie o przetargu zostaje zamieszczone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Świdnica, na tablicy ogłoszeń w miejscowości Stone Świdnica oraz na stronie internetowej www.bip.swidnica.zgora.pl. Ogłoszenia o przetargu zostało umieszczone w prasie krajowej.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerami telefonów: 683273115, 683273118 wew. 145, 519654601 codziennie w godzinach od 7⁰⁰ do 14⁰⁰.

OGŁOSZENIE 34197495

wyborcza

DUŻYFORMAT

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK Z „WYBORCZĄ”

wyborcza

DUŻYFORMAT

wyborcza

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34198068

Dług publiczny

Pies Pawłowa doradza politykom

Politycy wszystkich obozów mają ten sam odruch: w obliczu kłopotów proponują wyższe wydatki publiczne.
To prosta droga do katastrofy gospodarczej

Gadomski



W ostatnich latach przeszliśmy przez kilka kolejnych kryzysów wywołanych nadzwyczajnymi sytuacjami. Wymieńmy je po kolei: epidemia COVID-19, wzrost cen energii, który zaczął się jesienią 2021 roku, a więc jeszcze przed rosyjską agresją, wysoka inflacja, wojna w Ukrainie i napływ do Polski kilku milionów uchodźców. Na wszystkie te kryzysy rząd odpowiadał w jeden sposób – zwiększając wydatki, a opozycja do tego nie tylko go zachęcała, ale czasami krytykowała za nadmierną ostrożność.

Kryzysy, jakie przechodziliśmy i wciąż przechodzimy, były nie tylko niespodziewane, ale niektóre z nich – pandemia, pełnoskalowa wojna w sąsiednim kraju – nie miały za pamięci obecnego pokolenia precedensów. Trudno zatem mieć do polityków pretensję, że ich reakcja była niewłaściwa. Być może byłaby lepsza, gdyby nie odruch Pawłowa, który włącza się w sytuacjach kryzysowych i podpowiada: skoro jest źle, trzeba więcej wydawać, a skutkami – skokowym przyrostem długu – będziemy się martwić później. A właściwie nie my będziemy się martwić, tylko ci, którzy przyjdą po nas.

Według rządowego think tanku – Polskiego Instytutu Ekonomicznego – instytucje rządowe wydały w 2020 i do połowy 2021 roku na

przezwyciężenie gospodarczych skutków zablokowania gospodarki w czasie epidemii COVID-19 163 mld zł, czyli równowartość 6,6 proc. PKB. Były to wydatki wcześniej nieplanowane, niemające pokrycia w dochodach i niezawarte w ustawie budżetowej. Rząd ułatwił sobie zadanie, nie znowelizował budżetu i wydawał pieniądze według własnego uznania. Opozycja przeciwko temu nie protestowała lub protestowała słabo i ostatecznie głosowała za ustawami zwiększającymi w trybie nadzwyczajnym wydatki i dług.

Dziś widzimy, że były one za duże, a nie za małe. Od uruchomienia publicznej pomocy na kontach bankowych firm rosły odłożone oszczędności. W grudniu 2020 roku było o 125,7 mld zł większe niż w marcu, gdy rozpoczęła się pomoc. Czyli znaczna większość publicznej pomocy była odkładana w bankach. A zatem większość firm poradziłaby sobie bez niej. Dziś natomiast skutki tych działań stanowią poważny problem. W marcu 2022 roku dług publiczny był o 312 mld zł wyższy niż w marcu 2020, gdy uruchomione zostały nadzwyczajne środki w związku z epidemią. Ponieważ duże liczby nie przemawiają do wyobraźni, przełiczmy je na głowę mieszkańca Polski. W ciągu dwóch lat działania rządu, który ratował nas przed różnymi nieszczęściami, spowodowały, że dług każdego Polaka, bez względu na wiek, zawód i zamożność, wzrósł o 8210 zł. I będziemy musieli to spłacić

Lewica chętnie mówi, że „trzeba głębiej sięgnąć do kieszeni bogatych”. Oczywiście „bogaci” będą swoją część długu spłacać proporcjonalnie do swych możliwości, a może nawet wię-

cej, ale nie można się ludzi, że całkowicie wyręczą w tym „biednych”.

Co to znaczy „bogaty”? Czy sami lewicowcy się do tej grupy zaliczają? I w jaki sposób się dobrać do kieszeni tych „bogatych”? Próżno szukać odpowiedzi. Istnieje bowiem ryzyko, że pieniędzy w nich nie wystarczy na spłatę gigantycznego długu, jaki odziedziczyliśmy po COVID-zie, a koszt jego obsługi jest dziś wielokrotnie wyższy niż przed dwoma laty, gdy dług był zaciągany. Innym ryzykiem, związanym z lupieniem „bogatych”, jest ich wyjazd z Polski i zarejestrowanie się w krajach, w których o ludziach przedsiębiorczych, wykształconych i pracowitych mówi się z większym szacunkiem niż w Polsce. Unia Europejska to obszar, w którym kapitał może się przenosić bez przeszkód z kraju do kraju.

„Pies Pawłowa” dał o sobie znać także w ostatnich tygodniach, gdy politycy debatują nad tym, jak pomóc gospodarstwu domowemu odczuwającym skutki inflacji, a zwłaszcza podwyżek cen energii. Na razie wszyscy opalający węglem dostaną w prezencie 3000 zł. Tyle samo otrzymają mieszkańcy dużych domów, które potrzebują, dajmy na to 8 ton węgla w sezonie grzewczym, jak i dwupokojowego domku, dogrzewającego się tzw. kożą, która zużywa 1 tonę paliwa. To zrównanie wszystkich nie wynika z idei egalitaryzmu, tylko z niesprawności rządowej administracji, która nie jest w stanie zaproponować, a zwłaszcza egzekwować rozwiązań bardziej inteligentnych. Do końca czerwca właściciele domów mieli obowiązek złożenia deklaracji określającej, w jaki sposób ogrzewają swoje siedziby. Teraz gminy sygnalizują, że wielu właścicieli chce zmienić deklarację,

bo przypomnieli sobie, że jednak opalają węglem, a rząd nie wydał nawet oświadczenia, że oszustwa będą karne wysokimi grzywnami. Nie wątpię, że oszustwa i nadużycia będą, co sprawi, że rządowy program będzie kosztować drożej, niż mógłby. Według rządowych obliczeń ma kosztować 11,5 mld zł, czyli każdy Polak i Polka zapłaci za niego 303 zł.

Opozycja uważa, że to za mało, i chce, by dopłaty do ogrzewania dostali praktycznie wszyscy Polacy i Polki, co obciąży każdego z nich sumą ok. 1200 zł. Czyli – wszyscy dostaniemy dopłaty, za które sobie zapłacimy!

„Pies Pawłowa” tkwiący w głowach polityków rządowych, ale niestety także opozycyjnych, sprawia, że niewiele uwagi poświęca się na to, jak zmniejszyć wydatki lub przynajmniej ograniczyć ich przyrost, jak problemy rozwiązać taniej i skuteczniej, jak lepiej adresować pomoc. Można by na przykład dać każdej gminie pieniądze z zadaniem pomocy tym gospodarstwom, które rzeczywiście zimą sobie nie poradzą. Może byłoby taniej i sprawliwiej.

Ale w Polsce nikt już nie mówi o takim państwie, która to idea została wyśmiana przez lewicowych publicystów i polityków, zaś prawica czyni wszystko, by ich działalność nie była tania.

Nie mam już nadziei, że w najbliższych latach „pies Pawłowa” przestanie politykom doradzać – masz problem, zaproponuj większe wydatki i więcej długu. No, chyba że kryzys zadłużenia, który nieuchronnie przyjdzie, sprawi, że w głowach polityków wykształci się inny odruch – jest problem, zastanów się, jak go rozwiązać najtaniej i najprościej. ●

Witold Gadomski

Wtorkowa Środa

Mitotwórca Antoni Macierewicz

Środa



Opozycja, a także Agnieszka Kublik („Gazeta Wyborcza” 13 sierpnia 2022) mają pretensje, że podkomisja Macierewicza do spraw wyjaśnienia katastrofy lotniczej w Smoleńsku kosztowała już obywateli 30 milionów złotych, a końca jej działań nie widać (w przeciwieństwie do innych komisji).

Ale cóż to jest 30 milionów złotych, gdy trzeba stworzyć mit stawiący fundament dla trwałości władzy PiS? O czym to będzie mówił poszukujący Prawdy prezes, gdy jakaś

prawda się ujawni? Wszak „szukanie Prawdy” i obietnice Jej ukazania stanowiły i stanowią będą główne hasło wyborcze. Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że zarówno produkcja mitów, jak i produkcja Prawdy (w przeciwieństwie do prawd zwykłych) to naprawdę trudne zadanie, i to na lata. Tylko Macierewicz mógł się tego podjąć i z pewnością wykonuje je zgodnie z wieloletnim przemyślanym planem. Przecież tu nie chodzi o fakty, ale o życiodajny, mitotwórczy proces wspierający poza doczesną legitymizację partii. A produkcję mitów można naprawdę spartolić.

Tak na przykład partolą ci, którzy tworzą mit Lecha Kaczyńskiego, który był: prezydentem, opozycjonistą, bohaterem, synem wspaniałej matki, zbawcą Warszawy, wielkim demokratą i – jak się ostatnio okazało – również wielkim tenisistą. Mit brata Wielkiego Brata jest robiony – niestety – metodą

na cepa lub jeśli kto woli, metodą „na kult jednostki”. Kaczyński ma się stać Wielki dzięki mnożącym się pomnikom, popiersiom, tablicom ku czci podkreślającym jego profil i geniusz, ulicom, rondom, placom, stadionom i kortom tenisowym (ostatnio został patronem Narodowego Centrum Tenisowego w Kozerkach).

Nie jest to dobra metoda, bo łatwo ją obśmiać, chociażby przez analogię z minionymi laty, łatwo również odwrócić mitotwórcze działania przez zmianę nazw ulic, obalenie pomników i oddanie obiektów sportowych bardziej wysportowanym patronom. Równie nieudolna jest mitotwórcza działalność związana z polskim papierem – swego czasu była ona kołem zamachowym polskiej tożsamości i katolickiej dumy narodowej. Jan Paweł II miał stworzyć pokolenia wierne jego nauczaniu, a młodzież miała trwać w zachwycie na jego wielkim Autory-

tetem. Wszystko to okazało się wielką wydmuszką.

Podobnie rzecz się ma z „żołnierzami wyklętymi”, których mit miał zastąpić rolę, jaką w naszej historii odegrali żołnierze AK. Ponieważ ci ostatni byli czczeni przez Platformę, więc PiS musiał wymyślić coś absolutnie swojego. I oto są! Poutykani w nasze martyrologiczno-bohaterskie dzieje, w liczne nacjonalistyczne imprezy, w patronat różnych obiektów. Na tym tle starania Macierewicza w sprawie katastrofy smoleńskiej są doprawdy subtelne i tak wyrafinowane, że na rezultaty będziemy czekać albo do czasów, gdy władza PiS się na wieki utrwali, albo gdy ktoś ją obali. Mieć więc pretensję do Macierewicza, że wydał 30 mln złotych nie wiadomo na co, to tak jak mieć pretensję do chrześcijaństwa, że nie dowiodło faktu zmartwychwstania Jezusa, tylko stworzyło wiarę weń. ●

Magdalena Środa

Podręcznik przedmiotu historia i terażniejszość

Roszkowski Iljicz Pirożyński stworzył prawdziwy hit

Autor spontanicznie kontynuuje zamysł operacyjny dawnej Służby Bezpieczeństwa, aby skłócać antykomunistyczną opozycję demokratyczną, napuszczając jedną jej część na drugą

Króć

Od pierwszych zdań podręcznika prof. Roszkowskiego rozpoznałem ten niepodrabialny styl. Udawana wszechwiedza, ideologiczna pewność, autorytarne pragnienie głajchszaltowania młodzieży i szaleńcza próba wyprodukowania nowego typu człowieka

Spotkałem się już z takim językiem w „Historii Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików)” znanej mi z wydania z 1949 roku: „Oportunisci wszystkich krajów kurczowo trzymali się republiki parlamentarnej, oskarżając Lenina o odstępstwo od marksizmu, burzenie demokracji”.

Ta sama jednoznaczność sformułowań występuje u Roszkowskiego, gdy pisze: „Eurokomuniści stali się częścią zachodnioeuropejskiej sceny politycznej, przyjmując nowe, neoliberalne lub ekologiczne (zieloni) nazwy”.

Inna książka, stojąca na tej samej półce co „Historia i terażniejszość”, to praca redemptorysty Mariana Pirożyńskiego z 1932 roku pod tytułem „Co czytać?”: „Gabriela Zapolska. Powieściopisarka bez poczucia wstydu”, „Żeromski Stefan. (...) Niezrównoważony duchowo, opanowany przez wybujały erotyzm, pragnął pogodzić patriotyzm z socjalizmem, Ewangelię z bluźnierstwem”.

Roszkowski pisze z podobną dezyntoliturą: „Rolling Stones (...)”. Mało kto z młodego pokolenia mógł jednak rozszyfrować słowa tych przebojów z uwagi na bardzo rzadką znajomość języków obcych, poza obowiązkowym rosyjskim oczywiście. Dlatego często zawarte w tych przebojach obrazobur-

cze treści nie zmieniały szybko obyczajów młodzieżowych”. „Pieśń Boba Dylana »Times, They Are A-Changing« z jesieni 1963 r. utrzymana w konwencji katastroficznej pieśni ludowej”.

Profesor Wojciech Roszkowski najczęściej pisze na kolanach. Karol Wojtyła, jako biskup i papież Jan Paweł II, występuje na 16 ilustracjach, prymas Stefan Wyszyński na 10. Trudno znaleźć miejsce, w którym autor powstrzymałby się od opisywania roli Kościoła. Nawet założenie Konfederacji Polski Niepodległej umieścił w części dotyczącej papieskiej pielgrzymki.

Doceniając rolę Kościoła w historii Polski, nie można uciec od wrażenia, że autor przyjął rolę siostry zakonnej z dowcipu, w którym katecheta pyta: „Co to jest, skacze po drzewach i je orzechy? – Na 70 proc. to wiewiórka, ale znając siostrę, to może też być Jan Paweł II”.

Pierwszą wersję tego dowcipu poznałem w latach 70. Opisywała nauczyciela wiedzy o społeczeństwie, a w roli papieża występował Lenin.



W jednym miejscu można uznać podręcznik Roszkowskiego za trafiony: na sąsiadujących stronach 200 i 201 można zobaczyć fotografię parady NSDAP z Norymbergi 1933 roku oraz zdjęcie z Marszu Niepodległości z Warszawy 2019 roku

Jeśli profesor Roszkowski znał ten dowcip, to go nie zrozumiał.

W podręczniku są także gorsze rzeczy. Autor, uczestniczący w opozycyjnym życiu lat 70. i 80., spontanicznie kontynuuje zamysł operacyjny Służby Bezpieczeństwa, aby skłócać opozycję demokratyczną. SB, wiedząc, że z podzielonymi strukturami łatwiej walczyć, napuszczała jedną część opozycji na drugą, wmawiając, że jedni to nacjonałści, a drudzy to reformatorzy PZPR. Oba zarzuty były nieprawdziwe, ale zatruły wiele umysłów.

Haniebne jest przeciwstawienie ówczesnych poglądów Jacka Kuronia i Adama Michnika – Polskiemu Porozumieniu Niepodległościowemu czy braciom Kaczyńskim, których środowisko rzekomo „nie chciało jednak żadnych doraźnych kompromisów, jeśli chodzi o suwerenność Ojczyzny”. W opozycji nie było sporu o cele, ale o sposób ich artykulacji. Hasło Jacka Kuronia „Nie palmy komitetów, ale zakładajmy własne” współbrzmia z „Rewolucją bez rewolucji” Leszka Moczulskiego. Wybijanie roli Kaczyńskich w historii opozycji lat 70. dorównuje żenadzie, jaką jest pominięcie Lecha Wałęsy jako działacza Wolnych Związków Zawodowych.

W jednym miejscu można uznać podręcznik Roszkowskiego za trafiony. Na sąsiadujących stronach 200 i 201 można zobaczyć fotografię parady NSDAP z Norymbergi 1933 roku oraz zdjęcie z Marszu Niepodległości z Warszawy 2019 roku. Pewnie to jednak dzieło składacza, a nie redaktora.

Podręcznik „Historia i terażniejszość” wywołuje wiele emocji, domi-

nują oburzenie i chęć przeciwdziałania. Pojawiają się niespotykane od 1989 roku głosy, że trzeba pisać i drukować dla młodzieży odkłamującą „bi-bulę”, tworzyć filmy dla mediów społecznościowych, tłumaczyć i uczyć rozumienia historii jako rzetelnej nauki, a nie propagandy.

W czerwcu br. odbyła się w Senacie z udziałem marszałka Tomasza Grodzkiego konferencja historyczna nazwana „Porozumieniem na rzecz historii wolności”. Poza referatami profesorów Andrzeja Friszke i Grzegorza Motyki występowali nauczyciele ze Związku Nauczycielstwa Polskiego, samorządowcy prowadzący programy i instytucje historyczne, Basil Ker-ski – szef Europejskiego Centrum Solidarności, wyrzucony z IPN naukowiec dr Sławomir Poleszak – prowadzący portal edukacyjny www.ohistorie.eu, przedstawiciele inicjatyw obywatelskich w rodzaju Fundacji Ośrodku Karta.

Pojawiła się obywatelska aktywność na rzecz prawdziwej historii. Słychać argumenty, że nie mamy tyle pieniędzy, ile IPN czy MEN, ale jest nas więcej i wiemy z doświadczenia pokoleniowego, że to nie finanse, policje czy sprzedajne media mają głos decydujący.

Gdy Czarnek lub Roszkowski będą mieli szczęście, ich nazwiska trafią do języka młodzieży jako synonimy obciachu, ciemnogrodu i próby klerykalnej edukacji. Gdy im szczęścia zabraknie, bezimiennie wyrośnie na nich lepsza, obywatelska europejskość. ● **Krzysztof Król**



ZNAK SPRAWY: GNP6840.1.2022

Na podstawie §6 ust. 5a Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14.09.2004r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (t.j.Dz.U.z.2021r. poz.2213)

BURMISTRZ MIASTA I GMINY MUROWANA GOŚLINA

OGŁASZA PIERWSZY PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ PRAWA UŻYTKOWANIA WIECZYSTEGO NIERUCHOMOŚCI NIEZABUDOWANEJ

Oznaczenie nieruchomości według księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości	Cena wywoławcza prawa użytkowania wieczystego nieruchomości	Wysokość wadium	Termin wpłaty wadium	Termin przetargu
obręb: Łopuchowo , arkusz: 2 działka nr: 85/2 , powierzchnia: 0,9057 ha KW P01P/00287239/3 , właściciel: Skarb Państwa użytkownik wieczysty: Gmina Murowana Goślina	820 000,00 zł brutto	82 000,00 zł	do 12 października 2022 r. (środa)	18 października 2022 r. godz.10.00

Termin i miejsce przetargu:
18 października 2022 r. godz. 10:00, pl. Powstańców Wielkopolskich 9, I piętro, sala nr 13, 62-095 Murowana Goślina.
Pełna treść ogłoszenia znajduje się na tablicach ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Murowana Goślina, plac Powstańców Wielkopolskich 9 oraz na stronie internetowej www.murowana-goslina.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta i Gminy Murowana Goślina.
Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy Murowana Goślina, pl. Powstańców Wielkopolskich 9, I piętro, pok. 14, nr tel. 61 8 923 623, email: m.tomaszewska@murowana-goslina.pl.
Murowana Goślina, dnia 16.08.2022 r.

OGŁOSZENIE 34197639

Z wielkim smutkiem informujemy,
że w dniu 10 sierpnia 2022 roku odeszła
Nasza Ukochana Mama, Ciocia, Babcia i Prababcia



Gabriela Chojnowska

Msza żałobna odbędzie się 18 sierpnia 2022 roku o godz. 8.00
w Domu Pogrzebowym Sala A
na Cmentarzu Komunalnym Północnym w Warszawie.

Złożenie do grobu nastąpi po mszy.

Rodzina w Polsce i we Francji

www.nekrologi.wyborcza.pl/34198043

MOŚ.6840.3.2022

Nowe Miasto Lubawskie, dn. 10.08.2022 r.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Nowego Miasta Lubawskiego zaprasza do wzięcia udziału w II ustnym przetargu nieograniczonym na sprzedaż niezabudowanych nieruchomości gruntowych położonych przy ul. Jagiellońskiej w Nowym Mieście Lubawskim,

oznaczonych działkami nr 44 (obr.12) o pow. 2,3710 ha, KW EL1N/00023924/2; nr 43/1 (obr.12) o pow. 0,0854 ha, KW EL1N/00018414/6 w mpzp. miasta położonych na terenie przeznaczonym pod obiekty produkcyjne, składy, magazyny, zieleni chronioną, rolę. Cena wywoławcza nieruchomości stanowi kwotę 1.450.000,00 zł, wadium:145.000,00 zł. Do wylicytowanej ceny proporcjonalnie do wartości części działek przeznaczonych pod obiekty produkcyjne, składy, magazyny doliczony zostanie 23% podatek VAT.

Przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości odbędzie się w dniu 21 października 2022 r. – o godz. 11⁰⁰ w sali nr 27 Urzędu Miejskiego w Nowym Mieście Lubawskim. Wpłaty wadium w pieniądzu należy dokonać w terminie do dnia 17 października 2022 r. na konto Urzędu Miejskiego w Nowym Mieście Lubawskim urządzone w PKO BP SA. O/ Nowe Miasto Lubawskie nr 40 1020 3583 0000 3302 0011 3605.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu dostępna jest na stronie BIP Urzędu Miejskiego w Nowym Mieście Lubawskim pod adresem www.bip.umnowomiasto.pl. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać pod nr telefonu 56 4729 627, 56 4729 628.

OGŁOSZENIE 34197678

Sygn. VII Ns 190/19

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi – Północ w Warszawie, w Wydziale VII Cywilnym, pod sygnaturą akt VII Ns 190/19, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Pawle Tadeuszu Szyller, ostatnio stale zamieszkałym w Warszawie, przy ul. Targowej 19 lok. 23, zmarłym w dniu 26 czerwca 1989 roku w Warszawie. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Warszawy Pragi – Północ w Warszawie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku. Sąd nie dysponuje wiedzą kim z zawodu był spadkodawca.

OGŁOSZENIE 34197312

Warszawa, 16.08.2022 r.

Zapytanie ofertowe

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Centrum I” z siedzibą w Warszawie (00-049) przy ul. Świętokrzyskiej 31/33A zwraca się z uprzejmą prośbą o przedstawienie oferty na kompleksową obsługę prawną, uwzględniającą w szczególności:

- przygotowywanie regulaminów, sporządzanie i opiniowanie projektów uchwał organów statutowych oraz innych aktów wewnętrznych Spółdzielni,
- obsługę prawną walnych zgromadzeń,
- obsługę prawną posiedzeń zarządu i rady nadzorczej Spółdzielni,
- bieżącą merytoryczną pomoc prawną świadczoną na rzecz Spółdzielni,
- windykację należności, w tym prowadzenie spraw o zapłatę zaległych opłat za używanie lokali mieszkalnych, sprawy eksmisyjne,
- regulację stanu prawnego nieruchomości należących do Spółdzielni,
- przygotowywanie i opiniowanie umów, pełnienie nadzoru nad opracowywaniem Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia (SIWZ) dotyczących postępowań przetargowych,
- pełnienia dyżurów w siedzibie Spółdzielni (2 godziny raz w tygodniu),
- inne wsparcie prawne niezbędne do prawidłowego funkcjonowania Spółdzielni.

Wymagania

- znajomość specyfiki działalności spółdzielni mieszkaniowych,
- rekomendacja z co najmniej jednej obsługiwanej spółdzielni.

Oferty prosimy składać w formie pisemnej na adres siedziby Spółdzielni do dnia **05.09.2022 r.** do godz. **12:00** (tel. **22 827 83 14**, e-mail: sekretariat@smcentrum1.com).

OGŁOSZENIE 34197968

Zamach na pisarza

KTO CHCIAŁ ZABIĆ
RUSHDIEGO?

Obłożony fatwą pisarz może stracić oko, ale jego stan się poprawił. Nożownik, który w piątek dźgnął Salmana Rushdiego dziesięć razy, to Amerykanin libańskiego pochodzenia.

Jędrzej Słodkowski

Andrew Wylie, agent autora „Szatańskich wersetów”, przekazał w sobotę „New York Timesowi”, że Rushdie zaczął mówić. Wcześniej informował: „Wiadomości nie są dobre. Salman prawdopodobnie straci jedno oko, nerwy w jego ramieniu zostały zerwane, a jego wątroba została uszkodzona na skutek ugodzenia nożem”.

Doniesienia o poprawiającym się stanie zdrowia Rushdiego potwierdził też jego znajomy, pisarz Aatish Taseer, który napisał na Twitterze: „Właśnie dostałem wspólną wiadomość: Salman został odłączony od respiratora i mówi (oraz żartuje)...”.

Do ataku doszło w mieście Chautauqua w stanie Nowy Jork, gdzie Rushdie miał wygłosić wykład o – co brzmi w tym wypadku wymownie – wolności artystycznej. Na początku spotkania w amfiteatrze pisarz został dźgnięty nożem dziesięć razy przez mężczyznę, który wtargnął na scenę.

Pierwszej pomocy udzielił mu obecny wśród czytelników lekarz. Rushdie został helikopterem przetransportowany do szpitala w mieście Erie nad jeziorem o tej samej nazwie (stan Pensylwania), gdzie poddano go wielogodzinnej operacji.

Napastnik został szybko zatrzymany – zastępca szeryfa oraz inny mundurowy z psem byli na scenie minutę po napaści. Nożownikiem okazał się 24-letni Hadi Matar. Służby przekazały mediom, że przegląd mediów społecznościowych napastnika pozwolił zidentyfikować go jako „sympatyka irańskich władz i Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej”, choć żadnych konkretnych powiązań nie stwierdzono.

To właśnie ajatollah Chomejni, rządzący Iranem od rewolucji islamskiej w 1979 r., niedługo przed śmiercią w czerwcu 1989 r. ogłosił, że autor bluźnierczej jego zdaniem powieści „Szatańskie wersety” jest „skazany na śmierć”.

KIM JEST HADI MATAR

Hadi Matar stanął w sobotę przed sądem. Prokurator postawił mu zarzuty usiłowania zabójstwa drugiego stopnia oraz napaści z użyciem broni. Napastnik nie przyznał się do zarzutów.



• Nożownikiem, który zaatakował Salmana Rushdiego, okazał się 24-letni Hadi Matar, obywatel USA o libańskich korzeniach, który stanął w sobotę przed sądem. Postawiono mu zarzuty usiłowania zabójstwa drugiego stopnia oraz napaści z użyciem broni

FOT. GENE J. PUSKAR, GRANT POLLARD/AP

Co jeszcze wiadomo o Matarze? Pochodzi z Kalifornii, a niedawno przeprowadził się na drugą stronę Stanów Zjednoczonych – do Fairview w stanie New Jersey.

Reuters podaje, że Matar miał podrobione prawo jazdy, „New York Times” wspomina o dwóch sfalszowanych dokumentach.

Na przeciwnym, zachodnim kraniec stanu Nowy Jork, gdzie znajduje się Chautauqua, mężczyzna pojechał autobusem. Kupił wejściówkę na spotkanie z Rushdiem organizowane przez edukacyjną Chautauqua Institution. To wszystko, zdaniem prokuratury, świadczy o tym, że zbrodnię zaplanował. Świadkowie opowiadają, że ochrona nie przeszukiwała słuchaczy wykładu.

Nożownik jest obywatelem USA o libańskich korzeniach. Jego rodzina pochodzi ze wsi Jarun na granicy z Izraelem. Rzecznik powiązanego z Iranem Hezbollahu, który formalnie i nieformalnie współrzędzi Libanem, powiedział Al-Dżazirze, że nie zna sprawy Rushdiego. Z kolei wójt Jarun powiedział, że nic nie wie o poglądach politycznych rodziny Matarów, ponieważ żyje ona za granicą.

Wstępne przesłuchanie Matara zostało wyznaczone na piątek. Sąd nakazał aresztowanie podejrzanego bez możliwości zwolnienia za kaucją.

Atak potępił m.in. Joe Biden. W sobotnim oświadczeniu prezydent USA pochwalił „uniwersalne ideały”, które jego zdaniem ucieleśniają Rushdie i jego dorobek

Atak potępił m.in. Joe Biden. W sobotnim oświadczeniu pochwalił „uniwersalne ideały”, które zdaniem prezydenta USA ucieleśniają Rushdie i jego dorobek. „Prawda. Odwaga. Wytrzymalność. Możliwość dzielenia się ideami bez strachu. Oto fundamenty każdego wolnego, otwartego społeczeństwa” – powiedział Biden.

Zgoda odmiennie zdanie na temat ataku mają rządzący Iranem konserwatyści. Co prawda państwowe władze jak dotąd nie zabrały oficjalnego stanowiska w sprawie ataku, ale ustami twardego głosu przemówiły weekendowe gazety.

W niedzielnym wydaniu „Kayhan”, ultra-konserwatywnej gazety, którego redaktora naczelnego mianuje najwyższy przywódca Islamskiej Republiki Iranu Ali Chameinei, można było przeczytać, że Rushdiego dosięgła „boska zemsta”, a następni w kolejce są były prezydent Donald Trump oraz jego sekretarz stanu Mike Pompeo (prowadził bardzo antyirańską politykę).

„Tysiące oklasków... dla odważnego i odanego człowieka, który zaatakował apostatę i złoçynięc Salmana Rushdiego – czytamy z kolei w sobotnim wydaniu. – Ręka człowieka, który rozerwał szyję Bożego wroga, musi zostać ucałowana”.

Dziennik „Chorasan” napisał z kolei w nagłówku: „Szatan w drodze do piekła”. A serwis informacyjny Asr Iran przypominał wypowiedź ajatollaha Chamenei, że „strzała” wystrzelona przez Chomeijniego „któregoś dnia trafi w cel”.

Z kolei irański serwis Sabreen powiązany z proirańskimi szyickimi milicjami nazwał atak „zemstą Boga”.

W poniedziałek – jak informuje m.in. BBC – Iran kategorycznie zaprzecza powiązaniom z zamachowcem. „Nikt nie ma prawa oskarżać Iranu” – powiedział Nasser Kanaani, rzecznik irańskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Dodał: „Wolność słowa nie usprawiedliwia znieważenia religii przez Rushdiego w jego książkach”.

13 LAT W CIENIU FATWY

Atak na Rushdiego został natychmiast skrajony z ciężącym na nim od 1989 r. wyrokiem śmierci wydanym przez ajatollaha Chomeijniego. Fatwa najwyższego przywódcy dotyczyła nie tylko samego autora „Szatańskich wersetów”, ale także wszystkich, którzy przyczynili się do jej powstania i opublikowania.

Pisarz został objęty ochroną przez brytyjskie służby specjalne oraz policję. Przez 13 lat żył w ukryciu.

Fundacja Chordad-15, utworzona w 1982 r. na polecenie Chomeijniego, by wesprzeć uczestników rewolucji islamskiej i rodziny „męczenników”, którzy podczas niej zmarli, wyznaczyła nagrodę za głowę Rushdiego. W 2012 r. została ona podniesiona do 3,3 mln dol.

W 1991 r. zamordowano japońskiego tłumacza książki Hitoshiego Igarashiego, w kolejnych dwóch latach dokonano zamachów na autorów przekładu na język włoski oraz turecki, a także na norweskiego wydawcę powieści.

Chomeijniego, jak wyjaśniał Rushdie w rozmowie z Michałem Nogasiem, rozsierdziły fragmenty „Szatańskich wersetów” opowiadające o kuszeniu proroka Mahometa przez trzy pogańskie boginie-ptaki, które prosiły go o włączenie do panteonu bóstw.

Fatwa zdumiała pisarza, urodzonego w zeświecczonej muzułmańskiej rodzinie w Mumbaju (wówczas: Bombaju), bo uważał „Szatańskie wersety” za najmniej polityczny utwór w swoim dorobku: – To, co tak wzburzyło ajatollaha, to zaledwie 70-80 stron 550-stronicowej powieści. Kiedyś mnie to irytowało, pytałem: „Czy możemy porozmawiać o pozostałych 470 stronach?”. Pewnie wielu ludzi, którzy najpierw mieli do czynienia z publicznym odbiorem książki, dziwiło się, kiedy już zabrali się do lektury: „Przecież ona jest o czymś zupełnie innym”. Czyli o emigracji, jej istocie i skutkach. ●

Olsztyn Green Festival

Muzyczne gwiazdy nad jeziorem

Szczyl w słońcu, Wczasy w deszczu, Lins w ciszy, Rojek w świetłach, Zawiałow na pożegnanie. W weekend odbyła się wyjątkowo udana edycja Olsztyn Green Festivalu.

Łukasz Kamiński

Olsztyn Green Festival po raz kolejny w swojej ośmioletniej historii wygrał muzyką, publicznością i oczywiście piękną lokalizacją nad jeziorem Ukiel. No i prawie pogodą. Podczas trzech festiwalowych dni dla kilkunastu tysięcy widzów wystąpiło 24 artystów i zespołów.

KONCERCIK W SŁONECZKU

Główną gwiazdą w piątek na otwarciu festiwalu był Kult. To był pierwszy występ grupy na olsztyńskiej imprezie. Kazik Staszewski z zespołem przypomnieli swoje największe przeboje – od nagranej prawie dekadę temu „Piosenki młodych wioślarzy” po zeszłoroczną, przejmującą, słodko-gorzką „Wiare”. Był odpiewany wspólnie „Baranek”, cover Iggy’ego Popa „Pasażer”, były „Arahja” i „Krew Boga”, czyli piosenki, które nie straciły nic ze swojej siły, a na koncertach, niezależnie czy w surowym estetycznie klubie, czy na pięknej warmińskiej plaży, sprawdzają się doskonale.

Była też i „Polska” dedykowana jednemu z fanów, który na występ Kultu przyjechał rowerem aż z Rzeszowa, pokonał ponad pół tysiąca kilometrów. Ale dedykacje podczas koncertu były dwie. Na sam koniec występu przed piosenką „Sowieci” Kazik powiedział: „Pamiętajcie, jebać Putina, skurwysyna”.

Z kolei jednym z pierwszych artystów, którzy wystąpili pierwszego dnia festiwalu, był Szczyl, prawdopodobnie najlepszy raper młodego pokolenia, świetnie splatający ze sobą żart i melancholię, romantyzm i zadziorność. Zwykle gra wieczorami, w mroczniejszej aurze, tymczasem w Olsztynie zagrał, jak sam powiedział, „koncert w słoneczku”. Strugi słońca nie ujęły z nastroju, a doskonała piosenka „Cień” nabrała w upale nowego wymiaru.

W ciemnościach rozcinanych światłami zagrał natomiast Artur Rojek – czarował akustyczną wersją „Dla ciebie”, zachwycał zadziornym „A miało być jak we śnie”, przywoływał wspomnienia „Długością dźwięku samotności”.

Do historii Olsztyn Green Festivalu przejdzie koncert Zdechłego Osy, który wraz z małą armią kolegów rozpętał pod sceną prawdziwe piekło przy zadziornie punkowych piosenkach, o ostrych, brutalnych tekstach. To był najbardziej drapieżny koncert w dziejach olsztyńskiej imprezy. Pył po zabawie unosił się na długo po tym, jak wybrzmiały ostatnie nuty.

Kasia Lins zagrała najlepszy koncert tegorocznej edycji Olsztyn Green Festivalu. Po raz kolejny udowodniła, że wymyka się szufladkom, że gdyby tylko chciała, mogłaby z łatwością śpiewać przebojowy pop, szorstkiego bluesa, zmysłowy soul, ze swoimi pomysłami idealnie odnalazłaby się w labiryntach alternatywnej nisy i pełnej rozmachu rockowej estrady. Tymczasem wybrała własną drogę, zaczarowała piosenki na swoją mroczną, pochmurną, ale fascynującą modłę.

Zapowiadając jeden ze swoich przebojów „Wiersz ostatni”, powiedziała ze sceny: „Skoro zrobiło nam się tak wesoło, to zepsujemy nastrój”. Nastroju nie zepsuła, na-



• Kult z Kazikiem na czele na Olsztyn Green Festivalu wystąpił po raz pierwszy, a Ralph Kamiński udowodnił, że nie ma w Polsce lepszego estradowego artysty młodego pokolenia

FOT. DAGMARA SZEWCZUK (2)



tomiast przyćmiła na chwilę słońce. Może to skutek zasłuchania się w jej piosenkach – i grze wspianego zespołu: Wiktorii Jakubowskiej, Agi Bigaj, Karola Łakomca – ale, nawet kiedy w wyniku krótkiej awarii zamilkły głośniki, czar koncertu Lins nie przysł, nie zniknął. Magicznie trwał.

Dzień drugi zakończył występ projektu Fisz Emade Tworzywo. To koncertowy pewniak, Fisz na wokalu, Emade na bębnach, do tego Michał Sobolewski na gitarze, Staszek Wróbel na basie i Mariusz Obijalski na klawiszach to combo wzorcowe. Tworzywo to jeden z niewielu zespołów, który organicznie czuje funk, nawet jeśli zaklina go w elektroniczną czy hip-hopową estetykę. Muzyczny puls ich gry, ale też wokalu Fisza, jest natychmiastowo zaklinający, hipnotyzujący. Fisz Emade narzucają publiczności tempo, nie za sennie, nie za brawurowe, i trzymają w tym rytmie wszystkich od początku do ostatnich chwil swojego występu, zakończzonego słodko-gorzkim „Ok Boomer”.

WCZASY W DESZCZU, BAL POD CHMURKĄ

Po dwóch dniach upałów pogoda postanowiła na chwilę się załamać. Jedyną ofiarą ulewy były Wczasy, zespół świetny, deszczu się niebojący.

Kolejni artyści na pogodę nie mogli narzekać. Ralph Kamiński udowodnił, że nie ma w Polsce lepszego estradowego artysty młodego pokolenia – ci, którzy szlifują sceny Opola czy Sopotu, powinni mu się kłaniać w pas. Jego koncerty są małymi widowiskami, z wypracowaną choreografią i wpasowaną w muzykę scenografią. Ale choć wszystko jest tu zaplanowane, starannie zapięte na ostatni gu-

Festiwal nad jeziorem Ukiel to była jedna z ostatnich szans zobaczenia Darii Zawiałow na żywo w plenerze. Artystka zapowiada jesienną trasę po klubach, a potem roczny rozbrat ze sceną

zik, to „Bal u Rafała” ma w sobie wiele ze spontaniczności, radości, emocji. Po występie z offu zabrzmiała znana z „Akademii Pana Kleksa” piosenka „Witajcie w naszej bajce”. Kamiński wyczarował swoją bajkę, barwną, choć niekoniecznie słodką, roztańczoną, ale chwilami też piekielnie poważną.

Koncertową klasę zaprezentował też Mrozu, który wiedząc, że ma tylko godzinę na swój występ, po brzegi wypakował ją wysokooktanowym popem. Zakończenie festiwalu przypadło Darii Zawiałow. To była jedna z ostatnich szans zobaczenia jej na żywo w plenerze. Artystka zapowiada jesienną trasę po klubach, a potem roczny rozbrat ze sceną. Podczas koncertu w Olsztynie nie żałowała fanom przebojów – od „Malinowego chruśniaka”, przez „Hej! Hej!” po „Za krótki sen”.

„Zawiałow nie zawodzi” – powiedział już po koncercie ktoś przechodzący obok mnie w tłumie. I miał rację, a jego słowa można by odnieść do wszystkich artystów, którzy wystąpili na tegorocznym Olsztyn Green Festivalu. W zalewie imprez w Polsce, prawdziwego maratonu festiwalu, który odbywa się tego lata, OGF wypracował, wyczarował swój własny klimat, niepowtarzalną aurę. ●

W Sądzie Rejonowym w Kamieniu Pomorskim

Wydziale I Cywilnym, pod sygnaturą akt I Ns 95/22, toczy się sprawa o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Andrzeju Marku Nowickim, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Śniatowie 17 gmina Kamień Pomorski, zmarłym w dniu 23 listopada 2019 r.

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Kamieniu Pomorskim i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34197522

Sygn. VII Ns 190/19

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi – Północ w Warszawie, w Wydziale VII Cywilnym, pod sygnaturą akt VII Ns 190/19, toczy się sprawa o stwierdzenie nabycia spadku po Jadwidze Szyller- Giermakowskiej, nazwisko rodowe Danowska, ostatnio stale zamieszkałej w Warszawie, przy ul. Targowej 19 lok. 23, zmarłej w dniu 13 października 1997 roku w Warszawie. Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłej, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego dla Warszawy Pragi –Północ w Warszawie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku. Sąd nie dysponuje wiedzą kim z zawodu była spadkodawczyni.

1 RP

34197310

Wyciąg z ogłoszenia o IV przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej położonej w Starogardzie Gdańskim przy ul. Feliksa Selmanowicza „Zagończyka”

Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej i katastru nieruchomości, powierzchnia	Działka nr 221/1 o pow. 7 322 m², obręb 30 księga wieczysta nr GD1A/00018053/2
Przeznaczenie nieruchomości gruntowej	36.U – teren zabudowy usługowej z zakresu usług poziomu podstawowego.
Informacja o przeznaczeniu nieruchomości do sprzedaży	Nieruchomość przeznaczona do zbycia Zarządzeniem Nr 155/05/2021 Prezydenta Miasta Starogard Gdański z dnia 11 maja 2021 r.
Cena wywoławcza	1 520 000,00 zł (w tym 23% VAT)
Termin i miejsce przetargu	19 października 2022 r. (środa) godz. 10:00 sala nr 101 Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6
Wysokość wadium	152 000,00 zł płatne do dnia 13 października 2022 r. (czwartek) na konto Urzędu Miasta nr: 83 8340 0001 0001 1400 2000 0005
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu	tablica ogłoszeń Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6 (obok p. 204) i TBS Ziemi Kociewskiej sp. z o.o. w Starogardzie Gdańskim, ul. Traugutta 56 oraz strony internetowe: www.bip.starogard.pl i www.starogard.pl
Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dot. przetargu	Urząd Miasta Starogard Gdański ul. Gdańska 6, Wydział Gospodarki Gruntami, Geodezji i Rolnictwa, pokój 204, tel. 58 5306075 ; mail: ewa.lewandowska@um.starogard.pl

34197574

Wyciąg z ogłoszenia o II przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej położonej w Starogardzie Gdańskim przy ul. Kochanki

Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej i katastru nieruchomości, powierzchnia	Działka nr 22/29 o pow. 13 368 m², obręb 7 księga wieczysta nr GD1A/00024794/3
Przeznaczenie nieruchomości gruntowej	A.166.P2,U1 – teren zabudowy techniczno-produkcyjnej, magazyny, składy, bazy, parkingi, garaże, a także zabudowa usługowa.
Informacja o przeznaczeniu nieruchomości do sprzedaży	Nieruchomość przeznaczona do zbycia Zarządzeniem Nr 10/01/2022 Prezydenta Miasta Starogard Gdański z dnia 4 stycznia 2022 r.
Cena wywoławcza	725 000,00 zł (w tym 23% VAT)
Termin i miejsce przetargu	19 października 2022 r. (środa) godz. 10:30 sala nr 101 Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6
Wysokość wadium	72 500,00 zł płatne do dnia 13 października 2022 r. (czwartek) na konto Urzędu Miasta nr: 83 8340 0001 0001 1400 2000 0005
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu	tablica ogłoszeń Urzędu Miasta Starogard Gdański, ul. Gdańska 6 (obok p. 204) i TBS Ziemi Kociewskiej sp. z o.o. w Starogardzie Gdańskim, ul. Traugutta 56 oraz strony internetowe: www.bip.starogard.pl i www.starogard.pl
Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dot. przetargu	Urząd Miasta Starogard Gdański ul. Gdańska 6, Wydział Gospodarki Gruntami, Geodezji i Rolnictwa, pokój 204, tel. 58 5306075 ; mail: ewa.lewandowska@um.starogard.pl

OGŁOSZENIE 34197573

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

NIEREALNE, takie „nic”



FOT. PIOTR KRZYZANOWSKI/POLSKA PRESS/EAST NEWS

W seminarium miał mówić klerykom, że lubi oglądać dzieci na basenie. Teraz biskup świdnicki Marek Mendyk jest oskarżany o molestowanie ośmiolatka

Bardzo na niego wtedy czekałem. Wszyscy go lubili i szanowali. Byłem podekscytowany, że ktoś tak ważny przyjedzie specjalnie do mnie. Myślałem, że jego odwiedziny mi pomogą. Leżałem już jakiś czas w szpitalu. Chorowałem na świnkę, która przerodziła się w zapalenie opon mózgowych. Mój stan był ciężki, dlatego rodzice poprosili Marka Mendyka, żeby mnie odwiedził. To był znajomy ksiądz, pochodził z tej samej parafii, ojciec pracował z jego bratem, siostra była katechetką. Pamiętam, że się spóźniał. Kiedy przyszedł, zaczął mi zadawać jakieś pytania, gładził po głowie. Byliśmy sami w sali. W pewnym momencie wziął moją dłoń i zaczął przesuwając w stronę krocza. Zostawił ją na wysokości majtek i wsunął swoją rękę. Złapał mnie za penisa i zaczął poruszać w górę i w dół. Bardzo się wtedy zawstydzilem, nie wiedziałem, co mam zrobić. Schowałem głowę w poduszkę. On zaczął mówić, że nie ma się co wstydzić. Że było źle, ale będzie dobrze. Tylko muszę być dobrym chłopcem i zatrzymać to dla siebie – opowiada Andrzej Pogorzelski. Miał wtedy 8 lat, teraz 38.

Nieraz spotykał jeszcze Mendyka w parafii w Grzmiącej w gminie Gluszyca, do której obydwa należeli. Zawsze miał nadzieję, że jakoś mu to wytłumaczy, przeprosi. Ale on nawet na niego nie patrzył.

– W końcu poczułem, że jestem na tyle silny, żeby się z tym zmierzyć – mówi. Napisał do mec. Artura Nowaka, który specjalizuje się w pomocy ofiarom pedofilii w Kościele. Odpowiedź dostał od razu, długo potem rozmawiali. – Poczułem niesamowitą ulgę, że to z siebie zrzuciłem – mówi.

Następnym krokiem było zawiadomienie do prokuratury i wywiad dla „Newsweeka”, w którym po raz pierwszy publicznie powiedział, że przed laty był molestowany przez aktualnego biskupa świdnickiego. Najbardziej bał się reakcji mamy, która o wszystkim dowiedziała się dopiero z gazety. Uspokoił się, gdy napisała mu wiadomość: „Rozumiem, jeśli to jest to, co cię trapiło. Jesteś wielki”.

BISKUP ŻĄDA PRZEPROSIN

Rozmowa ukazała się 8 sierpnia. Bp Marek Mendyk zareagował od razu. Jeszcze tego samego dnia wydał oświadczenie, w którym stwierdził, że „zarzut molestowania jest nieprawdą”. Napisał także: „Nie godzę się, aby kłamstwa, pomówienia formułowane pod moim adresem były także powielane przez inne media. Całą sprawę przekazuję odpowiednim prawnikom, a od Pana, który – być może pod wpływem innych – formułował takie oskarżenia, żądam publicznego przeproszenia”.

Następnego dnia na stronie diecezji świdnickiej pojawił się kolejny komunikat od bp. Mendy-

ka. „W związku z kierowanym wobec mnie publicznym oskarżeniem, zwróciłem się dziś do Metropolity Wrocławskiego z pisemną prośbą o podjęcie przewidzianych prawem kanonicznym działań, mających na celu zbadanie i wyjaśnienie sprawy. Poinformowałem o tym także Nuncjaturę Apostolską w Polsce. Ponownie oświadczam, że formułowany wobec mnie zarzut jest nieprawdą. Równocześnie deklaruję pełną gotowość współpracy z władzami kościelnymi oraz organami państwowymi w celu wyjaśnienia zarzutu” – napisał.

Biskup udzielił też wywiadów „Gazecie Wrocławskiej” i Katolickiej Agencji Informacyjnej, które przedrukowały inne katolickie media (prośba „Wyborczej” o rozmowę przesłana do rzecznika kurii została bez odpowiedzi). Powtórzył w nich, że jest niewinny i nie ma sobie nic do zarzucenia.

– Na początku przyszło niedowierzanie, ponieważ znam siebie. Jestem absolutnie zaskoczony i odbieram to w kluczu ogólnej nagonki na Kościół, duszpasterzy, w tym biskupów – mówił dziennikarzowi „Gazety Wrocławskiej”. Teorię o nagonce powtórzył także w rozmowie z KAI, dodając, że „na pewno nie jest to przypadek”.

Zaznaczał przy tym, że nie miał nigdy kontaktu z Andrzejem Pogorzelskim. A nawet jeśli odwiedzał by dziecko w szpitalu, czego nie pamięta, to na pewno nie byłby z nim sam w sali. – To jest właściwie chyba nierealne – stwierdził, podkreślając, że w takich sytuacjach zawsze są obecni również bliscy, którzy o takie odwiedziny proszą.

– Uważam, że pozostawienie sprawy bez reakcji, milczenie wobec pomówień zostałoby odebrane jako przyznanie się do winy. Dlatego po rozmowie ze współpracownikami i zespołem adwokatów postanowiłem, że jak tylko to będzie możliwe, powiadomię właściwe organy państwowe o popełnieniu przestępstwa pomówienia mnie przez rzekomą ofiarę w porozumieniu z autorami artykułów prasowych – powiedział KAI.

TAKIE NIC

– Z niczego się nie zamierzam wycofać i za nic nie będę przeproszał. To on powinien mnie przeprosić – denerwuje się Andrzej. – Najbardziej mnie boli, że mówi, że to kłamstwo, że to się nie stało. Dla niego to było takie „nic”, a mi zniszczyło życie. W tej szpitalnej sali po chamsku zabrał częstkę mnie. Ja do dzisiaj nie wierzę w siebie, nie czuję się w pełni mężczyzną, mam poczucie, że jestem gorszy, wybrakowany. To, co się stało, zaważyło na całym moim życiu.

A Andrzej i tak nie miał łatwo. Ojciec był alkoholikiem. Pędził bimber, zapijał nim tabletki, a pijany wyzywał i bił. – Cały czas nas terroryzował, a naj-

bardziej mamę. Stłukł kiedyś tak, że miała uszkodzenia neurologiczne, dostała padaczki. Ja chodziłem z całymi plecami sinymi od pasa. Lał nas z byle powodu, obrywaliśmy za jego niepowodzenia. I jeszcze był dumny, że tak surowo nas wychowuje. Jak coś przeskrobałem, to miesiącami nie mogłem wychodzić z domu, tyle co do szkoły. Spokój miałem jedynie u babci – opowiada.

Babcia była bardzo religijna. Opiekowała się lokalnym XVI-wiecznym kościołem – sprzątała, gotowała księżom, przygotowywała odpusty. Andrzej nieraz jej pomagał. Już za dzieciaka został też ministrantem.

– Proboszcz w naszej parafii, już nieżyjący Józef Molenda, lubił chłopców. Każdego łapał za pośladki. Robił to publicznie, wszyscy o tym wiedzieli, ale nikt nie reagował – opowiada. I zastanawia się: – On nikogo nie przepuścił, więc Mendyk też musiał przejść przez jego ręce. Może dlatego obmacywanie dzieci wydaje mu się normalne? Ja wtedy też myślałem, że tak musi być.

GEJ ZE WSI

Andrzej jeszcze długo był związany z Kościołem.

– Jestem gejem i mieszkalem w malutkiej wsi. Miałem dosyć ataków, wyszydzenia, szukałem spokoju. Trzeba się było czegoś zaczepić, więc zaczęliśmy się Kościoła. Tłumaczenie, że chcę zostać księdzem, zamykało ludziom usta – mówi.

Wierzył, że seminarium go zmieni. Że jeżeli Bóg naprawdę chce, by został księdzem, to wyzbędzie się pożądania. – Wyobrażałem sobie, że się ulecę, że miłość do Boga zabije pociąg. Tak przecież tłumaczył to Kościół – opowiada. – To, co zobaczyłem w seminarium, to był dla mnie szok. Tu para, tam para, chłopaki świetnie się w tym odnajdywali. Ja tak nie chciałem.

Po roku zaczął myśleć o odejściu. Pod koniec drugiego odważył się powiedzieć o tym ojcu. „Masz dwa dni, żeby się spakować i wypierdalać” – usłyszał. Przestraszył się, że sobie nie poradzi. W seminarium został jeszcze rok. Na wakacje pojechał pomóc opiekować się dziećmi na kościelnych koloniach. Ksiądz, który odpowiadał za ich organizację, chciał, żeby Andrzej spał z nim w jednym pokoju. To było dla niego za dużo. Po koloniach spakował się i wyjechał do Anglii.

Mieszka tam do dzisiaj razem ze swoimi partnerem z Włoch.

– Zawsze mówiłem, że boję się ojca i Kościoła. Ojciec 7 lat temu się powiesił. Nie było mi szkoda, że zmarł, wreszcie przestałem się bać o mamę. Ale wtedy wróciły wszystkie wspomnienia, długo miałem, co nam robił. Zacząłem brać antydepresanty, bardzo mi pomogły. Po nich po raz pierwszy w życiu

poczułem spokój. Ojca już się nie boję, teraz przyszedł czas na Kościół.

WSZYSCY ZAPRZECZALI

Mec. Artur Nowak od razu uwierzył Andrzejowi.
– Zastanówmy się, po co facet, który poukladał sobie życie i nie ma wobec Kościoła żadnych roszczeń majątkowych, opowiada o nadużyciu, którego dopuścił się na nim w dzieciństwie biskup. Obudził się z środy na czwartek i wymyślił, że wrobi Mendyka w pedofilię? Przecież to absurd. Normalne jest, że osoby skrzywdzone publicznie opowiadają o nadużyciach dopiero po latach. Amerykańskie badania mówią, że przeciętna ofiara księdza pedofila wychodzi z szafy po ukończeniu 40. roku życia. A my żyjemy przecież w Polsce, skleryzowanym kraju, w którym wmówiono nam, że ksiądz to lepszy człowiek, żyjący bliżej Boga. Andrzej od początku wiedział, że Mendyk będzie szedł w zaparte: jak Paetz, jak Szkodoń, jak Wesołowski. Oni wszyscy przecież zaprzeczali. Mendyk tworzy do tego teorie spiskowe. Zajechało Gomułką, jak zaczął bredzić o tym, że wrogie siły namówiły Andrzeja do tego, co zrobił. Dla mnie Andrzej idzie tą samą drogą, którą przez lata szły dorosłe ofiary pedofilii w USA: Phil Saviano i Barbara Blaine. Je też opluwano – mówi Nowak.
Wie, że sprawa uległa już przedawnieniu, ale ma nadzieję, że z uwagi na wagę czynu i osobę sprawcy Andrzej zostanie przesłuchany w obecności biegłego psychologa, który potwierdzi jego wiarygodność.
W sądy kościelne żaden z nich nie wierzy.

DZIWNA POSTAĆ

– Ja tylko czekałem, kiedy coś takiego wypłynie – mówi Robert Samborski, były kleryk. W wydanej we wrześniu 2021 roku książce „Sakrament obłudy” pisał: „Ks. Marek M. to bardzo dziwna postać. Pamiętam, jak któregoś dnia na wykładzie powiedział, cytując: »Bardzo lubię jeździć, wiecie, incognito na baseny. Tyle tam radości! Można pooglądać kąpiące się dzieci...«”.
– Starsi klerycy nas przed nim ostrzegali. Mówili, żebyśmy uważali, bo wydaje się ciepły, a potrafi zgnoić. Poczułem to zresztą na własnej skórze. Kiedy zawieszono mnie w seminarium za pisanie żartobliwych opowiadań o księżach, biskup diecezjalny mówił, że młodość ma swoje prawa, odczekam rok i dostanę święcenia. Mendyk, jak spotkał mnie wtedy w kurii, rzucił, że opuściłem Pana Boga. I że Kościół nie z takimi jak ja sobie radził. Ostatecznie święceń nie dostałem i mam poczucie, że miał w tym swój udział – mówi Samborski.
Z seminarium zapamiętał Mendyka jako bardzo wyniosłego i konserwatywnego.
– Mówił, że Kościół musi mieć przewodnią rolę w państwie, a ksiądz powinien być otoczony szacunkiem. Z dumą opowiadał nam, jak na początku

kariery szedł z komunią do chorego, a ludzie klękali na ulicy. Wychwalał gospodynię, która spełniała każde jego życzenie. Tak widocznie widział rolę kobiet. Bo bardzo narzekał, że w świeckim studium katechetycznym są głównie panie. Mówił, że z kobietami są same problemy. Na młodzież zresztą też narzekał. Że jest zniewolona przez elektronikę – opowiada Samborski.
Tuż przed wyborami parlamentarnymi Mendyk napisał na tablicy „PO” oraz „PiS” i powiedział, że absolutnie nie mówi, na kogo mają głosować, ale pukał przy tym znacząco w miejsce, gdzie widniało „PiS”.
– Regularnie powtarzał, że Kościół jest prześladowany. Miał obsesję na punkcie Halloween. Rozwodził się, że to celtycko-irozszkocki rytuał przywoływania szatana. Wtedy głośno było też o skandalach pedofilskich w Irlandii. On tłumaczył, że to na pewno jakiś spisek, bo niemożliwe, by ksiądz dotykał dzieci. Dokładnie to samo wybrzmiewa teraz z jego oświadczeń – mówi Samborski.
Zdziwił się, jak Mendyka nominowano na biskupa, bo podczas pracy w seminarium trzymał się raczej na uboczu. Nie uczestniczył nawet we wspólnych nabożeństwach, tylko razem z dwójką innych księży odprawiał prywatne msze w niewielkiej kaplicy.
Samborski pamięta, że święcenia zorganizowano z wielką pompą, zjechali się na nie biskupi z sąsiednich diecezji. Jeden z nich przemawiał do Mendyka, cytując św. Pawła: „Głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, [w razie potrzeby] wykaż błąd, poucz,

podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz”. On zadowolony przytakiwał. Samborski pomyślał sobie wtedy, że możliwość pouczenia innych bardzo się nowemu biskupowi podoba.

JESZCZE GORSZY

Ks. Marek Mendyk przez większość swojej kariery był związany z diecezją legnicką, do której został skierowany od razu po jej utworzeniu w 1992 roku. Pełnił funkcję dyrektora wydziału katechetycznego, później był wicerektorem seminarium ds. studentów świeckich i dyrektorem Diecezjalnego Centrum Edukacyjnego. W 2009 roku został biskupem pomocniczym (biskupem diecezjalnym był wtedy emerytowany już bp Stefan Cichy, oskarżany obecnie o tuszowanie pedofilii). W 2020 roku bp Mendyk został wybrany na biskupa diecezji świdnickiej. Zastąpił na tym stanowisku znanego z kontrowersyjnych wypowiedzi bp. Ignacego Deca, który przeszedł na emeryturę.
– Mieszkańcy cieszyli się z tej zmiany, ale zaraz usłyszeli, żeby się tak nie cieszyli, bo Mendyk jest jeszcze gorszy. Dec był, jaki był, ale angażował się w życie miasta, wychodził do ludzi. Mendyka praktycznie w Świdnicy nie widać – opowiada lokalna dziennikarka.
Na arenie ogólnopolskiej bp Mendyk, od lat związany z Radiem Maryja, zasłynął walką z edukacją seksualną i środowiskami LGBT. Jako przewodniczący Komisji Wychowania Katolickiego KEP stworzył apel „Stop deprawacji dzieci i młodzieży!”, w którym radził rodzicom składanie oświadczeń, by ich dzieci nie uczestniczyły w dodatkowych zajęciach z „szeroko rozumianej edukacji seksualnej”.
Ostro sprzeciwiał się także organizacji „tęczowego piątku” w szkołach. „Po raz kolejny przypominamy, że sprawy kształcenia i wychowania powinny być jak najbardziej odległe od koniunktur politycznych i ideologicznych. Szkoła nie jest i nie może być miejscem na jakiegokolwiek propagowanie środowisk LGBTQ” – pisał.
Głośno było także o kazaniu, które Mendyk wygłosił już jako biskup świdnicki. W Kaliszu podczas mszy w intencji rodzin i obrony życia poczętego, transmitowanej przez Telewizję Trwam, mówił: – Dla walki z koronawirusem można zrezygnować niemal ze wszystkiego, ale gdy chodzi o walkę ze światową pandemią mordowania dzieci nie-narodzonych, to ważne są: „wolność”, czyli złe pojmowana wolność do czynienia zła, „wybór”, czyli możliwość decydowania o uśmierceniu drugiej osoby, i „prawa kobiet” do rujnowania swego macierzyństwa. Poza chwilą poczęcia w życiu człowieka nie ma drugiego takiego momentu, który można by uznać za początek istnienia.
Dla Andrzeja Pogorzelskiego te wystąpienia Mendyka to kolejny dowód na jego butę i okrucieństwo.
– Nie potrafię zrozumieć, jak taki człowiek może nakazywać innym, jak mają żyć. ●

Najbardziej mnie boli, że mówi, że to kłamstwo, że to się nie stało. Dla niego to było takie „nic”, a mi zniszczyło życie

wysokieobcasy

NAJLEPSZE TEKSTY

PSYCHOLOGIA

DLA RODZICÓW

Indeks: 44007

ISBN: 978-83-7411-111-1

Wydanie specjalne

Wydanie: 10/2022

Wybór

Kiedy rozmawiać o ciecie i seksie

59

Dziewczynce też wypadła: czyli wychowanie bez stereotypów

68

Jak uczyć dziecko radzenia sobie z emocjami

70

Co robić, gdy pojawiają się narkotyki i alkohol

8

Czy córki są dojrzałe od synów?

29

Jak wychować SZCZĘŚLIWE DZIECKO

Nowa

PSYCHOLOGIA

DLA RODZICÓW

już w sprzedaży!

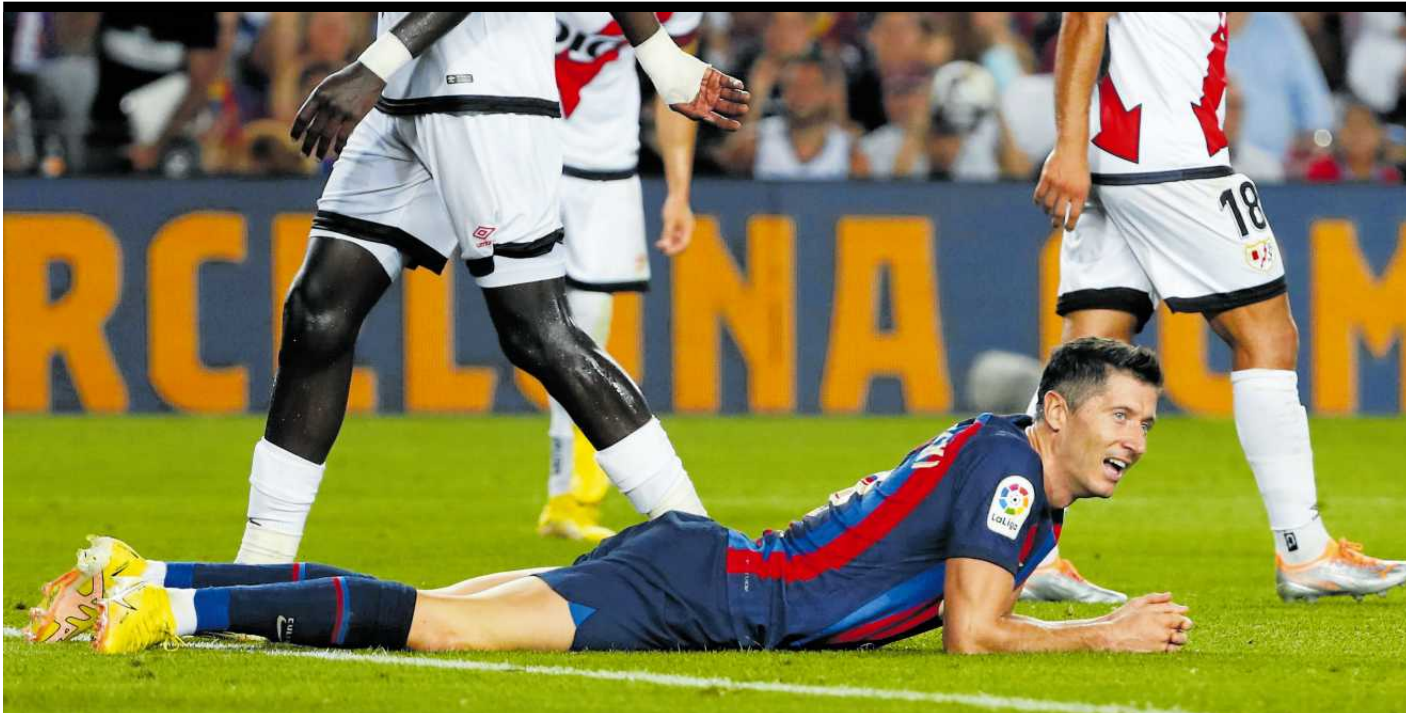
● Jak uczyć dziecko obsługi emocji

● Dlaczego edukacja seksualna jest ważna

● Uzależnienia. Jak pomóc dziecku wyjść z nałogu

1RP OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY34197988

eprasa.pl 7d9307cfd6



◀ **Robert Lewandowski podczas meczu z Rayo Vallecano**
FOT. JOAN MONFORT/AP / AP

Sme̙tny debiut Lewandowskiego

Polski napastnik nie miał przyjemności z gry, katalońscy kibice cierpieli w trakcie oglądania. Po 0:0 z Rayo Vallecano trudno sądzić, że Katalończycy szybko wygramolą się z kryzysu.

Rafał Stec

Męczyła się Barcelona, męczył się Robert Lewandowski. Dopiero w siódmej minucie dotknął piłki – ale nie zadziałał ofensywnie, zablokował podanie rywala. W 12. minucie zareagował jak rasowy snajper – zręcznie podciął piłkę i przerzucił ją nad bramkarzem, ale sędzia gola odwołał, słusznie odgwiszując spalonego. Generalnie jednak gospodarzom brakowało płynności w grze, a polski napastnik nie miał okazji, by skrzywdzić rywali. Koledzy obsługiwali go trochę jak w poprzednim sezonie Luuka de Jonga, ściągniętego w trybie ekspresowym ograniczonego technicznie drągala – dośrodkowywali, miał uderzać piłkę głową.

Polak walczył, nie dawał rywalom chwili wytchnienia – obaj środkowi obrońcy Rayo dostali żółte kartki za faul na nim. A im dłużej trwał mecz, tym bardziej Lewandowski starał się konstruować akcje, jak w reprezentacji Polski. Widzieliśmy, że trener Xavi Hernández znajduje się na początku drogi, musi dopiero wymyślić i wytrenować drużynę. Barcelona to nie jest dzisiaj poziom maszyny w typie Bayernu, nie wspominając o Realu, Manchesterze City czy Liverpoolu. Barcelona rzezi, nie umie atakować płynnie, wypracowuje przewagę tylko teoretyczną. W końcówce centymetry – albo inaczej: ułamek sekundy – dzieliły ją od porażki. A nawet remis jest sensacyjny, rozczarowujący.

Na szczęście przygoda Lewandowskiego dopiero się zaczyna. Zmiana barw wymagała od niego pokonania przeszło tysiąca kilo-

metrów, ale wylądował – przynajmniej teoretycznie – w środowisku doskonale mu znanym. Podobnie jak w Monachium, na Camp Nou należy do drużyny, która nie chce oddawać piłki przez 90 minut gry, przywykła dominować, narzuca sobie obowiązek wygrywania każdego meczu. I wokół niego wirują wybitnie utalentowani ludzie, którzy uwijają się, żeby on nastrzelał mnóstwo goli.

Różnica polega tylko na tym, że Bayern nawet najgroźniejszego rywala, dortmundzką Borussię, zazwyczaj wielobramkowo unicestwiał, natomiast Katalończycy cztery razy w sezonie stają przed wyzwaniem z pulapu wiosennych rund Ligi Mistrzów – gdy mierzą się z przeciwnikami madryckimi, Realem oraz Atlético.

Obfite, luksusowe lato

Na boisku Barcelona wyglądała więc tak, jak wygląda poza boiskiem – klub nadal tkwi w zamęcie, niepewności. Lewandowskiego zdążyła zgłosić do rozgrywek, wciąż nie zarejestrowała natomiast Julesa Koundé – bohatera drugiego najdroższego i najważniejszego latem transferu (kosztował 50 mln euro), wyjętego z Sevilli obrońcę z reputacją najzdolniejszego w całej lidze hiszpańskiej. Nie wystarczyło nawet uruchomienie czwartej dźwigni finansowej i jeśli Katalończycy chcą wpuścić Francuza na murawę, muszą nadal ciąć wydatki. Pozbyć się niechcianych zawodników lub obniżyć ich pensje.

Ruchów potrzebują drastycznych, dlatego w martwym punkcie utknęły rozmowy

z Gerardem Piqué, który już w ubiegłym roku zgodził się renegocjować kontrakt, by umożliwić klubowi zarejestrować nowych piłkarzy. To od kilkunastu miesięcy codzienność na Camp Nou – kibice nie dyskutują o tym, jak wkomponować w drużynę Lewandowskiego, lecz zapoznają się ze słownikiem inżynierii finansowej i kreatywnej księgowości.

Paradoks polega na tym, że im bardziej Barcelona prawie plajtowała, tym więcej kupowała. I wydała podczas wakacji więcej niż jakiegokolwiek klub w Europie. Przelicytowała Chelsea w walce o brazylijskiego skrzydłowego Raphinha (58 mln, cena może wzrosnąć do 65 mln), wydała jej obrońcę Andreasa Christensena (za darmo, jego umowa wygasła), a także przejęła muskularnego pomocnika Francka Kessiego, jednego z liderów Milanu, który właśnie odzyskał mistrzostwo Włoch. Odnowiła wszystkie formacje, nawet w rezerwie siedzą zawodnicy najwyższej klasy. Do-

Paradoks polega na tym, że im bardziej Barcelona prawie plajtowała, tym więcej kupowała. I wydała podczas wakacji więcej niż jakiegokolwiek klub w Europie

czekała się bowiem jeszcze kolejnej eskadry zniewalająco zdolnych młodych – wokół Lewandowskiego krąży Pedri (19 lat), Gavi (17) i Ansu Fati (19), którzy w komplecie uchodzą za megagwiazdy przyszłości. Tyle tam obfitości, że można dostać zawrotów głowy.

Agresywne inwestycje nie czynią jednak Katalończyków – i to niezależnie od inaguracyjnej klapy – naturalnymi faworytami rozgrywek. Nie czynią, ponieważ identyczne ambicje ma broniący tytułu Real Madryt – wciąż tkwiący w ekstazie po majowym triumfie w Lidze Mistrzów.

Jak w erze Messiego i Ronaldo

Im dłużej oglądaliśmy chaotyczną ekwilibrystykę barcelońskiego szefostwa, tym bardziej uderzał spokój w królewskim klubie. Gdy Carlo Ancelotti wybierał skład na zwycięski mecz o Superpuchar Europy z Eintrachtem Frankfurt, można było wręcz pomyśleć, że wysłała w świat komunikat – u naszych rywali totalny bajzel, a ja wypuszczam na boisko tych samych 11 ludzi, którzy niedawno pokonali Liverpool w finale Champions League. Real stał się ostatnio przedsiębiorstwem zarządzanym wręcz wzorowo, oazą stabilności. Teraz tylko delikatnie wyretuszował kadrę, podkradając Chelsea niemieckiego obrońcę Antonio Rüdiger (wzięty za darmo) oraz przelewając AS Monaco 80 mln euro za młodego środkowego pomocnika Auréliena Tchouaméniego.

Kontrast między oboma hiszpańskimi potentatami jest gigantyczny. W Barcelonie przeprojektowali się totalnie, rewolucję nadzoruje trenerski nowicjusz Xavi Hernández, najbliższa przyszłość stanowi intrygującą zagadkę. Tymczasem w Madrycie drużyna przekształca się metodycznie i w umiarkowanym tempie, kieruje nią nieprawdopodobnie doświadczony Ancelotti (jedyne w historii zdobywca tytułów mistrzowskich w pięciu najsilniejszych ligach na kontynencie), jutro i pojutrze wydaje się przewidywalne. Wszystko kręci się wokół najstabilniejszej drugiej linii wśród czołowych klubów, złożonej z Łuki Modrića, Casemiro oraz Toniego Kroosa, którzy mają stopniowo ustępować miejsca Tchouaménimu, Eduardo Camavingie oraz Fede Valverde. Dzieje się przejrzyście i z sensem, wartościowego zmiennika nie ma tylko przeżywający drugą młodość napastnik Karim Benzema, główny faworyt plebiscytu Złota Piłka.

Madryckie akcje – taki czas w futbolu, że wypada sięgać do języka ekonomii – stoją więc wyżej niż barcelońskie, ale Lewandowskiemu, choć pierwszy raz w karierze zmienił klub na słabszy, raczej nie grozi obniżenie standardów. On przez całą karierę, począwszy od sezonu 2009/10, mieszka na szczytach, zdobywając albo mistrzostwo (częście), albo wicemistrzostwo kraju (rzadziej). Tak było w Lechu Poznań, tak było w Borussii i Bayernie, tak powinno być w Barcelonie.

A ponieważ na hiszpańskich stadionach grasuje również Benzema, z którym toczył w minionym sezonie przegrany wyścig o tytuł króla strzelców Champions League, spektakl La Liga znów nęci publiczność pojedynkiem najlepszych napastników świata, jak w erze kanonad Messiego i Ronaldo. I Polaka, i nas czeka ekscytujący czas. ●



FUNDACJA POMOCY OSOBOM NIEPEŁNOSPRAWNYM „SŁONECZKO”

zwraca się z prośbą do Ludzi dobrego serca o wsparcie finansowe dla podopiecznego **Bartłomieja Barnaś, który od urodzenia choruje na Dziecięce Porażenie Mózgowe.** Bartłomiej pilnie potrzebuje intensywnej rehabilitacji i wyjazdu

na **specjalistyczny turnus rehabilitacyjny**, niestety, koszty są ogromne, miesięczny koszt leczenia, rehabilitacji przekraczają możliwości finansowe rodziny chłopca, dlatego **zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:**

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Słoneczko”
89 8944 0003 0000 2088 2000 0010
Z dopiskiem: Banaś Bartłomiej 9/B,
na pomoc i ochronę zdrowia

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY: WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielicki
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości

kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

